

Andrzej Malec

ARYTMETYKA SUMIENIA
PRZYSZYNEK DO TEORII
ODPOWIEDZIALNOŚCI SŁUSZNOŚCIOWEJ
WERSJA PRÓBNA

2012

Wydawca:

Andrzej Malec

ul. Cisowa 3, 15-812 Białystok

e-mail: *6013@amdp.strefa.pl*

Redaktor tomu: ***Jakub Dźanhr Malec***

Projekt okładki, skład: ***Dariusz Piekut***

ISBN: **978-83-935935-0-7**

Wydanie I

© Copyright: ***Andrzej Malec***

All rights reserved

Druk: ***DD Studio***

Słowa kluczowe: *odpowiedzialność, etyka, teoria prawa*

Moim najbliższym

Motto:

To bowiem jest własnością człowieka odróżniającą go od innych stworzeń żyjących, że on jedyny ma zdolność rozróżniania dobra i zła, sprawiedliwości i niesprawiedliwości itp.; wspólnota zaś tak ukształtowanych istot staje się podstawą rodziny i państwa.

Arystoteles, Polityka, księga I, rozdział 1



SPIS TREŚCI

WSTĘP

O czym jest ta książeczka	7
Kilka słów o metodzie i strukturze pracy	13

ROZDZIAŁ I

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

O różnych znaczeniach słowa „odpowiedzialność”	17
Odpowiedzialność sprawcza	19
Odpowiedzialność zobowiązaniowa	25
Odpowiedzialność normatywna	28
Naruszenie normy a sankcja	31
Miejsce odpowiedzialności słusznościowej w prawie i filozofii	36

ROZDZIAŁ II

DOBRO I ZŁO

Czyn	41
Cztery znaczenia zwrotu „dobry”	42
Instynkt moralny jako kryterium dobra i zła	44
Ograniczenia instynktu moralnego	46
Wartość czynu jako kryterium dobra i zła	48
Struktura czynu	49
Wewnętrzna wartość czynu	52
Czyn dobry, czyn słuszny	55
Arytmetyka wartości	58

ROZDZIAŁ III

WAGA AKSJOLOGICZNA

Wewnętrzna wartość wyboru elementarnego	63
Wartości podstawowe	67
Czyny wewnętrznie słuszne: przypadek prosty	70
Czyny wewnętrznie słuszne: przypadek trudny	74
Życie ludzkie wartością najwyższą?	81

ROZDZIAŁ IV

SŁUSZNOŚĆ KONSEKWENCYJNA

Ważenie przyszłości	85
Efekt domina	87
Trafność modelu	93
Ważenie na linii skończonej	94
Ważenie na linii nieskończonej	95
Ważenie na rozgałęzieniach	98

ROZDZIAŁ V

INTENCJA I KALKULACJA

Proces	103
Słuszna intencja	108
Racjonalna kalkulacja	114
Czyn moralny wewnętrznie	118
przed trybunałem historii	119
Podsumowanie	121

ZAKOŃCZENIE	123
--------------------------	-----

Bibliografia	133
--------------------	-----



Motto:

Jeśli Boga nie ma, wszystko jest dozwolone

F. Dostojewski

WSTĘP

O CZYM JEST TA KSIĄŻECZKA

Gdybym miał jednym słowem określić temat niniejszej książki, powiedziałbym, że jest nim odpowiedzialność. Studia nad odpowiedzialnością podjąłem zarówno z inspiracji teoretycznej, jak i z inspiracji praktycznej.



Wybór Zofii



Pierwszą z trzech inspiracji teoretycznych było następujące proste pytanie, na które jednak nie ma prostej odpowiedzi: jak określić, który sposób zachowania zasługuje na aprobatę, a który na naganę, w sytuacji, gdy dostępne normy nie wskazują, jak należy się zachować? Reguły moralne i reguły prawne wskazują nam sposoby zachowania aprobowane społecznie. Sądy skazują przestępców, przysądżają odszkodowania. Codziennie, często-kroć bez wahania, potępiamy moralnie czyny, jako nie zgodne z normami. Jednak reguły moralne i reguły prawne nie zawsze wskazują rozwiązanie. Opowiedziano mi kiedyś istotną scenę z filmu *Wybór Zofii*¹, w której niemiecki strażnik obozu koncentracyjnego pozwolił matce wybrać jedno z dwójki dzieci, które zabierze ze sobą do obozu – drugie, to nie wybrane, miało iść do komory gazowej. Tytułowa Zofia nie wybrała żadnego i oboje dzieci zginęły. Czy wybór Zofii można ocenić z punktu widzenia reguł prawnych i moralnych? Gdyby Zofia wybrała jedno z dzieci, to tym samym zdecydowałaby o śmierci drugiego, czego nie powinna robić.

¹ *Sophies's Choice* w reżyserii Alana J. Pakuli, 1982





W sytuacji, w której znalazła się Zofia, na nic zda się odwołanie do Dekalogu. Czy wobec tego wybór Zofii nie może być w ogóle poddany jakiegokolwiek ocenie moralnej? Prawnik nie może nie zająć stanowiska w kwestii wyboru Zofii. Musi rozstrzygnąć, czy zgodnie z regułami prawnymi Zofia powinna ponieść odpowiedzialność za śmierć dzieci? Jednak prawnicy zdają sobie sprawę z zawodności reguł prawnych w takich wypadkach. Stąd, w systemie reguł prawnych, znajdziemy swego rodzaju metareguły, które wyznaczają sposób działania w sytuacjach, gdy zwykłe reguły zawodzą. Do takich metareguł należy w prawie karnym reguła zwalniająca od odpowiedzialności karnej osoby działające w stanie wyższej konieczności:

Nie popełnia przestępstwa, kto działa w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa grożącego jakimkolwiek dobru chronionemu prawem, jeżeli niebezpieczeństwa nie można inaczej uniknąć, a dobro poświęcone przedstawia wartość niższą od dobra ratowanego².

Zastosowanie tej reguły wymaga od sądu dokonania oceny, która jest oceną prawną, w tym sensie, że skierowana jest na dobra chronione prawem³, lecz nie jest oceną prawną, w tym sensie, że brak jest normatywnych wskazówek do jej dokonania: jak ocenić, które dobro ma niższą wartość w sytuacji, gdy wybór polega na wskazaniu, które z dzieci zostanie zamordowane w komorze gazowej, a które przeżyje? Prawodawca zdaje sobie sprawę, że ważenie dóbr chronionych prawem jest trudne. Stąd dodaje:

Nie popełnia przestępstwa także ten, kto, ratując dobro chronione prawem w warunkach określonych w § 1, poświęca dobro, które nie przedstawia wartości oczywiście wyższej od dobra ratowanego⁴.

Usprawiedliwia więc sytuację, w której Zofia wybrałaby jedno z dzieci. Milczy jednak w kwestii najważniejszej: jakiego wyboru Zofia powinna dokonać? Czy wybór dokonany przez Zofię uzasadnia przypisanie jej odpowiedzialno-

² Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. *Kodeks Karny*, art. 26 par. 1

³ Tomasz Gizbert-Studnicki, *Konflikt dóbr i kolizja norm*, w: *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, Rok LI, zeszyt 1, 1989, s. 2

⁴ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. *Kodeks Karny*, art. 26 par. 2





ści prawnej? Tej oceny musi dokonać sędzia bez pomocy prawodawcy⁵.

Zagadnienie, jak określić, który sposób zachowania zasługuje na aprobatę, a który na nagane, w sytuacji, gdy dostępne normy nie wskazują, jak należy się zachować, wiąże się też z sytuacjami dla których normy, moralne lub prawne, dopiero się kształtują lub właśnie zmieniają. W płaszczyźnie moralnej, jest to zagadnienie racjonalnego stanowiska w kwestii tzw. „dylematów moralnych”, czyli zagadnień, o których sądzimy, że powinny podlegać ocenie moralnej, jednak nie mamy jasnych reguł, co do takiej oceny. Są to pytania o stosunek do np. kary śmierci, aborcji, klonowania, manipulacji genetycznych, zapłodnienia *in vitro*, transplantacji organów, eutanazji, czy prostytucji⁶. W płaszczyźnie prawnej, jest to zagadnienie racjonalności tworzenia prawa. Oczywiście, zdaję sobie sprawę, że ocieram się tu o odwieczne zagadnienia etyki i filozofii prawa. Z góry więc wiem, że nie zaproponuję rozwiązań bezdyskusyjnych, ale wierzę, że moja analiza problemu wnosi dodatkowe światło w tej trudnej sprawie.



Obiektywność odpowiedzialności



Drugą z inspiracji teoretycznych, bezpośrednio związaną z pierwszą, choć leżącą na innej płaszczyźnie, były kwestia obiektywności wartości i związana z nią kwestia obiektywności odpowiedzialności. Obserwacja praktyki społecznej wskazuje, że ludzie formułują sprzeczne oceny co do wartości tych samych lub podobnych zdarzeń. Rosjanie, odpowiedzialni za mord na polskich oficerach, osądzali Niemców za mordy na jeńcach wojennych. Amerykanie, odpowiedzialni za ataki atomowe na Hiroszimę i Nagasaki, osądzali Niemców za mordy na ludności cywilnej. Słusznie patrzymy z trwogą na sześć milionów ofiar Holocaustu. Jednocześnie, Lenin i Stalin, którzy odpowiadają za śmierć dziesiątek milionów ludzi, potępiani są mniej powszechnie niż Hitler. Wielu na Lenina patrzy nawet usprawiedliwiająco.

⁵ Tomasz Gizbert-Studnicki rozważa, czy wybór pomiędzy dobrami chronionymi prawem może być dokonany obiektywnie. Formułuje pewne wskazówki, które mogą pomóc w dokonaniu takiego wyboru, a które dadzą się usprawiedliwić postulatami prawa pozytywnego: praworządności, formalnej równości wobec prawa oraz prawdy obiektywnej. Jak sam jednak podkreśla, sformułowane wskazówki nie pozwalają na jednoznaczne rozstrzygnięcie w sytuacjach konfliktu dóbr prawnych. Por. Tomasz Gizbert-Studnicki, *Konflikt ...*, s. 14

⁶ Por. Paweł Czarnecki, *Dylematy etyczne współczesności*, Difin, Warszawa 2008





Pol Pot wymordował dwa lub trzy miliony swoich rodaków, a kilka kolejnych zagłodził na śmierć, a do dziś ma zwolenników. Powszechnie uznajemy, że życie ludzkie jest wartością najwyższą, a jednocześnie dość powszechne jest przyzwolenie na aborcję. Wyczytałem nawet, że liczbę aborcji na świecie szacuje się na około czterdzieści milionów rocznie. Czyli około miliarda w ciągu ostatniego ćwierćwiecza. To pewnie więcej niż ofiary wszystkich holocaustów. Roman Ingarden pisał, że teorie relatywistyczne, zgodnie z którymi to, co jest wartością dla jednego, nie musi nią być dla drugiego, a to, co jest wartością w jednej epoce historycznej, nie musi być wartością w innej epoce, prowadzą do sceptycznego subiektywizmu, a więc nie umożliwiają przypisywanie odpowiedzialności moralnej lub prawnej na innej podstawie niż na podstawie norm moralnych i prawnych? Czy możliwe jest obiektywne przypisywanie odpowiedzialności moralnej lub prawnej na podstawie oceny wartości czynu?



Racjonalizacja zła



Trzecią z inspiracji teoretycznych, również bezpośrednio związaną z poprzednimi, jest kwestia racjonalności rozumowań o wartościach. Dlaczego rozum, który tak świetnie radzi sobie z poznaniem przyrody, daje się zaprząć w służbę zła? Dlaczego, na przykład, nie potrafił rozpoznać na czas tego, co jest dla nas oczywiste dziś: że rewolucja bolszewicka i faszyzm zasługują na potępienie? To prawda, historia ludzkości pełna jest szaleńczego okrucieństwa. Holocaust nie był jednak owocem szaleństwa, lecz racjonalnego działania. Rozum podjął się tego zadania, poczynając od wymyślenia ogólnej koncepcji „ostatecznego rozwiązania”, poprzez przygotowanie odpowiednich środków technicznych, sprawiedliwie rozstrzygając przetargi na budowę komór gazowych, a kończąc na takich drobnych, ale oczywiście ważnych, sprawach, jak ustalenie opłat należnych od Żydów za przewóz do obozów zagłady: „(...) podstawowa taryfa za miejsce w trzeciej klasie wynosi cztery fenigi za kilometr trasy. Dzieci do dziesięciu lat płacą połowę, dzieci

⁷ Roman Ingarden, *O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych*, w: Roman Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987, s. 101-106





do czterech lat podróżują za darmo. Taryfa grupowa (połowa taryfy trzeciej klasy) przysługuje w przypadkach przewozu co najmniej czterystu osób”⁸.

Pisarz i korespondent wojenny, Wasilij Grossman, opisuje w swoim *Piekle Treblinki*, przemyślany w najdrobniejszych szczegółach, mechanizm zagłady, za pomocą którego załoga złożona z zaledwie dwudziestu pięciu esesmanów i około stu ukraińskich wachmanów była w stanie wymordować, w trzynaście miesięcy, w małym (bo o wymiarach: osiemset na sześćset metrów) ale starannie urządzonym obozie, prawie milion osób. Ta niemiecka racjonalność formalna (adekwatność środków do zamierzonego celu) po prostu poraża w konfrontacji z, wydawałoby się, jawną nieracjonalnością materialną (wybór celu). Grossman pisze jednak, że esesmani usilnie racjonalizowali swój zbrodniczy cel:

*Wszyscy świadkowie zwracają uwagę na jedną wspólną cechę esesmanów z Treblinki: zamiłowanie do teoretycznych rozważań, filozofowania. Wszyscy oni mieli zwyczaj wygłaszać w obecności skazańców mowy, chełpić się przed nimi, wyjaśniać wielki sens i znaczenie tego, co dzieje się w Treblince, dla przyszłych pokoleń. Wszyscy byli głęboko i szczerze przekonani, że wykonują ważne i potrzebne zadanie*⁹.

Hitler również racjonalizował swoją zbrodniczą wizję świata, którą poddał Niemcom pod ocenę. Uzasadniał w *Mein Kampf* swój stosunek do Żydów „głębokim poczuciem socjalnej odpowiedzialności”. Pisał tam, że w młodości widział w Żydach po prostu Niemców o innej religii:

traktowałem Żydów jako przedstawicieli innej religii i nie zgadzałem się na atakowanie ich z powodu zwykłej tolerancji religijnej. Uważałem, że ton, używany szczególnie przez wiedeńską antysemitkę prasę, niegodny był kulturalnych tradycji wielkiego narodu.

Dopiero szczegółowa analiza roli, jaką odgrywali Żydzi w niemieckim życiu politycznym i ekonomicznym, miała doprowadzić go z czasem do „całkowitej pewności, że działali oni na szkodę naszego narodu”. Więcej nawet,

⁸ Jacques Attali, *Żydzi, świat, pieniądze*, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2003, s. 354

⁹ Wasilij Grossman, *Piekło Treblinki*, w: Antony Beevor, Luba Winogradowa, *Pisarz na wojnie. Wasilij Grossman na szlaku bojowym Armii Czerwonej 1941-1945*, Wydawnictwo Magnum, Warszawa 2006, s. 290-315; cytata ze strony 312



realizując ludobójstwo, Hitler widział w sobie lidera biorącego na barki odpowiedzialność za losy, dosłownie, planety, lidera działającego w obronie prawdziwych wartości:

Żydowska doktryna marksistowska odrzuca arystokratyczne prawo natury i w miejsce odwiecznego przywileju siły kładzie masy i znaczenie ilości. W ten sposób zaprzecza indywidualnej wartości człowieka, nie uznaje, aby narodowość i rasa były wartością, pozbawia znaczenia ludzką egzystencję i kulturę. Jeżeli Żyd z pomocą swego marksistowskiego credo podbije narody świata, jego panowanie będzie końcem ludzkości, a nasza planeta, bezludna jak przed milionami lat, będzie pędzić w eterze. Odwieczna natura bezwzględnie karze tych, którzy łamią jej prawa. To daje mi przekonanie, że działam w imieniu Wszechmogącego Stwórcy¹⁰.

Co jest takiego w rozumowaniach o wartościach, że ludzie potrafią racjonalizować cel obejmujący prześladowanie innych ludzi? Jak racjonalność narodu, który wydał m.in. Leibniza i Kanta, dała się uwieść złu? Jak ludzka racjonalność, dała się uwieść złu? Czy tylko na chwilę zatraciliśmy zdolność odróżniania dobra i zła? A może wcale jej nie mamy? O zbrodniach, które przyniósł wiek dwudziesty, napisano wiele ważnych prac, zawierających fundamentalne wyniki. Mój przyczynek jest dużo skromniejszy: badam pojęcie słuszności czynu, by wyjaśnić, czy może być ono stosowane obiektywnie. Stąd podtytuł pracy: „Przyczynek do teorii odpowiedzialności słusznościowej”.

Arytmetyka sumienia

Inspiracją praktyczną do podjęcia studiów nad odpowiedzialnością była chęć wyboru metody, która ułatwiałaby mi ocenę moich własnych czynów. Która ułatwiałaby odpowiedź na pytanie: za co jestem odpowiedzialny? A także na pytanie, może nawet ważniejsze dla spokoju sumienia: za co nie ponoszę odpowiedzialności? Inspiracja ta była więc pytaniem o narzędzie odpowiednie do rachunku sumienia. Stąd tytuł pracy: „Arytmetyka sumienia”.

¹⁰ Fragmenty wyróżnione kursywą pochodzą z dostępnego w Internecie tłumaczenia Ireny Puchalskiej i Piotra Marszałka.

KILKA SŁÓW O METODZIE I STRUKTURZE PRACY

Metoda analityczna

Józef Maria Bocheński wymienia cztery cechy filozofii analitycznej, wyrażone hasłami: „analiza”, „język”, „logika” i „obiektywizm”¹¹. Zgodnie z pierwszym hasłem („analiza”), filozofia analityczna zakłada złożoność świata. Z tego powodu odrzuca się wielkie syntezy, zrównujące filozofię ze światopoglądem. W zakresie metody hasło to staje się zaleceniem podejmowania drobnych prac¹². Zgodnie z drugim hasłem („język”), filozofia analityczna uznaje, że pojęcia są znaczeniami słów. Nie ma więc pojęć „samych w sobie”, zawieszonych w „powietrzu”. W zakresie metody hasło to staje się nakazem jasnego wypowiadania się¹³. Zgodnie z trzecim hasłem („logika”), filozofia analityczna odrzuca irracjonalizm, zakładając, że świat jest racjonalny. W zakresie metody hasło to staje się nakazem racjonalnego postępowania, w tym respektowania reguł logiki¹⁴. Zgodnie z czwartym hasłem („obiektywizm”), filozofia analityczna odrzuca subiektywizm i zakłada możliwość postawy obiektywnej: przedmiotem analizy nie są procesy psychiczne, lecz treści. W zakresie metody hasło to staje się zaleceniem badania „rzeczy samych”¹⁵. Zamierzeniem moim było zbadanie podjętych problemów i wyłożenie wyników w sposób zgodny z metodą filozofii analitycznej, rozumianą w wyżej wskazany sposób.

Do reguł analizy filozoficznej dodałem zaczerpniętą z prawa regułę praktyczności. Prawnicy myślą praktycznie i efektywnie: stosowanie prawa polega na rozstrzygnięciu o prawach i obowiązkach podmiotów prawa w danych stanach faktycznych. Prawnik stosujący prawo nie może pozostawić sprawy bez rozstrzygnięcia. Sędzia nie może odmówić wyroku, gdyż uważa, że sprawa jest zbyt skomplikowana. Musi wybrać rozwiązanie i musi uzasadnić, że

¹¹ Józef M. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, w: Józef M. Bocheński, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 38

¹² tamże, s. 39

¹³ tamże, s. 39-40

¹⁴ tamże, s. 39-40

¹⁵ tamże, s. 39-40 oraz Józef M. Bocheński, *Autoprezentacja*, w: Józef M. Bocheński, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. XIX



wybór ten jest słuszny. Jednym z najważniejszych zadań nauki prawa jest proponowanie racjonalnych narzędzi do: (i) dokonywania rozstrzygnięć w każdej sprawie, która poddana jest osądowi, a także (ii) uzasadniania tych rozstrzygnięć. Zgodnie z regułą praktyczności, w sprawach dopuszczających różne rozwiązania, nie zatrzymuję się na wskazaniu możliwości. Wybieram najbardziej przekonujące z rozwiązań i uzasadniam wybór.

Struktura pracy

W rozdziale pierwszym, wyróżniam i omawiam trzy pojęcia odpowiedzialności używane w języku potocznym, a jednocześnie odgrywające rolę w prawie i filozofii:

- a) odpowiedzialność sprawczą,
- b) odpowiedzialność zobowiązaniową oraz
- c) odpowiedzialność normatywną.

Temu ostatniemu pojęciu poświęcam najwięcej uwagi. Interesuje mnie kwestia przypisywania odpowiedzialności normatywnej (czyli warunków prawdziwości zdań o odpowiedzialności normatywnej). Odwołuję się w tej kwestii do przykładów z dziedziny prawa i moralności oraz do m.in. pojęć normy sankcjonującej i normy sankcjonowanej. Ze względu na sposób przypisywania, wyróżniam kilka rodzajów (pojęć) odpowiedzialności normatywnej. Między innymi, dwa rodzaje odpowiedzialności za czyn:

- a) odpowiedzialność słusznościową, czyli odpowiedzialność za czyn zły,
- b) odpowiedzialność deliktową, czyli za odpowiedzialność za czyn naruszający normę.

Rozważania rozdziału pierwszego zdają więc sprawę z rzeczy raczej znanych, z wyjątkiem być może wyraźnego odróżnienia odpowiedzialności słusznościowej i deliktowej. Kolejne rozdziały poświęcone są właśnie odpowiedzialności słusznościowej.

W rozdziale drugim, analizuję pojęcia dobrego czynu i czynu słusznego. Wymaga to m.in. zmierzenia się z pojęciem instynktu moralnego oraz pojęciem wartości czynu. Wymaga to też sprecyzowania samego pojęcia czynu oraz wprowadzenia pojęć pomocniczych: pola czynu, otoczenia czynu, war-



tości wewnętrznej czynu, wartości zewnętrznej czynu itp. Korzystam w tym celu z pojęć używanych w filozofii i logice: zdarzenia, sytuacji, możliwego świata. W rezultacie, obok pojęcia czynu dobrego, odróżniam dwa pojęcia czynu słusznego, a mianowicie:

- a) czynu wewnętrznie słusznego oraz
- b) czynu słusznego konsekwencyjnie.

Wybieram na kryterium odpowiedzialności słusnościowej słusność konsekwencyjną. Argumentuję, dlaczego wybór ten jest racjonalny.

W rozdziale trzecim i czwartym, rozważam kwestię współmierności wartości, a więc, czy wartości są porównywalne. Korzystam z zaczerpniętej z prawa reguły praktyczności: poszukuję racjonalnego uzasadnienia dla wyboru między wartościami, w sytuacjach, gdy wybór musi być dokonany. W rozdziale trzecim, rozważam kwestię współmierności wartości abstrahując od skutków czynu. W rozdziale czwartym, powracam do kwestii współmierności uwzględniając skutki czynów. Proponuję pewien prosty model skutkowania, aby łatwiej uchwycić trudności w porównywaniu wartości i racjonalne sposoby radzenia sobie z tymi trudnościami.

W rozdziale piątym, rozważam przypisywanie odpowiedzialności słusnościowej na podstawie kryterium intencji oraz na podstawie kryterium racjonalnej kalkulacji. W tym celu, analizuję różne pojęcia intencji oraz formułuję pojęcie racjonalnej kalkulacji. Wyróżniam metareguły kalkulacji, których stosowanie jest uzasadnione ze względu na trudności w porównywaniu wartości, stwierdzone w rozdziałach trzecim i czwartym. Formułuję na tej podstawie opisowe pojęcie wewnętrznej moralności czynu:

Czyn jest moralny wewnętrznie, gdy kalkulacja, na której jest oparty zachowuje metareguły kalkulacji.

Uzasadniam tezę, iż takie przedsięwzięcia jak niemiecki faszyzm i radziecki komunizm nie były moralne wewnętrznie.

W części ostatniej, w „Zakończeniu” książeczki, pozwalam sobie na opowiedzenie Czytelnikowi o intuicjach i domysłach, prowokowanych przez analizy i wyniki poprzednich części pracy: o roli moralności i prawa, o prawie naturalnym, o dwóch konkurencyjnych sposobach regulowania życia



społecznego: przez normy i przez wartości, o odpowiedzialności polityka. Wreszcie o tym, dlaczego rozum ludzki pozwalał, i ciągle jeszcze pozwala, wciągać się w takie zbrodnicze przedsięwzięcia jak Holocaust.

Adresaci pracy

Książkę adresuję do szerokiego kręgu czytelników, w tym do osób nie mających codziennego kontaktu z aparatem logicznym i filozoficznym, a z drugiej strony - także do osób nie mających codziennego kontaktu z aparatem prawniczym. Z tego powodu, niekiedy objaśniam pojęcia standardowe w danej dziedzinie, lecz nie znane powszechnie, i niekiedy prowadzę wywód wolniej i prościej, niżby tego oczekiwali profesjonaliści. Za co z góry proszę o wybaczenie.





Motto:

– Ludzie zapomnieli o tej prawdzie – rzekł lis. – Lecz tobie nie wolno zapomnieć. Stajesz się odpowiedzialny na zawsze za to, co oswoiłeś. Jesteś odpowiedzialny za swoją różę.
– Jestem odpowiedzialny za moją różę ... - powtórzył Mały Książę, aby zapamiętać.

*Antoine De Saint-Exupery*¹⁶

ROZDZIAŁ I

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

O RÓŻNYCH ZNACZENIACH SŁOWA „ODPOWIEDZIALNOŚĆ”

W takich dziedzinach jak prawo i moralność, o wielu sprawach trudno byłoby mówić bez zwrotów „odpowiada”, „odpowiedzialny”, „odpowiedzialność”. Cóż to jednak jest ta odpowiedzialność? Jeszcze jedno słowo i to do tego takie, które wskazuje na coś, czego ani dotknąć, ani zobaczyć nie można. Gdy mówię, że Platon miał siwą brodę, to wiem o czym mówię: mówię o tym, że pewna osoba, którą mógłbym odwiedzić, gdybym żył w jej czasach, miała brodę, której mógłbym wówczas dotknąć, i ta broda była siwa, co mógłbym wówczas zobaczyć. A o czym mówię, gdy mówię, że Hitler odpowiedzialny jest za zagładę Żydów?

Wyrażenia takie jak „odpowiada”, „odpowiedzialny”, „odpowiedzialność” mają wiele znaczeń, mogą być używane na różne sposoby. Weźmy przykład tragedii, o której doniosły media: babka zastrzeliła dwoje wnucząt, a następnie popełniła samobójstwo. Jak ustalono, motywem czynu była chęć ulżenia córce, gdyż dzieci od urodzenia były przykute do wózków inwalidzkich¹⁷. Opisuując tę tragedię, możemy użyć zwrotów „odpowiada”, „odpowie-

¹⁶ Antoine De Saint-Exupery, *Mały Książę*, cyt. z wydania: Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1990, s. 65

¹⁷ Informacja z telewizyjnych serwisów informacyjnych w dniu 8 sierpnia 2011 r. oraz z internetowego serwisu informacyjnego Gazeta.pl z dnia 8 sierpnia 2011 r.





dzialny”, „odpowiedzialność” na kilka sposobów. Powiemy na przykład, że za śmierć dzieci odpowiada ich babka, w tym sensie, że jest ona sprawcą ich śmierci (**odpowiedzialność sprawcza**). Moglibyśmy też powiedzieć, że zabójczyni z jednej strony była odpowiedzialna za wnuki powierzone jej opiece, a z drugiej miała poczucie odpowiedzialności za los córki. W tym sensie odpowiedzialność to obowiązek otoczenia opieką, obowiązek troski o coś, o kogoś (**odpowiedzialność zobowiązaniowa**). W końcu, mogę też powiedzieć, że zabójczyni, ponosi za swój czyn odpowiedzialność moralną, czyli np. spotyka się z potępieniem społecznym, a także mogę powiedzieć, że poniosłaby zapewne, gdyby żyła, odpowiedzialność prawną, czyli np. zostałaby jej wymierzona kara państwowa (**odpowiedzialność normatywna**)¹⁸.

O czym więc mówię, gdy mówię, że Hitler odpowiedzialny jest za zagładę Żydów? Nie mam na myśli na pewno odpowiedzialności zobowiązaniowej: nie chodzi mi przecież o stwierdzenie, że na Hitlerze ciążył obowiązek załatwienia o to, aby zagłada Żydów przebiegła sprawnie. Choć mogę sobie wyobrazić np., że 20 stycznia 1942 r. podczas konferencji nad brzegiem jeziora Wannsee zostało wygłoszone zdanie: „Za ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej odpowiedzialny jest Heinrich Himmler”¹⁹. Gdy mówię, że Hitler odpowiedzialny jest za zagładę Żydów, nie chodzi mi też o to, że Hitler był sprawcą tej zagłady. Mówiąc „Hitler odpowiedzialny jest za zagładę Żydów”

¹⁸ Oczywiście, zwroty „odpowiada”, „odpowiedzialny”, „odpowiedzialność” mają więcej znaczeń. Wyrażenia te oraz zwroty takie jak „odpowiedzialność prawną”, „odpowiedzialność moralną”, z punktu widzenia składni są bądź: (i) nazwami (samo słowo „odpowiedzialność” i rozważane wyżej frazy z tym słowem, a także brane samodzielnie słowo „odpowiedzialny”), bądź też (ii) funktorami nazwotwórczymi od argumentu nazwowego (w jednym wypadku – słowa „odpowiedzialny” branego samodzielnie), bądź też (iii) predykatami jedno- lub wieloargumentowymi (pozostałe frazy). Wskazuje to pośrednio na wielość znaczeń. Filozoficzne i prawnicze analizy pojęcia odpowiedzialności można znaleźć np. w: Michael J. Zimmerman, *Responsibility*, w: Lawrence C. Becker (red.), *Encyclopedia of Ethics*, Vol. II, Garland Publishing, Inc., New York & London, 1992, s. 1089-1095; Christopher Kutz, *Responsibility*, w: J. Coleman, S. Shapiro (red.), *The Oxford Handbook of Jurisprudence and Philosophy of Law*, Oxford University Press, 2004, s. 548-587; Arnold S. Kaufman, *Responsibility, Moral and Legal*, w: Paul Edwards (red.), *The Encyclopedia of Philosophy*, Vol. Seven, The Macmillan Company & The Free Press, New York, Collier – Macmillan Limited, London, 1967, s. 183-188; Peter Cane, *Responsibility*, w: Peter Cane, Joanne Conaghan (red.), *The New Oxford Companion to Law*, Oxford University Press, 2008, s. 1015.

¹⁹ Który podjął ciężar tej odpowiedzialności i już 5 dni później pisał: „W nadchodzących tygodniach obozy koncentracyjne przystąpią do realizacji wielkiego gospodarczego zadania”. Cytat za: Jacques Attali, *Żydzi ...*, s. 352



na pewno chcę powiedzieć coś więcej niż to tylko, że zachodzi jakaś relacja sprawcza pomiędzy Hitlerem a Holocaustem. Samo zachodzenie relacji sprawczej nie implikuje negatywnej oceny z punktu widzenia wartości i powinności. Stwierdzenie odpowiedzialności sprawczej może być neutralne z tego punktu widzenia, jak wówczas, gdy stwierdzam, że za zmianę natężenia ruchu na Wisłostradzie odpowiedzialny jest nowy elektroniczny system kierowania ruchem. Stwierdzenie odpowiedzialności sprawczej może też poprzedzać pozytywną ocenę z punktu widzenia wartości i powinności, jak w wypadku Zagłoby stwierdzającego swoje sprawstwo: „Jam to, nie chwalić się, uczynił”, czyli ja jestem za to odpowiedzialny sprawczo i jest to powód do dumy i pochwały. Gdy mówię, że Hitler odpowiedzialny jest za zagładę Żydów, chodzi mi o to, że Hitler zasłużył na reakcję społeczną w związku ze swoją rolą w Holokauście. Chodzi mi więc o odpowiedzialność normatywną.

Przyjrzyjmy się po kolei tym trzem pojęciom odpowiedzialności.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPRAWCZA

Stwierdzenie odpowiedzialności sprawczej to stwierdzenie, że **ktoś** jest sprawcą **czegoś**. Podmiotem odpowiedzialności sprawczej („ktoś”) może być osoba fizyczna. Rozważa się również sprawstwo osób prawnych *sensu largo*, przyjmując, że pewne osoby fizyczne działają (sprawiają coś) na rachunek kolektywów, których są uczestnikami. W tym sensie powiemy, że polska sztafeta wygrała bieg z przeszkodami. Przyjmuje się również, że osoba prawna *sensu largo* jest sprawcą zdarzeń, które miały miejsce za sprawą sił przyrody, bez udziału człowieka, w związku z działalnością osoby prawnej *sensu largo*. W tym sensie powiemy, że sprawcą wycieku ścieków do Wisły był pobliski zakład przemysłowy, w którym pękła skorodowana rura. Przedmiotem odpowiedzialności sprawczej jest zdarzenie, które zostało sprawione. Jan może więc odpowiadać, w sensie sprawstwa, za pożar, za zabójstwo, za sukces polskiej sztafety itd.

Tak więc, stwierdzenie odpowiedzialności sprawczej to stwierdzenie, że pomiędzy pewnym podmiotem a pewnym zdarzeniem zachodzi pewna relacja. Na czym relacja ta polega? W prawie, gdy do przypisania odpowie-

działności normatywnej potrzebne jest uprzednie rozstrzygnięcie o odpowiedzialności sprawczej (czyli, inaczej mówiąc, gdy do określenia, czy i jaka reakcja społeczna powinna wiązać się z danym zdarzeniem, wymagane jest powiązanie tego zdarzenia z pewną osobą, jako jego sprawcą), rozważa się dwie relacje:

- a) pomiędzy osobą a czynem,
- b) pomiędzy czynem a skutkiem.

Powiązanie osoby z czynem następuje w prawie dość prosto: czyn jest uzewnętrznieniem woli sprawcy. Gdy Kowalski uzewnętrzniał swoją wolę w ten sposób, że zdzielił Nowaka w twarz. Powiązanie Kowalskiego z czynem (zdzieleniem Nowaka w twarz) nie budzi wątpliwości. Jeśli następnego dnia Nowak zmarł, sprawa staje się bardziej skomplikowana. Czy jest bowiem związek pomiędzy zdzieleniem Nowaka w twarz, a jego śmiercią w dniu następnym? Do powiązania takich zdarzeń sięga się po pojęcie związku przyczynowo - skutkowego. Jeśli pomiędzy czynem (zdzieleniem Nowaka w twarz) a śmiercią Nowaka zachodzi taki związek, jaki zachodzi pomiędzy przyczyną a skutkiem, to Kowalski odpowiedzialny będzie sprawczo nie tylko za to zdzielenie w twarz, ale i za śmierć Nowaka. Do przypisania odpowiedzialności normatywnej niekiedy wystarcza sprawstwo czynu (stwierdzenie relacji pomiędzy osobą a czynem), a kiedy indziej niezbędne jest również sprawstwo skutku (stwierdzenie relacji pomiędzy osobą a czynem oraz relacji pomiędzy czynem a skutkiem). Dla przykładu, w prawie karnym, wyróżnia się przestępstwa:

- a) formalne, to jest takie, które przypisuje się na podstawie samego czynu, oraz
- b) materialne (skutkowe), które przypisuje się wówczas, gdy czyn wywołał pewien skutek.

Z kolei, pojęcie odpowiedzialności odszkodowawczej, a więc jedno z głównych pojęć prawa cywilnego, oparte jest na przypisaniu skutku: odpowiada za szkodę ten, kto ją wyrządził. Przesłankami tej odpowiedzialności są tradycyjnie:

- a) przypisanie czynu,
- b) stwierdzenie szkody,

- c) stwierdzenie związku przyczynowo - skutkowego pomiędzy czynem a szkodą²⁰.

Przypisanie sprawstwa skutku jest sprawą skomplikowaną. Od Hume'a wiemy, że empirycznie stwierdza się jedynie następstwo zdarzeń, a pojęcie przyczyny wprowadzamy sami. Pojęcia przyczyny i skutku można, na przykład, powiązać aż na cztery sposoby z pojęciami warunku wystarczającego i warunku koniecznego, a mianowicie można przyjąć, że zdarzenie A jest przyczyną zdarzenia B, a zdarzenie B jest skutkiem zdarzenia A, wtedy, gdy²¹:

- a) zdarzenie A jest warunkiem koniecznym zdarzenia B (czyli, gdy nie ma A, to nie ma B; w tym sensie mówi się np., że prątki Kocha są przyczyną gruźlicy: gdy w organizmie nie ma prątków Kocha, to nie ma gruźlicy, ale nie każda zainfekowana osoba zachoruje),
- b) zdarzenie A jest warunkiem wystarczającym zdarzenia B (czyli, gdy jest A, to jest B; w tym sensie mówi się, że wypicie cykuty jest przyczyną śmierci: każdy kto wypije cykutę umiera, ale można też umrzeć w inny sposób),
- c) zdarzenie A jest warunkiem koniecznym i wystarczającym zdarzenia B (czyli, gdy jest A, to jest B, oraz, gdy nie ma A, to nie ma B; w tym sensie mówi się, że życie jest przyczyną śmierci: każdy kto żyje umrze i każdy kto umarł żył),
- d) zdarzenie A nie jest ani warunkiem wystarczającym, ani koniecznym zdarzenia B, a jedynie jest tak, że zajście zdarzenia A w pewien sposób sprzyja zajściu zdarzenia B (w tym sensie mówi się, że alkohol jest przyczyną wypadków drogowych: nie każdy kto wypił alkohol spowoduje wypadek drogowy, a wypadki drogowe zdarzają się też na trzeźwo).

²⁰ Ch. Kutz zauważa, iż odróżnienie odpowiedzialności za czyn od odpowiedzialności za skutek bywa niekiedy uważane za odróżnienie odpowiedzialności karnej od cywilnej deliktowej. Wskazuje, iż jest to pogląd błędny, gdyż w prawie karnym odpowiedzialność bywa przypisywana na podstawie skutku (np. odpowiedzialność za morderstwo), a w prawie cywilnym odpowiedzialność deliktowa bywa przypisywana na podstawie zachowania (np. odpowiedzialność za zniesławienie). Obie te dziedziny odróżnia od siebie rodzaj społecznej odpowiedzi: w prawie karnym odpowiedzialność jest kara wymierzana przez państwo, podczas gdy w prawie cywilnym odpowiedzialnością jest żądanie odszkodowania. Por. Christopher Kutz, *Responsibility*, s. 580.

²¹ Por. Kazimierz Trzęsicki, *Logika: nauka i sztuka*, Temida 2 Białystok 1996, s. 138-144

Okazuje się jednak, że żadna z tych koncepcji nie nadaje się bez zastrzeżeń do wiązania czynu i skutku na potrzeby przypisywania odpowiedzialności normatywnej. Spójrzmy na pierwszą koncepcję (przyczyna jako warunek konieczny skutku): warunkiem koniecznym tego, że Kowalski zastrzelił Nowaka jest to, że dziadek Nowaka oświadczył się babce Nowaka. Gdyby bowiem nie te oświadczenia, nie urodziłby się ojciec (lub matka) Nowaka, a w konsekwencji – nie urodziłby się sam Nowak i Kowalski nie zastrzeliłby Nowaka. Tak więc, gdyby każdy warunek konieczny skutku uznać za jego przyczynę, to należałoby uznać, że oświadczenia dziadka Nowaka były przyczyną tego, że Kowalski zastrzelił Nowaka. Ponadto, gdyby przyjąć pierwszą koncepcję, to np. oddanie strzału do Nowaka przez dwóch zabójców naraz powodowałoby, że żaden strzał nie mógłby być uznany za przyczynę śmierci Nowaka, gdyż przecież żaden strzał nie byłby w takiej sytuacji konieczny do śmierci Nowaka (bo gdyby nie jedna, to zabiłaby go ta druga kula). Druga i trzecia z koncepcji też nie za bardzo się nadają, gdyż kłopot sprawia pojęcie warunku wystarczającego: skutek jest wynikiem wielu okoliczności i dopiero one łącznie wystarczają do wywołania skutku. Gdyby więc przyjąć którąś z tych koncepcji, nie można by powiedzieć, że strzał z pistoletu Kowalskiego był przyczyną śmierci Nowaka, gdyż to że Kowalski wystrzelił samo nie wystarcza do zabicia Nowaka. Do tego, żeby Nowak zginął musi np. stać w odpowiednim miejscu, nie mieć na sobie kamizelki kuloodpornej itd. Przyjmując, że przyczyną jest warunek wystarczający skutku, musielibyśmy zatem powiedzieć, że przyczyną śmierci Nowaka było to, iż Nowak stał w nieodpowiednim miejscu, w dodatku bez kamizelki kuloodpornej, w chwili gdy Kowalski nacisnął spust, gdyż dopiero wszystkie te okoliczności łącznie (pewnie zresztą po dodaniu jeszcze szeregu innych) wystarczają do zaistnienia skutku w postaci śmierci Nowaka. Czwarte podejście również się nie nadaje. Niech Kowalski i Nowak grają w rosyjską ruletkę. Rewolwer ma sześć komór. W jednej komorze jest kula. Kowalski dokłada cztery kule. Nowak pociąga za spust i pada martwy. Zgodnie z czwartym pojęciem przyczyny, dołożenie tych czterech kul jest przyczyną śmierci Nowaka, gdyż bez wątplenia ryzyko śmierci wzrosło z ich dołożeniem. Gdybyśmy jednak zbadali, która kula została wystrzelona, i gdyby w wyniku tego badania okazało się, że wystrzelona została ta kula, która była już w rewolwerze przed doło-

żeniem tych czterech kul, to czulibyśmy się chyba niekomfortowo twierdząc nadal, że przyczyną śmierci Nowaka było dołożenie tych czterech kul przez Kowalskiego.

Z tego właśnie względu, formułowane są specyficzne prawnicze koncepcje związku przyczynowo - skutkowego, na podstawie których można wiązać czyn z innymi zdarzeniami, jako skutkami czynu, np. pojęcie związku przyczynowo - skutkowego jako adekwatnego związku pomiędzy zdarzeniami, testy faktyczne i legalne przyczynowości itd.²²

Z drugiej strony, budzi wątpliwość, czy pojęcie związku przyczynowo - skutkowego w ogóle nadaje się do przypisywania sprawstwa skutku. W świecie, w którym nie potrafimy przewidywać zachowań innych ludzi, a wiele praw, które udało się sformułować nauce, ma jedynie charakter statystyczny, nie w każdym wypadku mówienie o związku przyczynowo - skutkowym wydaje się mieć sens. W sytuacjach takich, jak zabójstwo Aldony Iwanowny przez Raskolnikowa, można stwierdzić, że zadanie ciosu przez Raskolnikowa i śmierć Aldony Iwanowny pozostają w związku przyczynowo - skutkowym. Jednak trudno chyba mówić sensownie, że przyczyną śmierci osoby B jest czyn osoby A polegający na niedomknięciu skrytki z bronią, gdy z tego niedomknięcia skorzystała osoba C i zabrała tę broń, którą następnie wyrzuciła przez okno, a ta spadając zahaczyła spustem o gałązkę, co wywołało śmiertelny strzał. Co więcej, odwołanie się do związku przyczynowo - skutkowego, a więc do sprawstwa skutku, nie jest też logicznie niezbędne do przypisywania odpowiedzialności normatywnej na podstawie odpowiedzialności sprawczej. Jeśli prawodawca chciałby ukarać osobę A za śmierć osoby B, nie musi przecież wcale opierać tego na przypisaniu sprawstwa skutku, a więc nie musi wymagać od nas poszukiwania związku przyczynowo - skutkowego pomiędzy niedomknięciem skrytki z bronią a śmiercią osoby B. Osobie A można przecież przypisać w sposób prosty czyn: niedomknięcie skrytki z bronią. Czyn stwarzający

²² Por. H.L.A. Hart, Tony Honore, *Causation in the Law*, Second Edition, Clarendon Press, Oxford 2002; Andrzej Koch, *Związek przyczynowy jako podstawa odpowiedzialności odszkodowawczej w prawie cywilnym*, PWN, Warszawa 1975; Andrzej Koch, *Metodologiczne zagadnienia związku przyczynowego w prawie cywilnym*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1975; Leszek Lernell, *Zagadnienia związku przyczynowego w prawie karnym*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1962



ryzyko i to przypisanie, jeśli tylko chciałby prawodawca, może być wystarczającym tytułem do przypisania odpowiedzialności normatywnej.

Podobną perspektywę przyjmuje też stopniowo prawo. W teorii prawa zarysował się wyraźnie nurt, w którym odchodzi się od koncepcji przypisywania odpowiedzialności w oparciu o związek przyczynowy, uznając, że to nie związek przyczynowy wyznacza granice przypisywania odpowiedzialności, lecz odwrotnie – to pochodzące od prawodawcy kryteria przypisywania odpowiedzialności określają, w jakim zakresie wymagany jest do tego związek przyczynowy²³. W prawie karnym, mówi się, na przykład, o przestępstwach spowodowania zagrożenia: niekiedy nie jesteśmy w stanie powiązać czynu z dalszymi zdarzeniami, ale jesteśmy w stanie stwierdzić, że czyn zwiększył szanse na wystąpienie tych innych zdarzeń, spowodował zagrożenie i to już jest wystarczające do przypisania odpowiedzialności. Taką perspektywę, można też zaobserwować w prawie cywilnym. Sądy przyznawały, na przykład, odszkodowania od koncernów tytoniowych w związku z utratą zdrowia przez palaczy, mimo że ustalenie związku przyczynowo – skutkowego pomiędzy paleniem a utratą zdrowia w sposób jednoznaczny nie jest możliwe: nie wszyscy palacze zachorują na raka płuc, a chorują na raka płuc również osoby, które nigdy nie paliły. Jednak, koncerny stworzyły ryzyko powstania

²³ Por. Michał Królikowski, *Problematyka spowodowania skutku*, w: Michał Królikowski, Robert Zawłocki (redaktorzy), *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz do artykułów 1-31*, Tom I, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2011, s. 183-184. Por. Jacek Giezek, *Przyczynowość oraz przypisanie skutku w prawie karnym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1994, s. 49-58. Teorie przypisywania odpowiedzialności w oparciu o „prawniczy” związek przyczynowy są jednak ciągle obecne zarówno w praktyce prawniczej, jak i w teorii prawa. W ten sposób przypisywanie odpowiedzialności jest ujęte między innymi zarówno w *Systemie prawa cywilnego*, jak i w *Systemie prawa prywatnego* (Tomasz Dybowski, *Związek między szkodą a zdarzeniem, z którym ustawa wiąże powstanie odpowiedzialności*, w: Zbigniew Radwański (red.), *System prawa cywilnego. Prawo zobowiązań – część ogólna*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1981, s. 247-271; Maciej Kaliński, *Związek przyczynowy*, w: Adam Olejniczak (red.), *System prawa prywatnego. Prawo zobowiązań – część ogólna*, Tom 6, Wydawnictwo C.H. Beck, Instytut Nauk Prawnych PAN, Warszawa 2009, s. 120-144). Nie znaczy to oczywiście, iż w pracach tych zakłada się ontologiczną odrębność przyczynowości zjawisk prawnych. Zadanie prawniczych teorii związku przyczynowego widzi się w podaniu kryteriów „ustalenia rozsądnych granic uwzględnianych powiązań przyczynowych z punktu widzenia celów odpowiedzialności odszkodowawczej” (Tomasz Dybowski, *Związek ...*, s. 248).





szkody i stwierdzenie tego wystarczyło sądom do przypisania odpowiedzialności za szkodę²⁴.

Nad tymi dwoma rodzajami przypisania odpowiedzialności sprawczej: sprawstwem czynu oraz sprawstwem skutku, a także nad problemami związanymi z przypisaniem sprawstwa skutku, zatrzymałem się na chwilę, gdyż w kolejnych rozdziałach będę rozważał pojęcie odpowiedzialności, której przypisanie następuje w oparciu o czyn, a więc nie wymaga badania związków przyczynowo – skutkowych, a która to odpowiedzialność będzie tym nie mniej odpowiedzialnością za skutki czynu.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZOBOWIĄZANIOWA

Istotą odpowiedzialności zobowiązaniowej jest to, że pewna **osoba** jest **zobowiązana** do pewnego **zachowania**. Osobą tą jest osoba fizyczna, choć można również rozważać odpowiedzialność zobowiązaniową osób prawnych *sensu largo*. Zobowiązanie może być narzucone, jak jest w wypadku obowiązków narzuconych przez przepisy prawne, lub wynikające z zastanej lub przyjętej na siebie roli społecznej, jak jest w przypadku ratownika czuwającego nad bezpieczeństwem kąpiących się. Odpowiedzialność zobowiązaniowa różni się wyraźnie od odpowiedzialności sprawczej oraz normatywnej. Te ostatnie mają zawsze za przedmiot pewien stan rzeczy (zdarzenie, sytuację, czyn, zachowanie itp.). Przedmiotem odpowiedzialności zobowiązaniowej może być natomiast zarówno osoba (jak w zdaniu „Jan odpowiada za

²⁴ Gdyby, w takich skomplikowanych przypadkach, uzależniać przypisanie odpowiedzialności normatywnej od sprawstwa skutku, odpowiedzialność będzie z konieczności „rozmyta”. Ch. Kutz zauważa, że we współczesnym świecie masowej produkcji i związanego z nią ryzyka, kryteria przyczynowe rzadko kiedy pozwalałyby uwolnić kogoś od odpowiedzialności za szkodę. Katastrofa przemysłowa rzadko ma jednego rodzica, a zwykle jest splotem wielu okoliczności: braku odpowiedniego nadzoru, nieodpowiedniego wyposażenia, złego wyszkolenia pracowników, braku właściwych regulacji prawnych itd. Zdaniem Ch. Kutza, w takich wypadkach kryteria przyczynowe pozwalają jedynie określić kandydatów do odpowiedzialności normatywnej. Natomiast wskazanie wśród tych kandydatów „sprawcy” następuje już w oparciu o same kryteria normatywne. Christopher Kutz, *Responsibility*, s. 583. Adaptacja w prawie karnym koncepcji obiektywnego przypisania skutku (zgodnie, z którą należy odróżnić dwie kwestie: przyczynienia się do wywołania skutku od przypisania tego skutku zachowaniu się pewnego podmiotu) określana jest jako „przewrót kopernikański” w zakresie podstaw odpowiedzialności za przestępstwa skutkowe. Por. Michał Królikowski, *Problematyka ...*, s. 204



Małgorzatę”), jak i rzecz (jak w zdaniu „Jan odpowiada za samochód”), ale i przedmiot abstrakcyjny (jak w zdaniu „Jan odpowiada za służbę zdrowia”), w tym stan rzeczy (jak w zdaniu „Jan odpowiada za ceremonię ślubną”). Ta mnogość rodzajów przedmiotów odpowiedzialności zobowiązaniowej związana jest z treścią tej relacji: „być odpowiedzialnym za”, w tym sensie frazy, znaczy zawsze tyle co „być obowiązany do troski o”. Zamiast „Cięży na mnie odpowiedzialność za Marysię”, mogę powiedzieć „Jestem zobowiązany do troski o Marysię”. Zamiast „Cięży na mnie odpowiedzialność za Polskę”, powiem „Jestem zobowiązany do troski o Polskę”. Mogę wyrazić domysł, że sporo do powiedzenia na temat odpowiedzialności zobowiązaniowej miałyby zapewne logika deontyczna.

Tak rozumiane pojęcie odpowiedzialności zobowiązaniowej zdaje się łączyć ze sobą dwa nurty filozoficzne. Z jednej strony, wyróżniane jest przez filozofów badających zastane pojęcia odpowiedzialności. Z drugiej strony, wydaje się, że jest ono dobrym kandydatem na pojęcie odpowiedzialności, którego poszukują filozofowie należący do nurtu filozoficznego nazywanego „filozofią odpowiedzialności”²⁵. W nurcie analitycznym, odpowiedzialność zobowiązaniową wyróżnia się jako jedno z kilku pojęć odpowiedzialności. Używa się w tym celu, pochodzącego od H.L.A. Harta, terminu *role responsibility*²⁶. Innym używanym w tym celu terminem jest „odpowiedzialność prospektywna” (*prospective responsibility*). W nurcie analitycznym, porównuje się też pojęcie odpowiedzialności zobowiązaniowej z pojęciem odpowiedzialności normatywnej lub z podobnymi pojęciami. Odróżnia się, na przykład, odpowiedzialność prospektywną (*prospective responsibility*) i retrospektywną (*retrospective responsibility*). Odpowiedzialność prospektywna wynika z nałożenia obowiązków, a odpowiedzialność retrospektywna - z ich

²⁵ Por. Jacek Filek, *Filozofia odpowiedzialności XX wieku*. Wydawnictwo Znak, Kraków 2003; Jacek Filek (red.), *Filozofia odpowiedzialności XX wieku. Teksty źródłowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004. Jacek Filek upatruje w pojęciu odpowiedzialności jedno z najważniejszych pojęć filozoficznych. Dzieli on dzieje filozofowania na trzy umowne epoki: „starożytność”, „nowożytność” i „współczesność”, z których każda ma swój paradygmat, właściwy sobie sposób myślenia filozoficznego. Podstawowym pojęciem paradygmatu starożytności jest pojęcie prawdy, paradygmatu nowożytności - pojęcie wolności, a paradygmatu współczesności - pojęcie odpowiedzialności (Jacek Filek, *Filozofia odpowiedzialności XX wieku*, s. 6-9).

²⁶ Christopher Kutz, *Responsibility*, s. 549

naruszenia²⁷. Jako przykład odpowiedzialności prospektywnej, podaje się odpowiedzialność ratownika za bezpieczeństwo kąpiących się. Jest to odpowiedzialność prospektywna, gdyż to, za co ratownik odpowiada, „należy do przyszłości”. Odpowiedzialność prospektywna to zobowiązanie do trzymania pieczy nad czymś, ze względu na pełnioną rolę. Jako przykład odpowiedzialności retrospektywnej, podaje się odpowiedzialność ratownika za utonięcie kąpiącego się. Odpowiedzialność retrospektywna skierowana jest ku przeszłości, w tym sensie, że śmierć kąpiącego się nastąpiła przed stwierdzeniem tej odpowiedzialności. Odpowiedzialność retrospektywna ratownika związana jest z niewykonaniem ciężącego na nim obowiązku²⁸. P. Cane zauważa, że odpowiedzialność prospektywna i odpowiedzialność retrospektywna są w ten sposób „dwoma stronami tej samej monety”²⁹.

Choć sprawa jest trudna³⁰, można zaryzykować domysł, że właśnie odpowiedzialność zobowiązaniowa, wyraźnie przeciwstawiona odpowiedzialności normatywnej, poprzedzająca ją w tym sensie, w jakim możemy mówić, iż odpowiedzialność prospektywna poprzedza odpowiedzialność retrospektywną, i będąca warunkiem odpowiedzialności retrospektywnej, wydaje się być tym pojęciem odpowiedzialności, jakiego poszukuje się w rozważaniach nurtu filozoficznego nazywanego „filozofią odpowiedzialności”, a do którego zaliczani są Martin Heidegger, Jean-Paul Sartre, Hans Jonas, Georg Picht, czy Emmanuel Levinas³¹. To nowe pojęcie odpowiedzialności nie wy-

²⁷ tamże

²⁸ Michael J. Zimmerman, *Responsibility*, s. 1089. M.J. Zimmerman zauważa, że odpowiedzialność retrospektywna może być negatywna albo pozytywna. Odpowiedzialność ratownika za utonięcie kąpiącego się jest odpowiedzialnością negatywną. Natomiast przykładem retrospektywnej odpowiedzialności pozytywnej jest odpowiedzialność hojnego sponsora za sukces akcji charytatywnej.

²⁹ Peter Cane, *Responsibility*, s. 1015. Sam Cane na określenie odpowiedzialności retrospektywnej używa terminu „odpowiedzialność historyczna” (*historic responsibility*).

³⁰ Analiza koncepcji filozofii odpowiedzialności jest niekiedy trudna ze względu na przyjmowany przez autorów język, który bywa metaforyczny, a więc przedmiot wypowiedzi nie jest traktowany wprost. Rzeczywistość sugerowana przez ten język jest też bardziej abstrakcyjna od rzeczywistości sugerowanej przez język potoczny.

³¹ Jacek Filek podkreśla, iż dla filozofów tego nurtu pojęcie odpowiedzialności nadal się formuje: „Kiedy jednak spora część piszących o odpowiedzialności przyjmuje jej zdroworozsądkowe rozumienie, za problem uznając jedynie ustalenie: kto, za co i przed kim miałby być odpowiedzialny, to pojawiający się w XX wieku autentyczni filozofowie odpowiedzialności

czерpywałoby się w pojęciach odpowiedzialności moralnej i prawnej³². Dla przykładu, Hans Jonas odróżnia odpowiedzialność za popełnione czyny od odpowiedzialności za sprawę, która domaga się działania człowieka: „Pomyślność, interes, los innych zostają, w następstwie zaistniałych okoliczności czy umowy, oddane pod mą pieczę, co oznacza, że sprawowanie przeze mnie nadzoru *nad* nimi zawiera w sobie jednocześnie obowiązek ręczenia *za* nie”³³. Również Georg Picht wskazuje, że pojęcie odpowiedzialności ma podwójne odniesienie: po pierwsze – odpowiada się za coś lub za kogoś; po drugie – odpowiada się przed pewną instancją³⁴. Wyróżnia odpowiedzialność za powierzonych ludzi i rzeczy oraz za własne działanie. Pierwsza jest podstawą drugiej³⁵. Istota człowieka polega na podejmowaniu zadań, czyli na braniu na siebie obowiązków: „Człowiek jest osobą tylko wtedy, gdy pełni jakąś rolę – oto pierwotne pojęcie osoby”³⁶.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ NORMATYWNA

Istotą odpowiedzialności normatywnej jest to, że **ktoś** może od **kogoś** chcieć **coś** ze względu na to, że nastąpiło **jakieś zdarzenie** w związku z którym obowiązująca **norma daje uprawnienie** do takiego żądania. Do przypisania odpowiedzialności normatywnej potrzebne są więc cztery elementy:

- a) podmiot uprawniony do reakcji wobec osoby odpowiedzialnej,
- b) podmiot, któremu przypisana zostanie odpowiedzialność,
- c) zdarzenie, ze względu na które może zostać przypisana odpowiedzialność,
- d) norma upoważniająca podmiot uprawniony do reakcji wobec podmiotu odpowiedzialnego w związku z nastąpieniem tego zdarzenia.

świadomi są tego, że (...) ciągle nie wiemy jeszcze, czym jest odpowiedzialność”. Jacek Filek, *Filozofia odpowiedzialności XX wieku*, s. 12

³² Georg Picht, *Pojęcie odpowiedzialności*, w: Jacek Filek (red.), *Filozofia odpowiedzialności XX wieku. Teksty źródłowe*, s. 139

³³ Hans Jonas, *Teoria odpowiedzialności: podstawowe rozróżnienia*, w: Jacek Filek (red.), *Filozofia odpowiedzialności XX wieku. Teksty źródłowe*, s. 209

³⁴ Georg Picht, *Pojęcie ...*, s. 139

³⁵ tamże, s. 144

³⁶ tamże, s. 152

Podmiotami uprawnionymi do reakcji mogą być zarówno osoby fizyczne, jak i osoby prawne *sensu largo*. W wypadku odpowiedzialności moralnej, podmiotem uprawnionym do reakcji może być sam podmiot odpowiedzialny, przeżywający np. wyrzuty sumienia. Podmiotami, którym może być przypisana odpowiedzialność prawna są zarówno osoby fizyczne, jak i osoby prawne *sensu largo* (również w prawie karnym, gdzie dopuszcza się odpowiedzialność osób prawnych za czyny popełnione przez osoby fizyczne). Podmiotami, którym może być przypisana odpowiedzialność moralna są osoby fizyczne, choć w literaturze rozważa się też odpowiedzialność moralną osób prawnych³⁷.

Zdarzeniem, którego zaistnienie rodzi odpowiedzialność może być dowolna sytuacja. Podmiot, któremu przypisywana jest odpowiedzialność w związku z pewnym zdarzeniem może być sprawcą tego zdarzenia, choć nie jest to wcale konieczne³⁸. W prawie, oprócz odpowiedzialności na zasadzie winy, której przypisanie wymaga sprawstwa, przypisuje się odpowiedzialność na zasadzie ryzyka i na zasadzie słuszności, które nie wymagają sprawstwa do przypisania odpowiedzialności. Na przykład, pracodawca odpowiada na zasadzie ryzyka za szkodę wyrządzoną osobie trzeciej przez pracownika, a rodzice odpowiadają za szybę wybitą sąsiadce przez ich dziecko, mimo tego, że dołożyli należytej staranności w nadzorze nad dzieckiem. Na zasadzie słuszności, poniesie odpowiedzialność właściciel zwierzęcia, które wyrządziło szkodę, mimo tego, że nie mógł

³⁷ Michael J. Zimmerman, *Responsibility*, s. 1090

³⁸ P. Cane zauważa, że z perspektywy historycznej przypisanie odpowiedzialności sprawczej (*responsibility*) jest najbardziej powszechnym uzasadnieniem dla nałożenia odpowiedzialności normatywnej (*liability*), jednak nie jest ani warunkiem koniecznym, ani też warunkiem wystarczającym nałożenia odpowiedzialności normatywnej. Jako przykład potwierdzający, iż odpowiedzialność sprawcza nie jest warunkiem koniecznym odpowiedzialności normatywnej, P. Cane przytacza sytuację osoby, która otrzymała omyłkowo wpłatę na swoje konto. Osoba ta jest odpowiedzialna za tę wpłatę w sensie normatywnym, czyli powstało zobowiązanie do zwrotu tej wpłaty, choć osoba ta nie ponosi odpowiedzialności sprawczej za samo zdarzenie, czyli za to, że wpłata wpłynęła na jej konto. Jako przykład potwierdzający, iż odpowiedzialność sprawcza nie jest warunkiem wystarczającym odpowiedzialności normatywnej, P. Cane przytacza sytuację sędziego, który nie może być pociągnięty do odpowiedzialności normatywnej za szkodę wyrządzoną przez niedbale wydany wyrok, mimo że sędzia ten jest odpowiedzialny sprawczo za swoje zachowanie (niedbale wydany wyrok) i stan rzeczy (szkodę). Peter Cane, *Responsibility*, s. 1015.

w żaden sposób szkodzie zapobiec, jeśli tylko z okoliczności, w tym z porównania stanu majątkowego osoby poszkodowanej i właściciela zwierzęcia wynika, że przyznanie odszkodowania byłoby sprawiedliwe. Związek podmiotu, któremu przypisywana jest odpowiedzialność normatywna, ze zdarzeniem, ze względu na które następuje to przypisanie, może być też podobny do sprawstwa, choć słabszy. Np. rozważa się odpowiedzialność prawną i moralną współuczestników procesu społecznego, o których intuicyjnie pojedynczo nie mówi się jako o sprawcach, gdyż z osobna nie kontrolują przebiegu tego procesu. Taką odpowiedzialnością jest odpowiedzialność jednostki za niszczenie lasów tropikalnych, dziurę ozonową, ale i np. odpowiedzialności jednostki uczestniczącej w projektowaniu samochodu sprzedawanego następnie przez producenta świadomego istnienia usterek konstrukcyjnych, istotnych dla bezpieczeństwa, czy też jednostki pracującej w administracji zdrowia, która akceptując niefrasobliwość innych pozwala na dystrybucję krwi zarażonej wirusem HIV³⁹.

Rodzaj i zakres uprawnienia podmiotu uprawnionego określają normy prawne lub moralne. Dopóki nie ma normy określającej uprawnienie, nie ma uprawnienia. Tak więc, samo sprawstwo czynu lub skutku nie tylko nie jest warunkiem koniecznym przypisania odpowiedzialności normatywnej, ale nie jest też nigdy warunkiem wystarczającym takiego przypisania⁴⁰. Zauważa się np., że powszechny w prawie cywilnym system odpowiedzialności deliktowej, rozumiany jako system, w którym poszkodowany jest uprawniony do uzyskania odszkodowania od sprawcy szkody, jest jedynie jednym z wielu możliwych systemów odpowiedzialności. Zamiast prawa do żądania odszkodowania od sprawcy, odpowiedzialną społeczną mogłaby być np. jedynie

³⁹ Christopher Kutz, *Responsibility*, s. 562-564

⁴⁰ Por. Christopher Kutz, *Responsibility*, s. 554-556. Ch. Kutz zauważa, że praktyki rozliczania mają źródło w naturalnych reakcjach emocjonalnych. Osoba uderzona w kark, odbierze to uderzenie jako oznakę wrogości i odpowie na to uderzenie wrogością. Jeśli jednak wyjaśni się, że sprawca nie działał wrogo, gdyż np. uderzenie miało na celu przegonienie pszczoły, działanie sprawcy nie będzie uznane za oznakę wrogości i nie wywoła reakcji. Podobnie, nie reagujemy wrogością na takie zachowania małych dzieci, na które zareagowalibyśmy wrogością, gdyby pochodziły od dorosłych. Uznajemy, że w tej społecznej relacji nie jest właściwa reakcja rozliczająca, lecz inna, np. wychowawcza. Ostatecznie więc, ktoś jest odpowiedzialny, gdy odpowiednie normy społeczne ustanawiają taką relację.

kara wymierzona przez państwo (poszkodowanemu pozostałaby jedynie satysfakcja moralna z tego, że „sprawiedliwości stało się zadość”)⁴¹.

NARUSZENIE NORMY A SANKCJA

Norma upoważniająca podmiot uprawniony do określonej reakcji wobec podmiotu odpowiedzialnego w związku z nastąpieniem pewnego zdarzenia, określana jest w prawie jako „norma sankcjonująca”, a więc norma upoważniająca do zastosowania sankcji⁴². Normy sankcjonujące przeciwstawia się w prawie tzw. „normom sankcjonowanym”, które określają zalecany sposób zachowania podmiotu odpowiedzialnego. A więc normą sankcjonowaną jest np. zakaz zabijania, a normą sankcjonującą uprawnienie sądu do skazania zabójcy.

Przeciwstawienie normy sankcjonującej normie sankcjonowanej nie jest do końca trafne, jeśli rozważamy wszystkie rodzaje odpowiedzialności normatywnej: moralną, karną, cywilną itd. W ogólnym przypadku, zdarzenie, ze względu na które przypisywana jest odpowiedzialność normatywna nie musi być bowiem wcale, jak wiemy, wywołane przez podmiot, któremu zamierzamy przypisać odpowiedzialność (czyli nie musi on być sprawcą zdarzenia). A skoro tak, to naruszenie normy sankcjonowanej nie jest warunkiem koniecznym zastosowania normy sankcjonującej. Na przykład, osoba, której szkodę wyrządził pracownik wykonujący prace powierzone przez pracodawcę, zwróci się o odszkodowanie do tego pracodawcy, choć tego pracodawcy nie było na miejscu zdarzenia, a pracownik został do powierzonej mu pracy wybrany starannie i odpowiednio przeszkolony. Pojawia się jednak pytanie: czy naruszenie normy sankcjonowanej jest warunkiem koniecznym zastosowania normy sankcjonującej w każdym wypadku, gdy zdarzenie, ze względu na które przypisywana jest odpowiedzialność normatywna obejmuje czyn sprawcy lub jego skutki? Biorąc pod uwagę, że zalecany (zakazany) przez normę sankcjonującą może być czyn lub skutek czynu, teoretycznie możemy powiązać normę sankcjonującą i sankcjonowaną na cztery sposoby.

⁴¹ tamże, s. 581

⁴² Por. np. Adam Jamróz (red.), *Wstęp do nauk prawnych*, Temida 2, Białystok 1993, s. 47-48

A mianowicie, norma sankcjonująca może upoważniać podmiot uprawniony do reakcji wobec podmiotu odpowiedzialnego, gdy:

- a) czyn narusza normę sankcjonowaną,
- b) skutek narusza normę sankcjonowaną,
- c) zarówno czyn, jak i skutek naruszają normę sankcjonowaną,
- d) ani czyn, ani skutek nie naruszają normy sankcjonowanej.

Czy wszystkie te możliwości powiązania normy sankcjonującej z normą sankcjonowaną są „zagospodarowane” w praktyce przypisywania odpowiedzialności normatywnej? W prawie karnym, obowiązuje zasada: *nullum crimen sine lege*. Bez złamania normy sankcjonowanej nie ma odpowiedzialności karnej. Norma sankcjonowana może zakazywać samego czynu (np. złożenie fałszywego zeznania w postępowaniu sądowym powoduje odpowiedzialność karną niezależnie od skutków) lub też czynu i skutku (np. przestępca, który podjąłby próbę zabójstwa, lecz ofiara przeżyłaby, nie odpowiadałby za zabójstwo, gdyż mimo czynu nie wystąpił skutek; tenże przestępca mógłby odpowiadać jednak za usiłowanie zabójstwa, do czego nie jest potrzebny skutek w postaci śmierci ofiary). Przypadki a) oraz c) są więc zagospodarowane. Być może, niektóre z rozpatrywanych w prawie cywilnym przypadków odpowiedzialności na zasadzie ryzyka lub na zasadzie słuszności można by uznać za podpadające pod punkt b). Na przykład, zamiast uznać, że odpowiedzialność właściciela zwierzęcia za szkodę wyrządzoną przez zwierzę bez winy właściciela jest przypadkiem przypisania odpowiedzialności bez związku z zachowaniem właściciela, mogłoby być uznać, że jest to przypadek typu b), a więc, że dozwolony był czyn (nabycie zwierzęcia), lecz zakazany skutek (wyrządzenie szkody przez zwierzę). Wydaje się, iż przypadek d) nie jest w prawie zagospodarowany.

Przypisanie odpowiedzialności moralnej nastąpi, gdy czyn naruszy moralną normę sankcjonowaną (np. potępiam kogoś za cudzołóstwo, gdyż naruszył normę moralną „Nie cudzołóż!”). Ta sytuacja jest regułą dla odpowiedzialności moralnej, gdyż normy moralne nakazują lub zakazują dokonywania **czynów**. Przypadek a) jest więc zagospodarowany. A co z pozostałymi przypadkami? Normy moralne nie zakazują skutków. Wydaje się więc, że w wypadku odpowiedzialności moralnej nie są zagospodarowane przy-

padki b) i c). Niekiedy jednak, dokonujemy przypisania odpowiedzialności moralnej, mimo tego, że nie została naruszona żadna norma sankcjonowana. Takie przypisywanie odpowiedzialności moralnej w związku z czynem, który nie narusza normy moralnej sankcjonowanej, spotykamy niekiedy w wypadkach rozliczania decyzji politycznych lub wojskowych. Dla przykładu, pewien polityk zapowiedział zorganizowanie „symbolicznego procesu” osób odpowiedzialnych za wywołanie Powstania Warszawskiego. W oświadczeniu napisał:

*W każdym cywilizowanym państwie oficerowie **odpowiedzialni za taką katastrofalną decyzję** (...) stanęliby przed sądem wojskowym*

(pogrubienie AM). Komentując ten pomysł, Andrzej Friszke zwrócił uwagę, iż ocena decyzji o wywołaniu Powstania to ocena ważenia racji:

*(...) Historia jest rzeczą zbyt poważną, by się nią bawić w ten sposób. To poniżanie historii, tych ludzi, którzy uczestniczyli w powstaniu, obojętnie po której stronie. Takie happeningi nie sprzyjają spokojnemu **ważeniu racji**. (...) Ludzie, którzy **podejmowali decyzję** o Powstaniu Warszawskim, mieli **szereg niewiadomych**. Byli świadomi, że **decydują** o losie narodu. (...) Polscy politycy wówczas byli w niezwykle dramatycznej sytuacji. Nie robiono Powstania Warszawskiego, by komuś było miło, ale dlatego, że wydawało się, że to jest ostatnia deska ratunku polskiej niepodległości. (...) Oni, owszem, szafowali krwią, ale w sytuacji, gdy wydawało się, że to bitwa, która daje **szanse***

(pogrubienie AM)⁴³. Nie potrafimy wskazać normy moralnej, która zostałaby jasno naruszona przez osoby, które podjęły decyzję o Powstaniu Warszawskim. A mimo to, pojawia się pokusa, by tę decyzję ocenić z moralnego punktu widzenia. Zagospodarowany jest też wobec tego przypadek d).

Jeśli jednak nie naruszenie normy uzasadnia przypisanie odpowiedzialności moralnej w tym wypadku, to co jest tym uzasadnieniem? Przypisanie odpowiedzialności wiąże się w tym wypadku z oceną, czy w sposób racjonalny zważono racje za i przeciw Powstaniu. Wiedząc, z perspektywy historycz-

⁴³ Internetowe wydanie *Gazety Wyborczej* z dnia 8 sierpnia 2011 r.

nej, jakie skutki przyniosła ta decyzja, zastanawiamy się, czy skutki te były do przewidzenia, jakie były alternatywy, jakie byłyby przypuszczalne skutki wyboru alternatywnego itp. Przypisanie odpowiedzialności za decyzję o Powstaniu wymagałoby oceny, czy śmierć kilkunastu tysięcy Powstańców i prawie dwustu tysięcy „cywilnych” Warszawiaków miała sens; czy były szanse na powodzenie Powstania; co było do „wygrania” w wypadku powodzenia Powstania; co było do stracenia - jak wyglądała by teraz Polska, gdyby nie Powstanie; czy ważąc to wszystko dokonano najlepszego wyboru? Uzasadnienie przypisania odpowiedzialności moralnej brzmiałoby w tym wypadku tak: „Jestem uprawniony do potępienia moralnego przywódców Powstania, gdyż **postąpili oni źle** wywołując Powstanie”. Uzasadnieniem odmowy przypisania odpowiedzialności moralnej byłoby stwierdzenie, że wywołując Powstanie **postąpili oni dobrze**.

O takiej odpowiedzialności mówi się niekiedy jako o „odpowiedzialności przed historią” lub „odpowiedzialności przed Bogiem i historią”, co ma wskazywać na okoliczność, że do jej przypisania nie są uprawnieni współcześni. Bo skoro normy moralne i prawne nie zostały złamane, to jaką miarę mają współcześni do dokonania oceny?

Oczywiście, zawołanie: „Historia nas osądzi!”, może zostać użyte również w sytuacji, gdy podmiot dokonujący wyboru łamie normę lub normy moralne lub prawne, wierząc na przykład, że pozytywne konsekwencje takiego wyboru są na tyle ważne, że przeważą negatywną ocenę tego wyboru dokonaną przez współczesnych. W takim wypadku, może więc się okazać, że dokonujemy przypisania odpowiedzialności normatywnej kierując się dwoma regułami, których zastosowanie prowadzić może do odmiennych wyników:

- a) z jednej strony, oceniamy, czy złamano normę sankcjonowaną moralną lub prawną;
- b) z drugiej strony, oceniamy, czy podmiot odpowiedzialny postąpił źle.

Innymi słowy: może się okazać, że co innego nakazują normy prawne i moralne, a co innego nakazuje rozum ważący wartości⁴⁴.

⁴⁴ Można zadać też pytanie o możliwość odpowiedzialności moralnej na zasadzie ryzyka. Jeśli odpowiedzialność moralną rozumieć na tyle szeroko, aby pojęcie to obejmowało również odpowiedzialność polityczną, to na takie pytanie można odpowiedzieć pozytywnie. Dobrym przykładem byłaby odpowiedzialność, jaką poniósł polski minister obrony Bogdan Klich

Odpowiedzialność za czyn, gdy czyn lub skutek naruszają normę sankcjonowaną, będziemy nazywać „odpowiedzialnością deliktową *sensu largo*”⁴⁵, a odpowiedzialność za czyn zły będziemy nazywać „odpowiedzialnością słusnościową”. Właśnie odpowiedzialność słusnościowa będzie przedmiotem naszej dalszej analizy. Celem książeczki jest bowiem znalezienie odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób określamy, które zachowania zasługują na aprobatę, a które na naganę, w sytuacji, gdy nie chcemy lub nie możemy skorzystać z norm wskazujących pożądane społecznie sposoby zachowania. Określenie warunków, pod jakimi może być przypisana racjonalnie⁴⁶ odpowiedzialność słusnościowa, wymaga odpowiedzi na pytanie: które czyny

w związku z katastrofą smoleńską. Minister podał się do dymisji po stwierdzeniu przez komisję badającą przyczyny katastrofy, że w podległej mu jednostce wojskowej, do której należał samolot, miały miejsce nieprawidłowości, które stwarzały zagrożenie dla bezpieczeństwa lotów. Przyjmując rezygnację ministra, premier zaznaczył, że nie uważa go za winnego katastrofy („Rzeczpospolita” z dn. 29 lipca 2011 r.). Jeśli przyjąć, że premier się nie mylił, to minister Klich poniósł odpowiedzialność polityczną, można by tak rzec, właśnie na zasadzie ryzyka.

⁴⁵ Ze względu na to, czy naruszona norma jest normą ustanowioną przez strony, czy też jest normą powszechną, w prawie cywilnym wyróżnia się odpowiedzialność *ex contractu* i *ex delicto*. Odpowiednio mówi się zatem o odpowiedzialności kontraktowej i odpowiedzialności deliktowej. Biorąc pod uwagę tę konwencję, wydaje się trafne przyjęcie terminu „odpowiedzialność deliktowa *sensu largo*” na określenie wszystkich tych rodzajów odpowiedzialności, których przypisanie następuje w związku z naruszeniem normy sankcjonowanej, niezależnie od tego czy jest to norma prawna (jakiegokolwiek gałęzi prawa), czy też moralna. Gdy dalej będę używał frazy „odpowiedzialność deliktowa” bez dodatkowych określeń, będę zawsze miał na myśli odpowiedzialność deliktową *sensu largo*.

⁴⁶ Rozważanie, czym jest racjonalność, choć wykracza oczywiście poza ramy niniejszej książeczki, wymaga jednak choćby najkrótszego komentarza. Ryszard Kleszcz wyróżnia siedem typów i zarazem płaszczyzn racjonalności: (1) pojęciową (wiązącą się z postulatami precyzji, jasności, ścisłości), (2) logiczną (unikanie sprzeczności i posiadanie odpowiednich zdolności dedukcyjnych), (3) ontologiczną (racjonalność bytu), (4) teoriopoznawczą (dostępność rzeczywistości dla poznania rozumowego), (5) metodologiczną (racjonalność metody naukowej), (6) praktyczną (racjonalność działania o dwóch obliczach: formalnym, gdy rozważamy adekwatność działania do zamierzonego celu; rzeczowym, gdy rozważamy racjonalność celu), (7) aksjologiczną (obejmująca m.in. racjonalność wartościowania). Racjonalne przypisanie odpowiedzialności określimy jako przypisanie, którego przesłankami są racjonalność ontologiczna i teoriopoznawcza, a które zachowuje reguły racjonalności pojęciowej, logicznej, metodologicznej, praktycznej i aksjologicznej. Por. Ryszard Kleszcz, *O racjonalności. Studium epistemologiczno-metodologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1998, s. 44-84. Nie uzasadniam, dlaczego wymagam racjonalności w przypisywaniu odpowiedzialności. Racjonalność jest przedłożeniem tego dyskursu. Por. Ryszard Kleszcz, *O racjonalności ...*, s. 158-159. Por. Klemens Szaniawski, *Racjonalność jako wartość*, w: Klemens Szaniawski, *O nauce, rozumowaniu i wartościach*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 531-539.

są dobre, a które złe. Kwestii tej poświęcimy kolejne rozdziały. Najpierw jednak, zwróćmy uwagę na rolę odpowiedzialności słusznościowej w prawie i w filozofii.

MIEJSCE ODPOWIEDZIALNOŚCI SŁUSZNOŚCIOWEJ W PRAWIE I FILOZOFII

Pojęcie odpowiedzialności słusznościowej, gdyby udało się dobrze określić zasady jej przypisywania, byłoby użyteczne w rozważaniach prawnych, zarówno teoretycznych, jak i praktycznych, a także w rozważaniach filozoficznych. Wspomnę tylko o kilku skojarzeniach.

Po pierwsze, kontynentalna teoria i praktyka prawa karnego posługuje się pojęciem kontratypu. Kontratyp to okoliczności zdarzenia, które wyłączają możliwość ukarania sprawcy, a więc przypisania odpowiedzialności karnej w związku z tym zdarzeniem. Takimi kontratypami są np. obrona konieczna i stan wyższej konieczności. Nie popełniam więc przestępstwa, gdy zabiję człowieka (choć jest norma zakazująca zabijania), w sytuacji, gdy odpieram bezprawny atak tego człowieka i nie mogę tego zrobić bezpiecznie w inny sposób, niż zabijając go (sytuacja obrony koniecznej). Nie popełniam też przestępstwa, gdy przywłaszczam sobie cudzą łódkę (co jest zakazane) po to, by za jej pomocą uratować tonącego (stan wyższej konieczności). Prawodawca dopuszcza więc sytuacje, gdy złamanie normy sankcjonowanej nie prowadzi do przypisania odpowiedzialności karnej. Dzieje się tak wówczas, gdyby zastosowanie się do normy sankcjonowanej prowadzić musiało do sytuacji gorszej, niż sytuacja, do której prowadzi złamanie tej normy. Tak więc, co do zasady, stwierdzenie przez sąd braku podstaw do przypisania odpowiedzialności słusznościowej (czyli uznanie, że sprawca czynu zabronionego prawidłowo ocenił wartość alternatywnych zdarzeń) może usprawiedliwić nie przypisanie odpowiedzialności deliktowej (nie ukaranie sprawcy).

Po drugie, prawo cywilne posługuje się pojęciem zgodności z przeznaczeniem oraz zasadami współżycia społecznego. Nie można czynić ze swego uprawnienia użytku sprzecznego z przeznaczeniem uprawnienia lub

sprzecznego z zasadami współżycia społecznego⁴⁷. Jest to tak zwana „klauzula generalna nadużycia prawa podmiotowego”. Istotą klauzul generalnych w prawie cywilnym jest „możliwość uwzględnienia w ocenie różnego rodzaju okoliczności faktycznych, które nie mogą – w **oderwaniu od konkretnego stanu faktycznego** – być według jakiegoś schematu mającego walor bezwzględny oceniane raz na zawsze i w sposób jednakowy”⁴⁸ (pogrubienie AM). Klauzula nadużycia prawa podmiotowego pozwala sądowi ocenić, iż dane zachowanie, choć dozwolone przez normy prawne, nie zasługuje na ochronę społeczną, gdyż jest po prostu nieuczciwe⁴⁹. Mówienie o zasadach współżycia społecznego jest jednak trochę mylące: nie chodzi tu bowiem o dowolne normy akceptowane przez społeczeństwo, lecz o wartości zasługujące na społeczną ochronę. W doktrynie podkreśla się, że: „tylko takie obyczaje związane są zakresem pojęcia zasad współżycia społecznego, jakie zarazem obdarzone są **pozytywną oceną** moralną, a więc powszechnie uznawane są za obyczaje „**dobre**” lub „**słuszne**”⁵⁰ (pogrubienie AM). W pewnych okolicznościach sąd ma więc prawo odrzucić normę dającą ochronę określonemu zachowaniu, gdy ocena tego zachowania będzie negatywna. Ocena słuszności czynu, może w pewnych sytuacjach mieć zatem pierwszeństwo przed oceną legalności czynu.

Po trzecie, w filozofii prawa rozważa się tzw. trudne przypadki (*hard cases*), a więc sytuacje, w których normy prawne nie dostarczają rozstrzygnięcia. Czy sędzia rozstrzygając w takiej trudnej sprawie jest wolny w swojej decyzji? Czy może ją podjąć arbitralnie? A może jest tak, jak chce Ronald Dworkin, który utrzymuje, że w każdej sprawie, niezależnie od tego, czy prawo dostarcza reguł do jej rozstrzygnięcia, czy nie dostarcza, istnieje jedynie jedno trafne rozstrzygnięcie, które może być ustalone przez sędziego w sposób racjonalny⁵¹. To jedno trafne rozstrzygnięcie mogłoby być oparte na

⁴⁷ Art. 5 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 roku Kodeks cywilny

⁴⁸ *Kodeks cywilny, Komentarz do artykułów 1-449¹¹*, Tom I, pod redakcją Krzysztofa Pietrzkowskiego, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2005, s. 43

⁴⁹ tamże, s. 50

⁵⁰ tamże, s. 47

⁵¹ Por. Jan Woleński, *Integralna filozofia prawa Ronalda Dworkina*, Wstęp do: Ronald Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. XV. Jan Woleński zauważa, że pogląd Dworkina bardziej pasuje do modelu anglosaskiego, niż kontynentalnego

ocenie czynu z perspektywy wartości realizowanych przez czyn, czyli z perspektywy odpowiedzialności słusznościowej. Takim, z natury rzeczy, trudnym przypadkiem jest rozstrzyganie przez sąd o tym, czy podmiot odpowiedzialności zachował „należyłą staranność”, „należyłą ostrożność”, „należyłą dbałość” itp. Takie rozstrzygnięcie jest niekiedy niezbędne do przypisania odpowiedzialności deliktowej, np. przez niedbałość można wyrządzić szkodę, za którą może być zasądzone odszkodowanie. Odpowiedź na pytanie o należyłą staranność, ostrożność, dbałość itp. niekiedy może opierać się na rozstrzygnięciu, czy przestrzegane były jakieś pozaprawne normy lub wzorce tej staranności. Jeśli jednak takich wzorców, dla danej sytuacji, nie ma, sąd musi zważyć sam czyn. W ten sposób, sędzia uzupełnia, w pewnym sensie, prawodawcę, który nie dał wskazówki, co do sposobu rozstrzygnięcia danej sprawy⁵². Ten proces „uzupełniania” prawodawcy mógłby być bardziej zobiektywizowany, gdyby możliwa była obiektywna ocena słusznościowa.

Pojęcie odpowiedzialności słusznościowej jest również naturalnym pojęciem filozofii polityki. Działania polityków, tak zresztą jak i działania innych ludzi, możemy oceniać zarówno z perspektywy odpowiedzialności deliktowej, a więc, czy złamali oni przyjęte normy, jak i z perspektywy odpowiedzialności słusznościowej, a więc, czy podjęte przez polityka decyzje były dobre, słuszne, sprawiedliwe. Inaczej jednak niż w wypadku innych ludzi, politycy częściej stają w obliczu sytuacji, w których bardziej właściwa jest ocena z perspektywy odpowiedzialności słusznościowej, niż ocena z per-

(tamże s. XVIII-XIX). Jednak również w modelu kontynentalnym sędzia nie może odmówić rozstrzygnięcia sprawy „bo nie ma reguł”. W sytuacji, gdy nie widzi reguł odpowiednich do rozstrzygnięcia sprawy, sędzia rozpoczyna ich „poszukiwanie” w systemie prawa. Musi je jakoś „wyprowadzić” z dostępnych norm, choćby rozumowanie było problematyczne. Stąd przyjmuje się fikcję o nie istnieniu luk w prawie. Por. Adam Jamróz (red.), *Wstęp ...*, s.129

⁵² Por. Francesco Parisi, *Liability for Negligence and Judicial Discretion*, University of California at Berkeley, 1992. Autor zauważa, że najważniejszy argument przeciwko „testowi ważenia” jest natury teoretycznej: tworzenie norm, tworzenie prawa zastrzeżone jest, przynajmniej w tradycji kontynentalnej, dla prawodawcy, a nie dla sędziego. Stosowanie „testu ważenia” zwiększa koszty decyzji sędziowskiej oraz nieprzewidywalność całego postępowania sądowego (tamże, s. 441). Podobnym przypadkiem do przypadku rozstrzygnięcia w sytuacji, gdy prawodawca nie dał wskazówek, co do sposobu rozstrzygnięcia, jest przypadek rozstrzygnięcia w sytuacji, gdy prawodawca dał wskazówki, które w danej sytuacji, *in concreto*, nie mogą być uwzględnione równocześnie. Tomasz Gizbert-Studnicki zauważa, że rozstrzyganie w takich wypadkach, choć poddaje się racjonalizacji, to nie daje się sprowadzić do zastosowania jednoznacznych kryteriów prawnych. Por. Tomasz Gizbert-Studnicki, *Konflikt ...*, s. 1-15

spektywy odpowiedzialności deliktowej. Przykładem, decyzja o wywołaniu Powstania Warszawskiego. Być może, pojęcie to spodobałoby się również filozofom odpowiedzialności. Gdy bowiem czytam, iż człowiek jest „rzucony w świat”, a przez to skazany na wolność, na wybór i na odpowiedzialność za wybór, to tę odpowiedzialność na jaką jestem skazany mogę, całkiem zasadnie, rozumieć jako odpowiedzialność słusznościową: „Zostałem rzucony w świat, ale nie w tym rozumieniu, że zostałem wydany i tkwię pasywnie w jakimś wrogim uniwersum, jak patyk pędzony przez fale, lecz, przeciwnie, w tym rozumieniu, że nagle znajduję się sam i bez jakiejkolwiek pomocy, zaangażowany w pewien świat, za który dźwigam całą odpowiedzialność, bez żadnej możliwości zdjęcia jej ze mnie (...)”⁵³. Każdym swoim czynem dokonuję wyboru i każdy czyn podlega ocenie z perspektywy dobra i zła.

⁵³ Jean-Paul Sartre, *Wolność a odpowiedzialność*, w: Jacek Filek (red.), *Filozofia odpowiedzialności XX wieku. Teksty źródłowe*, s. 135





Motto:

Gdyby nie istniały żadne wartości pozytywne i negatywne oraz zachodzące między nimi związki bytowe i związki określania, wtedy w ogóle nie mogłaby istnieć żadna prawdziwa odpowiedzialność, a także żadne spełnienie postawionych przez nią wymagań

*R. Ingarden*⁵⁴

ROZDZIAŁ II

DOBRO I ZŁO

CZYN

Gdy mówię: „Ten kot jest czarny” – wszyscy dobrze rozumiemy, co to znaczy: pewien zwierzak, na którego wskazuję, ma futerko takie, jak kapelusz kominiarza. Gdy mówię: „Ten czyn jest dobry” – sam nie bardzo rozumiem, co mówię. Co znaczy „dobry”? A tak w ogóle – co znaczy „czyn”?

Intuicyjnie, czynem jest jakieś działanie, zmienianie świata, wywoływanie skutków. Czy zatem, jak nie działam, to nie czynię? Ale z drugiej strony: czy nie wywołuje skutków dróżnik, który nie zamknął szlabanu przed nadjechaniem pociągu. Stąd w teorii prawa przyjmuje się, że czynem „relevantnym prawnie” może być zarówno działanie, jak i zaniechanie. Wskazuje się, że czyn jest uzewnętrznionym zachowaniem świadomym, jest przejawem woli⁵⁵. Stąd, „kto śpi, nie grzeszy”, bo jego zachowanie nie jest czynem⁵⁶.

⁵⁴ Roman Ingarden, *O odpowiedzialności ...*, s. 99

⁵⁵ Michał Królikowski wskazuje, iż w kontynentalne prawo karne wypracowało trzy konkurencyjne koncepcje czynu: kauzalną (naturalistyczną), finalną (celową) oraz wartościującą (socjologiczną). Zauważa jednak: „Mimo wielu prób trudno jednak uznać za udane wysiłki stworzenia jednolitej teorii czynu w ujęciu ontologicznym i oparcia na niej systemu prawa karnego”. Michał Królikowski, *Czyn jako podstawa odpowiedzialności karnej*, w: Michał Królikowski, Robert Zawłocki (redaktorzy), *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz do artykułów 1-31*, Tom I, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2011, s. 114-124

⁵⁶ Dosłownie. W Wielkiej Brytanii uniewinniono np. mężczyznę, który lunatykując zgwałcił 16-latkę (wp.pl z 5 lipca 2011 r. za *The Daily Telegraph*). Podobnie, belgijski sąd uniewinnił lunatyka molestującego 9-latkę (nasygnale.pl z 15 lipca 2011 r.).





Przez „czyn” mogę więc rozumieć dokonanie wyboru pomiędzy alternatywnymi zdarzeniami⁵⁷. Nie czynię wtedy, gdy nie wybieram. Takie określenie „czynu” nawiązuje koncepcyjnie do pojęcia możliwego świata. Każdym czynem wybieram jedną z dostępnych mi w danej chwili przyszłości alternatywnych, jeden z osiągalnych w danej chwili możliwych światów. Pojęcie możliwego świata jest dobrze ufundowane naukowo, a mianowicie jest to klasyczne już pojęcie logiczne i filozoficzne, którego historia wywodzi się z monady Leibniza⁵⁸. Rozważania dotyczące struktury czynu przeprowadzę wykorzystując właśnie to odniesienie. Do tego czasu, przyjmuję prowizorycznie: „Ten czyn jest dobry” znaczy tyle, co „Ten wybór jednego ze zdarzeń alternatywnych osiągalnych w danej chwili, jest dobry”⁵⁹.

CZTERY ZNACZENIA ZWROTU „DOBRY”

Słowo „dobry” jest wieloznaczne. Może służyć zarówno jako orzecznik opisowy (np. gdy mówimy o kimś, że jest dobry, mając na myśli jego życzliwe usposobienie), jak i orzecznik oceny⁶⁰. Maria Ossowska wymienia cztery sposoby rozumienia słowa „dobry”, używanego do oceniania. A mianowicie, może ono znaczyć tyle co:

⁵⁷ Mówiąc o „dokonaniu wyboru” nie mam na myśli ćwiczenia intelektualnego, lecz uczynienie faktem jednego ze zdarzeń alternatywnych.

⁵⁸ Moje rozumienie pojęć, do których odwołuję się w niniejszej pracy, takich jak „możliwy świat”, „sytuacja”, „sytuacja elementarna”, „fakt”, „możliwość”, „osiągalność”, „zdarzenie”, „proces” kształtowało się w trakcie, mniej lub bardziej udanych, ale zawsze subiektywnie trudnych, prób przedarcia się przez ważne filozoficznie rozważania formalne, takie jak: Bogusław Wolniewicz, *Ontologia sytuacji*, PWN, Warszawa 1985; Mieczysław Omyła, *Zarys logiki niefregowskiej*, PWN, Warszawa 1986; Jerzy Perzanowski, *Logiki modalne a filozofia*, Uniwersytet Jagielloński 1988; Elena Dmitreva Smirnova, *Osnovy logiceskoj semantyki*, Wysszaja Szkoła, Moskwa 1990; Kazimierz Trzęsicki, *Logika Temporalna. Wybrane zagadnienia*, Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2008.

⁵⁹ Konsekwencją takiej definicji czynu są tezy, że w świecie deterministycznym nie jest sensowne mówienie o odpowiedzialności deliktowej oraz odpowiedzialności słusnościowej, tak jak i w świecie indeterministycznym, ale niedopuszczającym wolnej woli. Niektórzy filozofowie podkreślają jednak, że rozstrzygnięcie kwestii determinizmu nie jest niezbędne do przypisywania odpowiedzialności za czyny. Ważne, że w praktyce **traktujemy** ludzi jako obdarzonych wolną wolą. Por. Christopher Kutz, *Responsibility*, s. 552-554.

⁶⁰ Maria Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, Wybór, opracowanie i redakcja naukowa Pawła J. Smoczyńskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994, s. 79-86



- a) „zgodny z wzorem”, bądź też
- b) „taki jak powinien być”, bądź też
- c) „wartościowo dodatni”, bądź też
- d) „apulsywny”⁶¹.

W pierwszym znaczeniu, użyjemy słowa „dobry” np. do oceny truskawki w punkcie skupu owoców rolnych. „Te truskawki są dobre, ale te nie” – mówi pracownik skupu, mając na myśli, iż jedne odpowiadają unijnym normom, a inne nie. Mówiąc o „dobrym czynie”, w kontekście odpowiedzialności słusnościowej, nie mam więc na pewno na myśli oceny, że czyn ten jest zgodny z wzorem. Taka ocena zgodności z wzorem mogłaby mieć natomiast miejsce w kontekście odpowiedzialności deliktowej – od tego, czy czyn zgodny jest z pewnym wzorem (normą moralną lub prawną) zależy, czy odpowiedzialność deliktowa powinna być przypisana. Z tego samego względu, nie chodzi mi też o drugie znaczenie („taki jak powinien być”).

Natomiast znaczenie trzecie („wartościowo dodatni”) oraz czwarte („apulsywny”) zdają się nadawać się do charakterystyki czynów, gdy chcemy przypisać odpowiedzialność nie na tej podstawie, że złamana została jakaś norma, lecz na tej podstawie, że czyn był zły, czyli w kontekście odpowiedzialności słusnościowej. W wypadku znaczenia trzeciego, podstawą przypisania odpowiedzialności za czyn byłoby stwierdzenie, że był on wartościowo ujemny. W wypadku znaczenia czwartego, odpowiedzialność za czyn byłaby przypisana na podstawie stwierdzenia, że spełniony czyn był odrażający.

Naturalnym jest zadanie pytania, jak ma się jedna ocena do drugiej? Spotykane jest stanowisko, że te dwa podejścia do oceny czynu wykluczają się. Twierdzi się, na przykład, niekiedy, że wszelkie czyny nie są ani wartościowe dodatnio, ani wartościowe ujemnie, a podstawą wszelkich ocen jest apulsja i repulsja, pewne reakcje emocjonalne, nie ufundowane w wartości czynu, gdyż czyn tej wartości po prostu nie posiada. Takie stanowisko nie jest jednak konieczne. Można, na przykład, przyjąć, że oba podejścia do oceny czynu: przez wartość oraz przez apulsję i repulsję, są uprawnione. Wtedy, oczywiście, pojawi się pytanie następujące: czy każdy czyn wartościowo ujemny jest odrażający, a każdy czyn odrażający jest wartościowo ujemny? Jeśli na

⁶¹ tamże, s. 82-86

to pytanie odpowiemy przecząco, to wypadnie nam uznać, iż mamy trzy sposoby przypisania odpowiedzialności normatywnej ze względu na jeden i ten sam czyn:

- a) przypisanie, które następowałoby ze względu na niezgodność czynu z normą prawną lub moralną (czyli po prostu - przypisanie odpowiedzialności deliktowej),
- b) przypisanie, które następowałoby ze względu na to, że czyn ten jest wartościowo ujemny (przypisanie odpowiedzialności słusznościowej ze względu na wartość czynu),
- c) przypisanie, które następowałoby ze względu na to, że czyn ten budzi odrazę (przypisanie odpowiedzialności słusznościowej ze względu na repulsję).

Skłaniam się ku tezie, że przypisanie odpowiedzialności słusznościowej jest uprawnione ze względu zarówno na ujemną wartość czynu, jak i na repulsję; że oceny te nie pokrywają się, jednak mają „wspólne jądro” i że nie jest to przypadek. Sprawy te są dość znane. Trudniejsza jest oczywiście sprawa, jak poznać wartość czynu. Zaczniemy zatem od prostszej: jak w roli kryterium dobra i zła sprawdzają się apulsja i repulsja.

INSTYNYKT MORALNY JAKO KRYTERIUM DOBRA I ZŁA

Czyn może być odrażający. Odrażające wydaje się np. zjedzenie psiej kupy albo odgryzienie głowy nietoperzowi. Gdyby jednak nasz sąsiad zjadał kupę po swoim psie, nasze obrzydzenie nie miałoby charakteru moralnego. Podobnie byłoby w wypadku odgryzienia głowy nietoperzowi. Oczywiście, pod warunkiem, że nietoperz byłby już martwy w chwili odgryzania. Nie każda zatem repulsja ma wymiar moralny, a tym bardziej prawny. Nie każda repulsja upoważnia nas do reakcji. Niekiedy jednak słyszę: „Potępiam X-a, bo to, co zrobił, było ohydne!”, „Brzydzę się X-em, za to co zrobił!”. Sam też niejednokrotnie w podobny sposób stwierdzałem, że pewne czyny są złe: „To ohydne!”, „To podłe!”, czy też po prostu „To mi się nie podoba!”. Tę zdolność do natychmiastowej, bezrefleksyjnej oceny czynów nazwać by można

instynktem moralnym lub odruchem moralnym⁶². Zdolność ta jest czymś bardziej podstawowym od intuicji moralnej, która jest formą refleksji, choć nie opartej na rozumowaniu.

Dla przykładu, na portalu gazeta.pl z 16 lub 17 lutego 2011 roku przeczytałem krótką relację o sześciolatkiem żydowskim chłopcu Fromusiu, proszącym o darowanie życia polskiego chłopca, który go złapał i odprowadził do niemieckich żandarmów. „Niech pan mnie puści, co panu szkodzi, że będę żył?” – błagał. Gdy czytam tę relację, bezpośrednio odczuwam zło wyrządzone sześciolatkowi, niegodziwość czynu chłopca. Oceniam (osądzam) bez potrzeby uzasadnienia, bez rozumowania, bez refleksji. Zło jest transparentne. Nie mam wątpliwości. Podobnie nie mam wątpliwości w wielu innych wypadkach. Zabójstwa dla zabawy. W pewnej książce przeczytałem kiedyś o fotografie, który otrul na pikniku swoją dziewczynę, a potem fotografował konającą. Przypadki matek zabijających swoje dzieci. W jednej z gazet w czerwcu 2011 roku opisano sytuację, gdy matka powiesiła swoje czteroletnie dziecko, aby zemścić się na mężu. Gdzie indziej przeczytałem, jak surowy prokurator rozpłakał się przesłuchując matkę-zabójczynię, która beznamietnie, ze szczegółami opowiadała w jaki sposób zabijała swojego kilkuletniego synka, jak „szarpał się i wyrwywał, kiedy zakładała mu na głowę foliowy worek. Jak doduszała go poduszką, a następnie podpałała w wannie ciało”⁶³. Historia żony Goebbelsa zabijającej swoje dzieci⁶⁴.

Instynkt moralny pozwala więc na ocenę zdarzeń. Przynajmniej niektórych. W takich przypadkach jak opisane wyżej oceniam jasno i bez wątpliwości. Te przypadki to krzywda wyrządzona dzieciom, to zabójstwo bez po-

⁶² W biologii wyróżnia się trzy sposoby reakcji organizmu na bodźce ze środowiska: (i) instynkty, czyli reakcje wrodzone, (ii) odruchy, czyli bezrefleksyjne reakcje wyuczone, (iii) reakcje refleksyjne. Instynkt moralny i odruch moralny byłyby w takim ujęciu przeciwstawione reakcjom refleksyjnym: (a) intuicji moralnej – reakcji refleksyjnej ale nie opartej na rozumowaniu oraz (b) ocenie rozumowej.

⁶³ Portal wp.pl z 7 sierpnia 2012 r. za *Super Expressem*

⁶⁴ Marian Przełęcki pisał, iż następujące w takich wypadkach przeżycia emocjonalne nie pozbawione są funkcji poznawczej. Nasza reakcja emocjonalna „odkrywa” tkwiącą w czynie moralną wartość. Jest to bezpośrednie doświadczenie aksjologiczne, które nie powinno być porównywane z intuicją, lecz raczej z bezpośrednim doświadczeniem zmysłowym. Por. Marian Przełęcki, *Intuicje moralne*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2005, s. 91-92



wodu. A co z wyborem Zofii? Czy instynkt moralny podpowiedział Zofii, że dobrym czynem jest pozostawienie dwójki dzieci na śmierć? Czy po prostu instynkt moralny nie zadziałał w tym przypadku?

OGRANICZENIA INSTYNKTU MORALNEGO

Introspekcja podpowiada, że instynkt moralny bywa zawodny na dwa sposoby:

- a) nie wskazuje, który z alternatywnych czynów jest dobry, albo
- b) wprowadzie wskazuje, który z alternatywnych czynów jest dobry, ale po chwili refleksji, nabieram wątpliwości, czy wskazanie to jest trafne.

Doskonałą ilustracją sytuacji pierwszego rodzaju jest wybór Zofii. Gdy stoję przed SS-manem, który mówi mi: „Wybierz jedno z dzieci. Drugie zostanie zabite” mój instynkt moralny milczy. Może nawet dokonałbym jakiegoś wyboru, wybierając dziecko zdrowsze, silniejsze. Ale to byłby wybór dyktowany rozumem, chłodną odpowiedzią na pytanie: „Które z dzieci ma większą szansę na przeżycie, jeśli je wybiorę”. Możliwe, że nie dokonałbym, jak Zofia, żadnego wyboru, będąc po prostu oszołomiony sytuacją wyboru, w której się znalazłem. Z zawodnością instynktu moralnego w sytuacjach niestandardowych, takich np. jak sytuacja wyboru Zofii, jest zapewne trochę tak, jak z zawodnością aparatu pojęciowego za pomocą którego ujmujemy daną nam rzeczywistość fizyczną: gdy dotychczas dobrze sprawdzające się teorie chcemy przenieść na nowy grunt, okazuje się, że nie nadają się do opisu nowej rzeczywistości. Podpowiedź: „Nie zabijaj!” działa w sytuacji, gdy mam do wyboru zabić lub nie. Przestaje działać w sytuacji wyboru Zofii. Nie wszystkie jednak sytuacje pierwszego rodzaju są tak dramatyczne. Co chwila dokonujemy przecież „małych wyborów”, dla których instynkt moralny również milczy, a intuicyjnie jest jasne, że wybory te nie są bez znaczenia. Nie czuję moralnej repulsji sięgając po kolejną porcję lodów, mimo, że ważę już sto kilo, a jestem przecież odpowiedzialny za rodzinę. Żadne z alternatywnych zdarzeń („Zjeść”, „Nie zjeść”) nie budzi odrazy. Instynkt moralny nie działa więc, z natury rzeczy, tam, gdzie do oceny zdarzeń potrzebna jest refleksja nad ich konsekwencjami.



A jak jest z zawodnością drugiego rodzaju? Zapewne, każdy z Czytelników nie raz był świadkiem sytuacji, w których, po chwili refleksji, ktoś nabierał wątpliwości, co do trafności oceny instynktu moralnego. Pamiętam, gdy w marcu 2011 roku opowiedziałem swojemu synowi o świeżo przeczytanej w Internecie wiadomości: utonęło dwóch wędkarzy łowiących na lodzie; pod jednym załamał się lód, a drugi, mimo dużego ryzyka, pośpieszył mu na ratunek. Mój Kuba odpowiedział od razu: „Źle, że zginęli. Dobrze, że pośpieszył mu na ratunek.” Ja: „Ale jeśli ten drugi nie pośpieszył na ratunek, to przecież utonąłby tylko jeden”. Kuba: „Tak. Ale była szansa, że drugi uratuje pierwszego i obaj przeżyją.” Ja: „A jeśli ten pierwszy był samotny, u schyłku życia, a ten drugi miał żonę i gromadkę małych dzieci?”. Kuba odpowiedział milczeniem. Niekiedy, wątpliwości, co do trafności apulsji i repulsji moralnej, są tak ostre, że można by śmiało powiedzieć, iż obok instynktu moralnego mamy też instynkt amoralny: pociągają nas czyny, które po refleksji powinniśmy uznać za złe. Po śmieci Bin Ladena, tłumy tańczyły na ulicach Nowego Yorku. W swojej „Historii gilotyny” Daniel Gerould opisuje zachowania tłumu w trakcie publicznych egzekucji. Gdy skazani na ścięcie dumnie grali swoje role, tłum przyklaskiwał egzekucji. Gdy skazana kobieta błagała o litość, tłum się wzruszał, współczuł i wołał o uwolnienie skazanej⁶⁵.

Za tym, że instynkt moralny nie zawsze jest trafny przemawia też to, że zmienia się on dość radykalnie z epoki na epokę. W dziewiętnastowiecznej Anglii nie budziło powszechnej odrazy skazanie przez sąd kilkulatka na śmierć przez powieszenie za kradzież kawałka chleba⁶⁶. Spartanie rzucali z urwiska własne dzieci, które nie były dostatecznie atrakcyjne, a kanibale zajadali się ze smakiem ludzką wątrobką.

Apulsja i repulsja są więc kryterium zawodnym. Mimo tych ograniczeń, instynkt moralny umożliwia niekiedy intuicyjnie trafną ocenę czynu i przypisanie odpowiedzialności słusznościowej. Odkrycie, że fizyka Newtona nie nadaje się do opisu statków kosmicznych poruszających się z prędkościami bliskimi prędkości światła, nie powoduje przecież tego, że przestała ona być wystarczająca dla opisu zdarzeń, które widzimy za oknem. Chyba, że jest to okno statku kosmicznego.

⁶⁵ Daniel Gerould, *Historia gilotyny*, Wydawnictwo Marabut, Gdańsk 1996, s. 27-28

⁶⁶ Szymon Krajnik, *Prześlanki odpowiedzialności w prawie karnym*, Wydawnictwo „Dom Organizatora”, Toruń 2010, s. 17

WARTOŚĆ CZYNU JAKO KRYTERIUM DOBRA I ZŁA

Filozofowie proponowali dwie podstawowe odpowiedzi na pytanie o to, gdzie leży wartości czynu. Według pierwszego stanowiska, o tym, czy czyn jest dobry, czy zły, decydują konsekwencje czynu. Według drugiego, o tym, czy czyn jest dobry, czy zły, decyduje tzw. „wewnętrzna wartość” czynu. Spór dotyczy tego na przykład, czy zabójstwo zawsze jest czynem złym (ze względu na swoją wewnętrzną wartość ujemną), czy też są wypadki, gdy zabójstwo należy uznać za czyn dobry (ze względu na konsekwencje). Czy, na przykład, zabicie zbrodniarza na podstawie wyroku sądu jest czynem złym, czy dobrym? W wyniku konfrontacji tych stanowisk powstało stanowisko, zgodnie z którym odróżnia się czyn dobry od czynu słusznego. Czyn dobry to taki, którego wartość wewnętrzna jest dodatnia. Czyn słuszny to taki, który w danych okolicznościach jest najlepszy. Może więc czyn być zarazem dobrym lecz niesłusznym. Na przykład, gdybyśmy skazanemu na śmierć zbrodniarzowi darowali życie, byłoby to czynem dobrym (gdyż jeśli każde zabójstwo ma wewnętrzną wartość ujemną, to wewnętrzną wartość ujemną ma też zabójstwo dokonane w majestacie prawa), lecz być może niesłusznym (gdyby np. okazało się, iż tym samym umożliwiliśmy zbrodniarzowi popełnienie kolejnych zbrodni). Może być i tak, że czyn jest zły lecz słuszny zarazem. Tak będzie, na przykład, gdy ratując tonącego kradnę w tym celu łódkę, która to kradzież jest czynem złym (gdyż kradzież zawsze ma wewnętrzną wartość ujemną), ale w tym wypadku słusznym (gdyż w danych okolicznościach to najlepsze, co można zrobić).

Bywa, że neguje się, że czyny mają wewnętrzną wartość. Podnosi się, że w zależności od sytuacji, wręczenie pieniędzy może być na przykład bądź łapówką, bądź darowizną na szlachetny cel bądź też zwrotem pożyczki, a stosunek seksualny - dozwolonym współżyciem, kazirodztwem, rozpustą lub zdradą⁶⁷. Bywa, że jednym czynom odmawia się wartości a innym nie. Na przykład, podnosi się, że nie pociąga za sobą jakiegokolwiek odpowiedzialności normalne jedzenie, normalny spacer, czy zabawa, podczas gdy „ze swojej natury” rodzi odpowiedzialność zabójstwo człowieka⁶⁸.

⁶⁷ Maria Ossowska, *Podstawy ...*, s. 261-262

⁶⁸ Roman Ingarden, *O odpowiedzialności ...*, s. 80-81. R. Ingarden wskazuje, że jedzenie pocią-

Przyjrzyjmy się temu dokładniej przez pryzmat przyjętej przez nas definicji czynu jako wyboru pomiędzy zdarzeniami alternatywnymi (uczynienia faktem jednego ze zdarzeń alternatywnych). Zastanówmy się najpierw, jaka jest struktura takiego czynu – wyboru, a następnie, korzystając z tego aparatu pojęciowego, spróbujmy wyrazić, czym jest czyn dobry, czym słuszny, co można by uznać za wewnętrzną wartość czynu, i odpowiedzieć na pytania, czy każdy czyn ma wewnętrzną wartość, czy każdy czyn ma wartość.

STRUKTURA CZYNU

Na początku rozdziału przyjęliśmy, że przez „czyn” będziemy rozumieć dokonanie wyboru pomiędzy zdarzeniami alternatywnymi. Przy tym, to dokonanie wyboru traktujemy nie jako ćwiczenie intelektualne, lecz jako rzeczywiste przesądzenie, które z osiągalnych w danej sytuacji wyboru zdarzeń alternatywnych stanie się faktem. Do czynu dochodzi w sytuacji wyboru, a więc wtedy, gdy mamy wybór, gdy możemy zachować się na więcej niż jeden sposób⁶⁹. Podmiot odpowiedzialny znajduje się w sytuacji wyboru, gdy może uczynić faktem jedno z co najmniej dwóch osiągalnych w danej chwili zdarzeń alternatywnych. Gdyby w danej chwili osiągalne dla podmiotu odpowiedzialnego było tylko jedno zdarzenie, to podmiot ten nie znajdowałby się w sytuacji wyboru. W sytuacji wyboru jest więc dróżnik, który może zarówno opuścić szlaban na przejeździe kolejowym, jak i pozostawić ten szlaban podniesiony. Ten sam dróżnik nie będzie w sytuacji wyboru, gdy zostanie przywiązany do krzesła przez rabusiów.

Do przedstawienia struktury czynu, przydadzą się pojęcia świata aktualnego oraz światów możliwych. Intuicja związana z tymi pojęciami jest prosta: możliwe światy to możliwe sposoby uporządkowania pewnego uni-

gałoby odpowiedzialność jedynie w szczególnych warunkach, np. wówczas, gdyby odebrano pożywienie choremu, po to, aby nakarmić zdrowego.

⁶⁹ Stąd też w teoriach odpowiedzialności podkreśla się, że przypisanie odpowiedzialności może nastąpić jedynie wówczas, gdy podmiot odpowiedzialności był wolny w swoim działaniu. W tym sensie, świat deterministyczny (*sensu stricto* – a więc taki, w którym wszystko jest przesądzone) wyklucza odpowiedzialność. Por. Roman Ingarden, *O odpowiedzialności ...*, s. 84-87, Michael J. Zimmerman, *Responsibility*, s. 1090-1093, Arnold S. Kaufman, *Responsibility ...*, s. 184-186.



wersum, a świat aktualny to sposób, w jaki to uniwersum rzeczywiście jest uporządkowane. Jeśli uniwersum składało by się z dwóch szuflad i kuli białej oraz czarnej, to możliwymi światami byłyby następujące sposoby uporządkowania tego uniwersum: (i) biała kula w pierwszej szufladzie, czarna w drugiej, (ii) czarna kula w pierwszej szufladzie, biała w drugiej, (iii) obie kule w pierwszej szufladzie, druga pusta, (iv) obie kule w drugiej szufladzie, pierwsza pusta⁷⁰.

Poprzez swój czyn, podmiot odpowiedzialny nadaje w chwili czynu kształt pewnemu fragmentowi rzeczywistości, świata aktualnego, podczas gdy pozostałe fragmenty pozostają przez ten czyn nie zmienione. Opuszczenie szlabanu przez dróżnika nadaje kształt temu, co dzieje się na przejeździe kolejowym. Nie ma jednak wpływu na zdarzenia za lasem. Ten fragment świata aktualnego, któremu czyn nadaje kształt w chwili czynu nazwijmy „polem czynu”, a pozostałe fragmenty świata aktualnego, które pozostają przez dany czyn nie zmienione, nazwijmy „otoczeniem czynu”. W naszym przykładzie, polem czynu jest przejazd kolejowy, albo nawet węziej: szlaban. Reszta to otoczenie czynu.

Sposoby, na jakie podmiot odpowiedzialny może ukształtować pole czynu to właśnie zdarzenia alternatywne. W naszym przykładzie, zdarzenia alternatywne są dwa: szlaban zostaje opuszczony albo szlaban pozostaje podniesiony. W sytuacji wyboru, każde ze zdarzeń alternatywnych tworzy wraz z otoczeniem czynu pewien możliwy świat, który może być wybrany, przez podmiot odpowiedzialny, poprzez dokonanie czynu. Poprzez czyn, ten wybrany możliwy świat stanie się światem aktualnym. W naszym przykładzie, dróżnik może swoim czynem zamienić świat, w którym znajduje się przed czynem, na jeden z dwóch możliwych światów, które będą różniły się od sie-

⁷⁰ Gdybyśmy dopuścili światy, w których zasady logiki nie obowiązują, takie „niemożliwe możliwe światy”, to byłyby „możliwe” inne jeszcze sposoby uporządkowania uniwersum, na przykład: (v) biała kula w pierwszej szufladzie, czarna w obu, (vi) biała kula w drugiej szufladzie, czarna w obu, (vii) czarna kula w pierwszej szufladzie, biała w obu, (viii) czarna kula w drugiej szufladzie, biała w obu, (ix) obie kule w obu szufladach, (x) biała kula w pierwszej szufladzie, druga pusta, (xi) biała kula w drugiej szufladzie, pierwsza pusta, (xii) czarna kula w pierwszej szufladzie, druga pusta, (xiii) czarna kula w drugiej szufladzie, pierwsza pusta, (xiv) biała kula w obu szufladach, czarna w żadnej, (xv) czarna kula w obu szufladach, biała w żadnej, (xvi) obie szuflady puste. W tych „niemożliwych możliwych światach” nie obowiązywałyby znane nam dobrze prawa logiki: zasada niesprzeczności (nie mogą być w dwóch szufladach naraz) oraz wyłączonego środka (w którejś szufladzie muszą być przeciwieństwa).



bie tylko tym, że w jednym z nich szlaban będzie opuszczony, a w drugim pozostanie podniesiony. Wybór dokonany przez podmiot odpowiedzialny w sytuacji wyboru jest więc wyborem przyszłego świata aktualnego. Oczywiście, podmiot odpowiedzialny ma jedynie ograniczony wpływ na kształt świata, który przez swój czyn wybiera, gdyż z definicji nie ma wpływu na otoczenie czynu⁷¹. W naszym przykładzie: dróżnik ma wpływ jedynie na to, czy w następnej chwili, w następnym świecie aktualnym, szlaban będzie opuszczony, czy będzie podniesiony. Czynem swoim nie może jednak wpłynąć na nic innego, co mieć będzie miejsce w tym wybranym przez dróżnika następnym świecie aktualnym.

Wybór przyszłego świata aktualnego jest też wyborem pewnej dalszej przyszłości, gdyż każdemu możliwemu światu przyporządkowany jest zbiór możliwych światów, które są z niego osiągalne. Zatem, każdy czyn określa przyszłość w ten sposób, że zwiększa szanse pewnych możliwych światów na stanie się w dalszej przyszłości światem aktualnym, a szanse innych – zmniejsza lub nawet przekreśla. W naszym przykładzie, dróżnik opuszczając szlaban wybiera dalszą przyszłość, w której nie może stać się światem aktualnym żaden z możliwych światów, które obejmowałyby zderzenie za-chwilę-nadjeżdżającego ekspresu z Warszawy do Krakowa z za-chwilę-najeżdżającym autobusem szkolnym. Zwiększa natomiast szansę na to, że stanie się aktualnym któryś z możliwych światów, w którym dzieci jadące w za-chwilę-najeżdżającym autobusie szkolnym zostają lekarzami, nauczycielami, czy też profesorami uniwersytetów.

Na koniec zauważmy, że wśród sytuacji wyboru możemy wyróżnić takie, w których podmiot odpowiedzialny może wybrać jedynie jedno z dwóch zdarzeń alternatywnych a pole czynu ograniczone jest do jednego elementu świata aktualnego. Takie sytuacje będziemy nazywać „sytuacjami wyboru elementarnego”. W takich sytuacjach wyboru elementarnego, podmiot odpowiedzialny może „sterować” jedynie jednym elementem rzeczywistości i to w sposób zero-jedynkowy. Nasz przykład dróżnika opuszczającego szlaban jest właśnie taką sytuacją wyboru elementarnego. Dróżnik może wybrać jedynie jedno z dwóch zdarzeń alternatywnych: szlaban zostaje opuszczony

⁷¹ Chyba, że podmiot odpowiedzialny jest wszechmocny: wtedy jego polem czynu jest uniwersum, a otoczenie czynu nie istnieje.



albo szlaban pozostaje podniesiony. Pole czynu ograniczone jest do jednego elementu świata aktualnego, a mianowicie szlabanu. Dróżnik może „steroować” jedynie jednym elementem rzeczywistości i to w sposób zero-jedynkowy (szlaban opuszczony vs. szlaban podniesiony).

WEWNĘTRZNA WARTOŚĆ CZYNU

Wewnętrzną wartość czynu mogą zdefiniować przez odniesienie do wartości zdarzeń alternatywnych osiągalnych w sytuacji wyboru:

Wewnętrzna wartość czynu jest to różnica pomiędzy wartością wybranego przez czyn zdarzenia alternatywnego a wartością najlepszego z pozostałych zdarzeń alternatywnych osiągalnych w danej sytuacji wyboru.

Dla przykładu, załóżmy, że podmiot odpowiedzialny siedzi sobie samotnie na pomoście nad jeziorem i pije kawę. Zauważa, że w pobliżu pomostu przewróciła się właśnie łódka i do wody wpadła jej jedyna pasażerka, najwyraźniej nie umiejąca pływać. Podmiot odpowiedzialny znalazł się więc w sytuacji wyboru pomiędzy kilkoma zdarzeniami alternatywnymi. Może dokończyć picie kawy, wówczas pasażerka łódki utonie. Może też rzucić się na ratunek, wówczas pasażerka łódki zostanie uratowana, ale kawa wystygnie. Może też pójść do pobliskiego domu wczasowego po pomoc, wówczas kawa wystygnie, natomiast los pasażerki łódki nie jest rozstrzygnięty: być może utrzyma się na powierzchni do czasu przybycia pomocy, a być może utonie. Gdybyśmy mieli, kierując się na razie intuicją, uporządkować według wartości zdarzenia alternatywne osiągalne w tej sytuacji wyboru, zapewne wszyscy, nawet przyśięgli miłośnicy dobrej kawy, zgodziliby się, że największa jest wartość drugiego zdarzenia alternatywnego, na drugim miejscu znalazłaby się zapewne wartość trzeciego zdarzenia alternatywnego, a najniżej – wartość pierwszego. Załóżmy, że podmiot odpowiedzialny wybrał drugie ze zdarzeń alternatywnych – czyli uratował pasażerkę łódki. Zgodnie z przyjętą definicją, czyn jego ma wewnętrzną wartość dodatnią, gdyż wartość wybranego zdarzenia alternatywnego jest większa od wartości najlepszego z pozostałych (trzeciego). Czyn polegający na dopiciu kawy, w sytuacji, gdy obok tonie pasażerka łódki, jest czynem wewnętrznie wartościowo ujemnym. Podobnie, jak udanie



się po pomoc, w sytuacji, gdy samemu można bez ryzyka jej udzielić.

Przy tej definicji wewnętrznej wartości czynu, zabójstwo „jako takie” ma zawsze wartość ujemną, w tym sensie, że w sytuacji wyboru elementarnego (bo tak tłumaczą sobie frazę „jako takie”) pomiędzy zabiciem a pozostawieniem przy życiu, różnica pomiędzy wartością wybranego zdarzenia (zabicie człowieka), a wartością najlepszego z pozostałych zdarzeń alternatywnych (pozostawienie go przy życiu) jest intuicyjnie ujemna. Podkreślimy jednak, że mówimy tu o sytuacji wyboru elementarnego, a więc sytuacji, gdy zero-jedynkowo kształtują dokładnie jeden element świata aktualnego. Przykładem takiej sytuacji będzie sytuacja, w której zabójca strzela do przypadkowej osoby w kinie. Zdarzenia alternatywne w tej sytuacji to: strzelić albo nie strzelić. Jeśli jednak zabójca jest katem wykonującym wyrok śmierci wydany przez sąd, to nie znajduje się on w sytuacji wyboru elementarnego. Zdarzenia alternatywne w jego sytuacji wyboru również są dwa: pociągnąć za rękojęść zapadni, czyli zabić, i tym samym wypełnić zobowiązanie, którego się podjął, albo nie pociągnąć za rękojęść zapadni, czyli pozostawić skazanego przy życiu, i tym samym złamać zobowiązanie zaciągnięte wobec społeczeństwa. Tu ocena nie jest jednoznaczna, gdyż sytuacja nie jest elementarna⁷².

Tak więc, zgodnie z przyjętą definicją wewnętrznej wartości czynu, zabójstwo w innej sytuacji wyboru, niż sytuacja wyboru elementarnego może nie mieć wartości ujemnej. Czy wartość ta będzie dodatnia – to zapewne zależy od sytuacji wyboru, co zresztą zgodne jest, z moją przynajmniej, intuicją. Dla przykładu, jeśli sytuacja wyboru, w której znalazł się policyjny snajper, polega na wyborze pomiędzy zabiciem terrorysty, obwieszzonego ładunkami wybuchowymi, który wbiegł do autobusu pełnego dzieci, a nieoddaniem strzału i stworzeniem tym samym, graniczącego z pewnością, ryzyka śmierci dzieci w wyniku zamachu samobójczego, to czyn polegający na oddaniu strzału ma, intuicyjnie, wewnętrzną wartość dodatnią, gdyż intuicyjnie wyżej cenimy zdarzenie alternatywne, w którym terrorysta jest martwy, a dzieci całe, od zdarzenia alternatywnego, w którym dzieci, i zresztą terrorysta też, są martwe. Natomiast, wielu z Czytelników inaczej zapewne

⁷² Roman Tokarczyk porównuje nawet działanie kata do działania na rozkaz żołnierza podczas wojny. Roman Tokarczyk, *Etyka prawnicza*, Lexis Nexis, Warszawa 2011, Rozdział dwunasty: *Etyka kata*, s. 284



oceni wewnętrzną wartość czynu niemieckiego kata Johanna Reichharta, ścinającego w majestacie prawa głowę Sophie Scholl, młodej dziewczynie skazanej przez hitlerowski trybunał na karę śmierci za rozrzucanie ulotek antywojennych. Wartość wykonania zobowiązania wobec zbrodniczego systemu wyda się bowiem tym Czytelnikom mniejsza od wartości życia młodej dziewczyny.

Tak więc, przyjęcie wyżej zaproponowanej definicji wewnętrznej wartości czynu prowadzi do tezy, iż przynajmniej niektórym czynom, mogą przypisać wewnętrzną wartość. Nie jest jednak tak, że np. zabójstwo ma w każdym wypadku wewnętrzną wartość ujemną. Zabójstwo nie jest więc uniwersalnie złe. Namiastkę tej uniwersalności możemy znaleźć w fakcie, iż zabójstwo jest wartościowo ujemne w każdej sytuacji wyboru elementarnego. Pozwolę sobie w tym miejscu na domysł, że w sytuacjach wyboru elementarnego, wskazania instynktu moralnego pokrywają się z reguły z wartością wewnętrzną czynu. Jeśli ten domysł jest trafny, to apulsja i repulsja nie są przypadkowe.

Zastanówmy się, czy każdy czyn ma wartość wewnętrzną. Roman Ingarden pisał, że takie czynności jak zwykle jedzenie, czy zwykły spacer nigdy nie rodzą odpowiedzialności, natomiast może ją rodzić np. zabranie jedzenia choremu, aby nakarmić zdrowego⁷³. Można by to wyrazić w ten sposób: niektóre czyny nie mają wartości wewnętrznej, to jest każde z dostępnych w sytuacji wyboru zdarzeń alternatywnych ma tę samą wartość, a niektóre inne, ale podobne, czyny mają wartość wewnętrzną, to jest dostępne w sytuacji wyboru zdarzenia alternatywne różnią się wartością. Możemy, na przykład, wyobrazić sobie zdrowego młodzieńca, który siedzi sobie samotnie na pomoście nad jeziorem i równocześnie stoi przed wyborem: zjeść ciastko, czy nie zjeść ciastka. Taka sytuacja jest sytuacją wyboru elementarnego i wydaje się, że oba dostępne w tej sytuacji wyboru zdarzenia alternatywne mają taką samą wartość. Można by więc uznać, że w tej sytuacji czyn polegający na zjedzeniu ciastka nie ma wartości wewnętrznej. O tym myślał zapewne Roman Ingarden, gdy pisał, że normalne jedzenie nie rodzi odpowiedzialności. Inaczej jednak wypadnie ocena, gdy tenże zdrowy młodzieniec stanie przed dylematem: zjeść ciastko, czy nie zjeść ciastka, siedząc nie na pomoście nad

⁷³ Roman Ingarden, *O odpowiedzialności ...*, s. 80





augustowskim jeziorem, lecz na przykład wśród głodnych dzieci w Afryce lub innym zakątku świata. Wtedy sytuacją wyboru nie jest: zjeść ciastko, czy nie zjeść ciastka, lecz jest nią: zjeść ciastko i pozbawić tym samym jedzenia głodne dziecko albo nie zjeść ciastka i tym samym nakarmić głodnego. O tym zapewne myślał Roman Ingarden, gdy pisał, że w szczególnych okolicznościach jedzenie może rodzić odpowiedzialność. Ale zauważmy, że w tym ostatnim przypadku wewnętrzna wartość nie przysługuje jedzeniu „jako takiemu” (czyli jedzeniu w sytuacji wyboru elementarnego: jeść – nie jeść), lecz czynowi polegającemu na jedzeniu w obliczu głodnego bliźniego.

Powyższa analiza prowadzi więc do wniosku, że niektóre czyny pozbawione są wartości wewnętrznej. Moglibyśmy nazywać takie czyny „czynnościami”. Czynnością jest zwykle jedzenie. Czynem – odmowa podzielenia się posiłkiem z głodnym.

CZYN DOBRY, CZYN SŁUSZNY

Zastanówmy się dalej nad tym, jak moglibyśmy wyrazić w przyjętym aparacie pojęciowym myśl o tym, że bywają czyny dobre ale niesłuszne oraz czyny złe lecz słuszne. Można by to chyba zrobić na dwa sposoby. Po pierwsze, można by przyjąć, że:

Czyn dobry jest to taki czyn, którego wartość wewnętrzna w sytuacji wyboru elementarnego jest dodatnia

oraz odpowiednio:

Czyn zły jest to taki czyn, który w sytuacji wyboru elementarnego ma ujemną wartość wewnętrzną

a także:

Czyn słuszny jest to taki czyn, którego wartość wewnętrzna jest dodatnia

oraz odpowiednio:

Czyn niesłuszny jest to czyn o ujemnej wartości wewnętrznej.



Jeśli przyjmiemy powyższe definicje, zabicie człowieka w sytuacji wyboru elementarnego zawsze jest złem, ale w innej sytuacji wyboru, niż wybór elementarny, może okazać się czynem słusznym. Przy takim rozumieniu słów „dobry”, „zły”, „słuszny”, „niesłuszny” możemy powiedzieć, że czyn snajpera policyjnego z naszego przykładu, który położył trupem terrorystę planującego zamach samobójczy na autokar pełen dzieci, jest czynem złym ale słusznym. Byłoby to prawdą, gdyż najpierw bralibyśmy zabójstwo „jako takie”, czyli hipotetyczną, a nie rzeczywistą, sytuację, w której snajper pozbawia życia przypadkową, niewinną osobę. W takiej właśnie sytuacji elementarnej, zabójstwo ma ujemną wartość wewnętrzną, a zatem, zgodnie z przyjętą wyżej definicją, jest czynem złym. Następnie bralibyśmy sytuację rzeczywistą, w której snajper pozbawia życia terrorystę i tym samym ratuje dzieci. W takiej rzeczywistej sytuacji wyboru, zabicie terrorysty i uratowanie tym samym dzieci ma dodatnią wartość wewnętrzną, a zatem, zgodnie z przyjętą wyżej definicją, jest czynem słusznym. Wydaje się, że takie ujęcie dylematu: czyn dobry vs. czyn słuszny, oddaje intencje historyczne. Zauważmy, że w sytuacji wyboru elementarnego, każdy czyn dobry jest jednocześnie słuszny, a każdy czyn słuszny jest jednocześnie dobry. Można by powiedzieć, że czym prostszy wybór, tym łatwiej o czyn dobry.

Drugim sposobem wyrażenia w przyjętym aparacie pojęciowym myśli o tym, że bywają czyny dobre ale niesłuszne oraz czyny złe lecz słuszne, byłby sposób następujący. Wprowadźmy, obok pojęcia wewnętrznej wartości czynu, pojęcie zewnętrznej wartości czynu:

Zewnętrzna wartość czynu jest to różnica pomiędzy łączną wartością wybranego zdarzenia alternatywnego oraz jego skutków, a łączną wartością najlepszego z pozostałych zdarzeń alternatywnych osiągalnych w danej sytuacji wyboru oraz jego skutków.

Sformułowanie to brzmi trochę niejasno (choćby ze względu na użycie słowa „skutek”, którego znaczenia nie określiliśmy wcześniej), ale kryje się za nim dość prosta, przynajmniej na pierwszy rzut oka, myśl: ustalając wartość czynu, nie powinienem ograniczać swojej pracy jedynie do zważenia wartości zdarzeń alternatywnych osiągalnych w danej sytuacji wyboru; przecież wybór dowolnego ze zdarzeń alternatywnych jest wyborem pew-

nej przyszłości, mniej lub bardziej zarysowanej już w chwili czynu! Dróżnik, który zaniecha opuszczenia szlabanu na przejeździe kolejowym przed przejazdem pociągu, wybiera nie tylko zdarzenie alternatywne polegające na tym, że szlaban pozostanie podniesiony, ale i wybiera pewną przyszłość, w której stanie się światem aktualnym jeden z możliwych światów obejmujących zderzenie za-chwilę-nadjeżdżającego ekspresu z Warszawy do Krakowa z za-chwilę-najeżdżającym autobusem szkolnym, a w której nie będzie miał szansy na zaktualizowanie się żaden z możliwych światów, w którym dzieci z za-chwilę-najeżdżającego autobusu szkolnego zostają nauczycielami, lekarzami, czy też profesorami uniwersytetów. Zewnętrzna wartość czynu to jego wartość mierzona przez pryzmat skutków. Zewnętrzną wartość czynu mógłbym też nazywać po prostu „wartością czynu”.

Mając tak określoną zewnętrzną wartość czynu, zachowując znaczenie zwrotu „czyn dobry” takie jak poprzednio, a więc przez „czyn dobry” rozumiejąc taki, którego wartość wewnętrzna w sytuacji wyboru elementarnego jest dodatnia (a przez „czyn zły” rozumiejąc taki, który w sytuacji wyboru elementarnego ma ujemną wartość wewnętrzną), można by przyjąć tym razem, że:

Czyn słuszny jest to taki czyn, którego wartość zewnętrzna jest dodatnia

oraz odpowiednio:

Czyn niesłuszny jest to czyn o ujemnej wartości zewnętrznej.

W ten sposób, zabicie człowieka w sytuacji wyboru elementarnego, a więc, na przykład, zabicie przypadkowo spotkanego na ulicy przychodnia, zawsze jest złem, ale może być słuszne, jeśli tylko skutki tego zabójstwa są dobre. Czytelnik zna zapewne historyjkę, zapewne zresztą nieprawdziwą, o pewnym żydowskim kupcu z Braunau nad Innem, który pod koniec dziewiętnastego stulecia uratował od niechybnej śmierci tonącego kilkuletniego chłopca. Tym chłopcem miał być Adolf Hitler. Czyn kupca, zgodnie z powyższą definicją, byłby czynem dobrym (gdyż wewnętrzna wartość uratowania życia tonącemu kilkuletniemu Adolfowi, w tej sytuacji wyboru elementarnego, jest intuicyjnie dodatnia), lecz zarazem niesłusznym (gdyż z punktu widzenia konsekwencji czynu, lepiej by pewnie było, gdyby kupiec nie uratował tonącego, a mały Adolf utonął). Jest to więc inaczej, niż przy poprzednim określeniu

czynu słusznego, gdzie w sytuacji wyboru elementarnego każdy czyn dobry był słuszny, a słuszny - dobry. Tym samym, czyn słuszny w pierwszym rozumieniu nie musi być słuszny w rozumieniu drugim i odwrotnie.

Odróżnijmy te dwa pojęcia czynu słusznego. Czyn słuszny jako czyn o wewnętrznej wartości dodatniej nazywajmy „czynem wewnętrze słusznym” a czyn słuszny jako czyn o zewnętrznej wartości dodatniej nazywajmy „czynem słusznym konsekwencyjnie”.

Oczywiście, zdaję sobie sprawę, że w powyższej analizie szereg kwestii pozostaje niedopracowanych, np. czym jest element rzeczywistości w sytuacji wyboru elementarnego (czy nie jest przypadkiem tak, że o tym co jest tym elementem decyduje jakaś konwencja), skąd znamy wartości zdarzeń alternatywnych (wyżej wykpiłem się „intuicyjną jasnością” lub odwołaniem do oceny Czytelnika), czy też co jest skutkiem czynu i jak ustalić wartość tego skutku (w chwili czynu, nie ma przecież jeszcze skutku; w świecie niedeterministycznym nie musi on też być przesądzony). Kwestii tych świadomie nie poruszyłem teraz, aby nie komplikować rozważań w większym stopniu, niż było to konieczne do uzyskania jasności w takich sprawach jak określenie, czym jest wewnętrzna wartość czynu, czym jest zewnętrzna wartość czynu, czym jest czyn dobry, czym jest czyn słuszny, czy każdy czyn ma wewnętrzną wartość, czy każdy czyn dobry jest słuszny itp. Niektórymi z tych kwestii pominiętych zajmuję się w dalszej części niniejszej książeczki⁷⁴.

ARYTMETYKA WARTOŚCI

Spojrzenie na problematykę wartości czynu przez pryzmat przyjętej definicji czynu, prowadzi do wniosku, iż kandydatów do miana „czynu wartościowo dodatniego” mamy co najmniej trójkę, a mianowicie, mówiąc o wartości dodatniej czynu, możemy mieć na myśli:

⁷⁴ Arytmetyce wartości poświęciłem kilka artykułów, do zapoznania się z którymi zachęcam tych Czytelników, którym w powyższych rozważaniach zabrakło precyzji matematycznej, np. Andrzej Malec, *Two Drowning Men and Some Paradoxes of Deontic Logic*, w: *Studies in Logic, Grammar and Rhetoric*, Warsaw University, Białystok Branch, XII/XIII, 1993/1994, s. 83-93; Andrzej Malec, *Logika deontyczna nad logiką ocen i jej prawnicza interpretacja*, w: Andrzej Malec, *Zarys teorii definicji prawniczej*, PHILOMAT Warszawa 2000, s. 134-143

- 1) wewnętrzną wartość czynu w sytuacji wyboru elementarnego (czyn taki określiliśmy mianem „czynu dobrego” w opozycji do „czynu słusznego”),
- 2) wewnętrzną wartość tego czynu (czyn taki określiliśmy mianem „czynu wewnętrznie słusznego”),
- 3) zewnętrzną wartość tego czynu (czyn taki określiliśmy mianem „czynu słusznego konsekwencyjnie”).

Ustaliliśmy też stosunek tych pojęć. Czyn dobry nie musi być słuszny konsekwencyjnie i odwrotnie. Czyn wewnętrznie słuszny nie musi być słuszny konsekwencyjnie i odwrotnie. Czyn wewnętrznie słuszny w sytuacji wyboru elementarnego jest czynem dobrym i odwrotnie, ale gdy sytuacja wyboru nie jest sytuacją wyboru elementarnego ta równoważność znika. Które z tych pojęć nadaje się na kryterium odpowiedzialności słusnościowej?

Dobro i zło, w sensie którego poszukujemy, to takie wartości czynu, ze względu na które można by zdecydować o przypisaniu (w wypadku wartości ujemnej) lub nie przypisaniu (w wypadku wartości dodatniej) odpowiedzialności słusnościowej za czyn. W praktyce, odpowiedzialność słusnościowa bywa przypisywana na podstawie każdej z opisanych koncepcji wartość czynu. Jedni uznają, że pewne czyny są zawsze dobre, inne zawsze złe, niezależnie od okoliczności: „Zabójstwo jest zawsze złe!”, „Kradzież jest zawsze zła!”, „Kłamstwo jest zawsze złe!”, „Cudzołóstwo jest zawsze złe!”. I potępia moralnie każde zabójstwo, każdą kradzież, każde kłamstwo, każde cudzołóstwo itd. Inni powiedzą, że o tym, czy czyn jest dobry, czy zły, decydują również okoliczności. Albo inaczej: wprawdzie uznają, że pewne czyny są zawsze dobre, a inne zawsze złe, to jednak powiedzą, że na potępienie nie zasługują czyny złe, jeśli są w danych okolicznościach słuszne. „Zabójstwo jest złe?” „W zasadzie tak, ale pewne okoliczności je usprawiedliwiają” „Cudzołóstwo jest złe?” „W zasadzie tak, ale w pewnych okolicznościach *Shut your eyes and think of England!*⁷⁵”. Jeszcze inni powiedzą, że dla oceny czynów ważne są tylko ich skutki. Albo, że dla oceny czynów ważne są również ich skutki. Mogą więc powiedzieć, że nie ma dobrych lub złych czynów, a są jedynie czyny przynoszące dobre lub złe skutki. Albo, że

⁷⁵ Takiej odpowiedzi udzielił ponoć przełożony brytyjskiej agentce, gdy ta zapytała go, co ma zrobić w sytuacji, w której wydobyć informacji od wroga będzie wymagało przespania się z nim.

dobrze skutki niwelują zło samego czynu. Tak czy inaczej, powiedzą, że sam czyn nigdy nie zasługuje na potępienie.

Przedstawienie filozoficznej opozycji między czynem dobrym a czynem słusznym w terminach sytuacji wyboru pomiędzy zdarzeniami alternatywnymi wskazuje, że ocena, iż czyn jest zły (w sensie - ujemny wartościowo w elementarnej sytuacji wyboru) nie nadaje się na podstawę przypisywania odpowiedzialności słusznościowej i to z trzech powodów. Po pierwsze, nie każda sytuacja jest sytuacją wyboru elementarnego. Nie wszystkie wybory sprowadzają się do najprostszego zważenia: zabić, czy nie zabić; ukraść, czy nie ukraść; skłamać, czy nie skłamać; zdradzić, czy nie zdradzić. Po drugie, gdy wybory są bardziej złożone, niż wybory elementarne, nie da się zastosować prostego ważenia, z którym mamy do czynienia w sytuacji wyboru elementarnego. Jeśli tylko wiem, że wartością jest życie człowieka, to łatwo ustaleć, że w sytuacji wyboru elementarnego: zabić albo nie zabić, czyn polegający na oszczędzeniu przeciwnika jest lepszy od czynu polegającego na zabiciu przeciwnika, a zatem wartościowo dodatni, gdyż zdarzenie alternatywne, w którym przeciwnik jest martwy w mniejszym stopniu realizuje wartość „życie człowieka”, niż zdarzenie alternatywne, w którym przeciwnik pozostaje żywy. Ale inaczej ma się sprawa, gdy sytuacja nie jest sytuacją wyboru elementarnego. Na wadze aksjologicznej pojawia się więcej wartości do zważenia. Nie chciałbym na pewno, i myślę, że większość Czytelników podzieli moją ocenę, żeby polityk mający wydać snajperowi rozkaz zabicia terrorysty zamierzającego za chwilę zdetonować bombę atomową w centrum Warszawy, nie wydał takiego rozkazu, gdyż „zabójstwo zawsze jest złe”. W takiej sytuacji, na szalach wagi aksjologicznej znajdują się przeciw:

- a) z jednej strony: życie terrorysty,
- b) z drugiej strony: życie tegoż terrorysty oraz życie setek tysięcy mieszkańców Warszawy, a dodatkowo zniszczenia materialne.

Możliwy świat, w którym terrorysta jest martwy, a mieszkańcy Warszawy żywi, w większym stopniu realizuje wartość „życie człowieka” niż możliwy świat, w którym martwy jest i terrorysta i mieszkańcy Warszawy.

Ocena, iż czyn jest zły (w sensie - ujemny wartościowo w elementarnej sytuacji wyboru) nie nadaje się na podstawę przypisywania odpowiedzialno-

ści słusznościowej również z trzeciego powodu: takie przypisanie odpowiedzialności pomija konsekwencje wyboru elementarnego, a więc arbitralnie ogranicza zakres wartości, które zostaną zważone. Tymczasem, nośnikami wartości są nie tylko zdarzenia alternatywne, spośród których wybieramy, ale i sytuacje, będące konsekwencjami tych zdarzeń alternatywnych. Czyn dróżnika polegający na pozostawieniu szlabanu podniesionym nie ma przecież wartości wewnętrznej⁷⁶: możliwy świat z podniesionym szlabanem realizuje wartość „życie człowieka” w tym samym stopniu, co świat ze szlabanem opuszczonym. Szałe wagi aksjologicznej zatrzymały się naprzeciw siebie, jedna nie jest wyżej od drugiej. Czytelnik pewnie powie: „Jak to? Przecież te światy mają różną wartość! Przecież za chwilę na przejazd wjadą pociąg z Warszawy do Krakowa i autobus pełen dzieci! Jasne jest, że świat, w którym szlaban zostaje opuszczony bardziej realizuje wartość „życie człowieka” niż świat, w którym szlaban pozostanie podniesiony!”. I oczywiście trudno się nie zgodzić z Czytelnikiem, że opuszczenie szlabanu w sytuacji wyboru elementarnego: opuścić szlaban, podnieść szlaban, bardziej realizuje wartość „życie człowieka” niż świat, w którym szlaban pozostanie podniesiony. Tyle tylko, że tak oceniając przyjmujemy koncepcję wartości czynu, zgodnie z którą bierzemy pod uwagę zewnętrzną wartość czynu, a więc uwzględniamy skutki czynu. Istotnie, w rozważanym przykładzie, czyn dróżnika polegający na pozostawieniu szlabanu podniesionym przyniesie w zupełnie bliskiej przyszłości śmierć dzieci. Czyn ten zasługuje zatem na potępienie. Ale to potępienie możliwe jest dopiero na podstawie kryterium słuszności konsekwencyjnej! Samo opuszczenie szlabanu nie ma przecież żadnej wartości wewnętrznej, gdyż możliwy świat z podniesionym szlabanem realizuje wartość „życie człowieka” tak samo, jak świat ze szlabanem opuszczonym: przez opuszczenie szlabanu nikt nie ginie (chyba, że stoi pod szlabanem). Zderzenie pociągu z autobusem ma miejsce w innych możliwych światach.

⁷⁶ Czytelnik może poddać w wątpliwość, czy sytuacja dróżnika jest rzeczywiście sytuacją wyboru elementarnego. Gdybyśmy przyjrzeni się bowiem tej sytuacji dokładniej, to moglibyśmy zauważyć podobieństwo do sytuacji kata z poprzednich przykładów: na jednej szali wagi jest opuszczenie szlabanu i wypełnienie przez to zaciągniętego zobowiązania, a na drugiej – pozostawienie szlabanu podniesionym i złamanie zaciągniętego zobowiązania. Sytuacja wyboru: opuścić szlaban albo pozostawić go podniesionym, byłaby jednak sytuacją wyboru elementarnego np. dla „dróżnika amatora”, a więc osoby, która podnosi i opuszcza szlaban nie ze względu na zaciągnięte zobowiązanie, lecz bez jakiegokolwiek tytułu do tego.



Któryś z nich stanie się za chwilę aktualny. Ale jeszcze nie teraz. Nie **przez** czyn dróżnika, choć **wskutek** tego czynu.

Z tego samego powodu (czyli z powodu arbitralnego ograniczenia zakresu wartości, które zostaną zważone), nie nadaje się na kryterium przypisywania odpowiedzialności słusznościowej, wewnętrzna wartość czynu. Życie wymaga brania pod uwagę konsekwencji czynów. To twierdzenie jest truizmem przy potocznym rozumieniu słów. Nie jest truizmem w przyjętym aparacie pojęciowym: przyjmując na kryterium odpowiedzialności słusznościowej wewnętrzną wartość czynu, arbitralnie wykluczamy z ważenia część wartości spośród tych, które wybieramy w sytuacji wyboru. Wybierając zdarzenie alternatywne, wybieramy przecież nie tylko wartość tego zdarzenia alternatywnego, ale i wartość związanej z nim przyszłości.

Tak więc, gdy szukam znaczenia słowa „dobry” odpowiedniego do mówienia o odpowiedzialności słusznościowej, wybieram słuszność konsekwencyjną. Oczywiście, ma sens mówienie: „Zabójstwo jest zawsze złe”, jeśli ma to znaczyć: „W każdej sytuacji wyboru elementarnego, zabójstwo ma ujemną wartość wewnętrzną”. Gdy jednak pragnę kogoś potępić, przypisać komuś odpowiedzialność za czyn, na tej podstawie, że postąpił źle (czyli przypisać odpowiedzialność słusznościową), i mam to zrobić w sposób racjonalny, powinienem zważyć również okoliczności i skutki czynu. Zabójstwo, kradzież, kłamstwo, czy zdrada zawsze są złe (w wiadomym sensie), ale mogą być powodem do potępienia sprawcy jedynie w pewnych okolicznościach i po rozważaniu skutków.





Motto:

Wszystko, co zgubę przynosi i psuje, to zło, a to, co ocala i przynosi pożytek, to dobro

*Platon*⁷⁷

ROZDZIAŁ III

WAGA AKSJOLOGICZNA

WEWNĘTRZNA WARTOŚĆ WYBORU ELEMENTARNEGO

Zgodnie z definicją, wewnętrzna wartość czynu jest to różnica pomiędzy wartością wybranego zdarzenia alternatywnego a wartością najlepszego z pozostałych, osiągalnych w danej sytuacji wyboru, zdarzeń alternatywnych. Ustalanie wartości wewnętrznej czynu mogę sobie przedstawić obrazowo jako ważenie. Na jednej szali wagi, którą wypadłoby nazwać „wagą aksjologiczną”, kładę zdarzenie, które stało się faktem poprzez czyn, a na drugiej - najlepsze z tych, które nie zostały wybrane. Spoglądam, na wagę. Jeśli zdarzenie wybrane waży więcej, ma większą wartość, to czyn, który to zdarzenie spowodził jest wewnętrznie wartościowo dodatni. Aby poznać wartość wewnętrzną czynu, nie muszę ważyć „całych” możliwych światów, spośród których wybierałem w danej sytuacji wyboru. Wystarczy ważyć zdarzenia alternatywne, gdyż możliwe światy osiągalne w danej sytuacji wyboru różnią się między sobą tylko polem czynu, a więc tym fragmentem, któremu nadajemy kształt przez wybór jednego ze zdarzeń alternatywnych. Oczywiście, wynik ważenia nie przesądza, czy czyn jest słuszny konsekwentnie. Zgodnie z przyjętą w niniejszej książeczce koncepcją, takie ważenie nie jest więc kryterium przypisywania odpowiedzialności słusznościowej. Od czegoś jednak trzeba zacząć. Przyjrzyjmy się zatem, jak przebiega ważenie prowadzące do ustalenia wewnętrznej wartości czynu, zaczynając od

⁷⁷ Platon, *Państwo*, Księga X



przypadku najprostszego: ustalenia wewnętrznej wartości czynu w sytuacji wyboru elementarnego.

Przypomnijmy: sytuacja wyboru elementarnego, to taka sytuacja, w której podmiot odpowiedzialny wybiera jedno z dokładnie dwóch zdarzeń alternatywnych, a pole czynu ograniczone jest do jednego elementu świata aktualnego. W rozdziale drugim podałem kilka przykładów sytuacji wyboru elementarnego: dróżnika opuszczającego szlaban; zabójcy strzelającego do przypadkowej osoby w kinie; snajpera pozbawiającego życia przypadkową osobę. We wszystkich tych przykładach pole czynu ograniczone było do jednego elementu: szlabanu bądź spustu karabinu, a podmiot odpowiedzialności mógł „sterować” tym jednym elementem jedynie w sposób zero-jedynkowy: szlaban można podnieść albo pozostawić go podniesionym; spust karabinu może być naciśnięty albo nie naciśnięty. Gdyby jednak okazało się, że w grę wchodzi więcej niż jeden element rzeczywistości, albo że z tym elementem można postąpić na więcej niż jeden sposób, nie będzie to już sytuacja wyboru elementarnego, a ważenie dóbr stanie się bardziej skomplikowane. Jeśli strzał nie następuje do przypadkowej osoby, np. zabójca z drugiego przykładu jest katem wykonującym wyrok śmierci wydany przez sąd, a snajper z przykładu trzeciego pozbawia życia terrorystę i tym samym ratuje dzieci, to nie znajdują się oni w sytuacji wyboru elementarnego. Kat nie tylko zabija, ale i jednocześnie wypełnia pewne zobowiązanie. Snajper nie tylko zabija, ale i ratuje życie dzieci. Więcej jest wtedy wartości do zważenia na wadze aksjologicznej. W tych bardziej złożonych sytuacjach, zabójstwo może okazać się wartościowo dodatnie, podczas gdy w sytuacjach wyboru elementarnego zawsze jest ujemne wartościowo.

Zatem, pierwszym zadaniem, z którym wypada uporać się osobie pragnącej „we własnym zakresie” ustalić, czy czyn taki jak zabójstwo, kradzież, kłamstwo, cudzołóstwo itd. jest „sam w sobie”, jest „jako taki”, dobry czy zły, czyli inaczej: pragnącej ustalić za pomocą wagi aksjologicznej wartość wewnętrzną czynu w sytuacji wyboru elementarnego, staje się ustalenie, czy sytuacja, którą rozważa, jest rzeczywiście sytuacją wyboru elementarnego. Czy zadanie to jest zadaniem prostym? Może nie prostym, ale wykonalnym. Sytuacja wyboru elementarnego musi spełniać dwa warunki. Po pierwsze, czyn musi nadawać się do oceny: zrobił albo nie zrobił. Poprzez swój wybór,

czynię światem aktualnym jeden z dwóch możliwych światów, które różnią się od siebie jedynie tym, że w jednym spust jest naciśnięty, a w drugim palec ciągle spoczywa na spuście; że w jednym przycisk opuszczający szlaban jest już wciśnięty, a w drugim palec ciągle spoczywa na przycisku. Manifestacja wyboru musi być zero-jedynkowa. Dzięki temu, w sytuacji wyboru elementarnego nie porównuję wartości kilku dróg postępowania. Sytuacja wyboru elementarnego jest sytuacją: albo to albo tamto. Jeśli mój wybór polega na: uratowaniu tonącej, bądź też dopiciu kawy, bądź też wezwaniu pomocy, to nie jestem w sytuacji wyboru elementarnego. Po drugie, w sytuacji wyboru elementarnego, czyn dotyczy jedynie jednego elementu świata aktualnego. Co to znaczy „jednego elementu”? Intuicja jest prosta: czyn dotyczy jednego elementu świata aktualnego, jeśli zdarzenie alternatywne jest sytuacją elementarną, czyli taką, która nie składa się z innych sytuacji. Jeśli więc jedyna zmiana wywołana czynem w świecie aktualnym polega na tym, że Jan powiedział „Tak!”, to zdarzenie alternatywne jest sytuacją elementarną, a zatem czyn dotyczy jednego elementu świata aktualnego: wydania pewnego dźwięku (takie „Tak!” może być np. wypowiedziane przez Jana patrzącego z zachwytem na zachód słońca). Jeśli jednak ten sam czyn wywołał też np. wygaśnięcie lub powstanie jakiegoś zobowiązania (takie „Tak!” może być np. wypowiedziane przez Jana patrzącego z zachwytem w oczy swej partnerki, w Urzędzie Stanu Cywilnego), to zdarzenie alternatywne, które stało się faktem przez czyn, nie jest sytuacją elementarną, gdyż można je podzielić na dwie sytuacje opisane zdaniami: „Jan wydał dźwięk”, „Jan zawarł związek małżeński”⁷⁸.

Aby więc ocenić, czy pole czynu składa się z jednego elementu, należy rozstrzygnąć, czy zdarzenia alternatywne osiągalne w danej sytuacji wyboru są sytuacjami elementarnymi. „Ale zaraz!”, powie niejeden Czytelnik, „nawet atomy mogę dzielić na drobniejsze części; zatem, w praktyce, jeśli tylko zechcę, każdą sytuację mogę podzielić na kolejne sytuacje; zatem, to, czy dana sytuacja jest sytuacją wyboru elementarnego zależy od mojej decyzji”. Rzeczywiście, to my decydujemy, co jest sytuacją elementarną, a co nią nie

⁷⁸ Logicy nazywają wypowiedzi, które powodują, w określonych okolicznościach, powstanie uprawnienia lub zobowiązania „wypowiedziami performatywnymi”. Analogicznie, można mówić o czynach performatywnych.

jest. Ale nie jest to decyzja dowolna. Ma ona na względzie ważenie wartości. Z tego punktu widzenia, ważne jest by sytuacje elementarne były wartościowo jednorodne.

Czy w rzeczywistym świecie są sytuacje wyboru elementarnego? Na pewno tak i to na każdym kroku. Przede wszystkim, to mnóstwo sytuacji, w których nie widzimy wewnętrznej wartości czynu. Włączyć lampkę, czy nie. Sięgnąć po jeszcze jedną porcję lodów, czy nie. Wyjść na spacer, czy nie. Włączyć telewizor, czy nie. Ale nie brak też sytuacji elementarnego wyboru, w których czyn ma wartość wewnętrzną. Pamiętam jak dziś zdarzenie z września 1998 roku, gdy przyjechałem do Zakopanego na II Warsztaty Logiki, Informatyki i Filozofii Nauki Profesora Marciszewskiego⁷⁹. Objuczony wielkim plecakiem, zapytałem przypadkowo spotkanych górali, jak mam dojść do domu wypoczynkowego, w którym miała miejsce konferencja. I jeden z nich dokładnie objaśnił mi drogę. Na co drugi zaprotestował: „No co ty, to zupełnie w drugą stronę!”. A na to ten pierwszy: „Dobrze wiem, co mówię!”. Na co drugi: „Aha ... Oczywiście, masz rację!”. Poszedłem zgodnie ze wskazówkami. I oczywiście było to dokładnie w przeciwną stronę, niż droga do domu wypoczynkowego. Biorąc pod uwagę bezinteresowność górali, myślę że ich czyn mogę z czystym sumieniem uznać za wybór w sytuacji wyboru elementarnego. W każdym razie, gdy już znalazłem właściwą drogę, nie omieszkałem, wielokrotnie, ocenić ten góralski czyn jako wewnętrznie wartościowo ujemny.

Moore pisał, że ustalenie wartości wewnętrznej czynu wymaga założenia, iż przedmiot czynu jest jedynym przedmiotem na świecie, a Maria Ossowska zauważała, że jest to warunek nierealistyczny, że nie istnieją czyny izolowane⁸⁰. Oczywiście wypada zgodzić się z tym, że każdy czyn jest czynem w realnym świecie i nie następuje w pustce. Jednak pryzmat, który przyjęliśmy: patrzenia na czyn jako na „ufaktycznienie” jednego ze zdarzeń alternatywnych w pewnej sytuacji wyboru, pozwala rozważać czyny izolowane; można je bowiem rozumieć właśnie jako czyny w sytuacji wyboru elementarnego.

⁷⁹ Poświęcone 50-leciu raportu Turinga *Intelligent Machinery*.

⁸⁰ Maria Ossowska, *Podstawy ...*, s. 262



WARTOŚCI PODSTAWOWE

Drugim zadaniem, z którym trzeba się uporać, gdy chcemy „we własnym zakresie” ustalić, czy czyn taki jak zabójstwo, kradzież, kłamstwo, cudzołóstwo itd. jest „sam w sobie” dobry czy zły, czyli gdy chcemy ustalić za pomocą wagi aksjologicznej wartość wewnętrzną czynu w sytuacji wyboru elementarnego, to problem „odważników”. Zgodnie z definicją, w sytuacji wyboru elementarnego, wewnętrzna wartość czynu jest to różnica pomiędzy wartością wybranego zdarzenia alternatywnego a wartością tego drugiego ze zdarzeń alternatywnych. Skąd jednak znamy wartość zdarzeń alternatywnych?

Aby ustalić, jaką wartość, jaką wagę, ma zdarzenie alternatywne, potrzebne są jakieś „odważniki”. Tymi „odważnikami” są pewne przedmioty, konkretne lub abstrakcyjne, które są cenne, a których nośnikami mogą być sytuacje, w tym zdarzenia alternatywne. Nazywać je będziemy „wartościami podstawowymi”. Dla przykładu, sytuacja, w której tonący wydostał się na brzeg ma większą wartość od sytuacji, w której tonący nie wydostał się na brzeg, lecz utonął, dlatego, że częścią pierwszej sytuacji jest żywy człowiek, a częścią drugiej – ten sam człowiek, ale nieżywy. Pierwsza sytuacja realizuje wartość „życie ludzkie” a druga nie. Można by tę kwestię ująć tak: wartość wewnętrzna czynu jest pochodną wartości zdarzeń alternatywnych, a wartość zdarzeń alternatywnych jest pochodną wartości podstawowych, które realizowane są przez zdarzenia alternatywne.

Wartości podstawowe spotykamy jako wartości zastane w naszej rzeczywistości. Możemy je też wybrać sami. Wśród wartości zastanych są np. te chronione przez przepisy prawa karnego: życie ludzkie (chronione przez normę zakazującą zabijania), zdrowie ludzkie (chronione przez normę zakazującą „powodowania naruszenia czynności narządu ciała lub rozstroju zdrowia”), wolność człowieka (chroniona przez normę zakazującą pozbawiania wolności), cześć człowieka (chroniona przez normę zakazującą pomawiania), własność (chroniona przez normę zakazującą kradzieży) i tak dalej⁸¹. Gdy jednak rozważam wartości zastane, to zawsze uprawnione jest

⁸¹ Inne przykłady wartości podlegających ochronie prawnej (zgodnie z polskim kodeksem karnym): pokój, ludzkość, państwo, obronność, bezpieczeństwo powszechne, bezpieczeństwo w komunikacji, środowisko, wolność sumienia i wyznania, wolność seksualna, obyczajność, rodzina, nietykalność cielesna, prawa pracownicze, działalność instytucji państwowych, wy-



pytanie: czy te wartości są trafne? Co je uzasadnia? Czy są przypadkowe? Czy uzasadnione interesem rządzących? A może jakimś innym interesem? Czy w oparciu o te wartości, bez poddania ich weryfikacji, można przypisywać odpowiedzialność słusznosciową? Z punktu widzenia celu niniejszej książeczki, ważne jest więc, czy wartości możemy wybrać sami oraz to, czy możemy tego dokonać racjonalnie. Odpowiedź na oba pytania jest pozytywna. Nie mówię przez to, oczywiście, że wartości możemy wydedukować z twierdzeń nauk przyrodniczych. Ze zdań o faktach nie wynikają zdania o wartościach. Jasne jest, że ze zdania: „Kowalski nie żyje” nie wynika ani zdanie „Dobrze, że Kowalski nie żyje”, ani zdanie „Źle, że Kowalski nie żyje”, ani też zdanie „Lepiej, że Kowalski nie żyje, niż gdyby żył”⁸². Racjonalnie, bo w oparciu o twierdzenia nauk przyrodniczych, mogę jednak wygłosić zdania: „Jeśli chcesz żyć, to ceń sobie swoje życie!”, „Jeśli chcesz by żyły inne osoby, to ceń sobie ich życie!”, „Jeśli chcesz żyć w społeczeństwie, to ceń sobie społeczeństwo!” itd. Jednym słowem: jeśli już wiemy, czego chcemy, to rozum może nam podpowiedzieć, jakie wartości powinniśmy w konsekwencji cenić.

Tu jednak kończy się rola rozumu. Skąd bowiem wiemy, czego chcemy? Te wybory następują przez działanie: „wiem, czego chcę, bo chcę”. Niektóre z tych wyborów są na pewno subiektywne: jeden ceni sobie stosunki płciowe z osobami tej samej płci, drugi ceni sobie stosunki płciowe z osobami płci przeciwnej; jeden ceni poligamię, drugi monogamię; jeden ceni sobie jeść tłusto, drugi chudo; jeden lubi wstawać rano, drugi późno itd. Może wynika to z uwarunkowań fizjologicznych, a może z kulturowych. W każdym razie, pewne wybory wartości przez działanie są subiektywne. Niektóre inne z takich wyborów przez działanie są jednak obiektywne, w tym sensie, że wspólne są wszystkim ludziom, gdyż wynikają ze sposobu w jaki bytuje-

miar sprawiedliwości, wybory, porządek publiczny, ochrona informacji, wiarygodność dokumentów, obrót gospodarczy, obrót pieniężny i papierami wartościowymi.

⁸² Jest to przedmiotem tezy Hume’a: *Reason is the discovery of truth or falsehood. Truth or falsehood consists in an agreement or disagreement either to the real relations of ideas, or to real existence and matter of fact. Whatever, therefore, is not susceptible of this agreement or disagreement, is incapable of being true or false, and can never be an object of our reason. (...) Laudable or blameable, therefore, are not the same with reasonable or unreasonable. The merit and demerit of actions frequently contradict, and sometimes controul our natural propensities. But reason has no such influence. Moral distinctions, therefore, are not the offspring of reason.* David Hume, *A Treatise of Human Nature*, Penguin Classics 1985, s. 510

my: „Żyję, a więc wybieram życie swoje jako wartość!”; „Żyję wśród ludzi, a zatem wybieram ten stan jako wartość!”. W konsekwencji, wartościami obiektywnymi są też pożywienie, potomstwo, zaufanie itd. A co z hierarchią wartości? Mojżesz, podobno, uzgodnił z Panem Bogiem, że kolejność przykazań Dekalogu odpowiadać będzie ich hierarchii⁸³. Jednak rozum nie musi odwoływać się w sprawie hierarchii wartości do Pana Boga. W ten sam sposób, w jaki przyjęliśmy, że niektóre wartości są obiektywne, można też racjonalnie przyjąć, że obiektywna jest hierarchia niektórych wartości, że zbiór wartości da się częściowo uporządkować w sposób całkiem obiektywny, a mianowicie ze względu na głębokość ufundowania bytowego. Mogę żyć bez seksu, ale nie mogę prowadzić życia seksualnego nie żyjąc. Życie jest więc wartością głębiej bytowo ufundowaną niż seks. Mogę na tym ufundowaniu bytowym oprzeć swój wybór i uznać, że życie jest wartością większą niż seks. Mogę żyć bez ręki, ale nie mogę ręczyć nie żyjąc. Mogę na tym ufundowaniu bytowym oprzeć swój wybór i uznać, że życie jest wartością większą od zdrowia i pełnosprawności. Lekarz nie pyta rannego pacjenta o zdanie i amputuje kończynę, aby uratować życie, kierując się taką, ufundowaną bytowo, a więc obiektywną, hierarchią wartości. Oczywiście, możemy dokonać innego wyboru i np. wyżej cenić seks niż życie albo wyżej cenić pełnosprawność niż życie. Nie zmienia to jednak tego, że wartości te różnią się głębokością ufundowania bytowego, a zatem można obiektywnie mówić o ich hierarchii.

Roman Ingarden zauważa, że pewne koncepcje wartości wykluczają racjonalne przypisanie odpowiedzialności. Według R. Ingardena są to:

- a) teoria subiektywności wartości,
- b) teoria źródła społecznego wartości,
- c) teoria relatywności wartości⁸⁴.

⁸³ Podobnie, w prawie karnym przyjmuje się (np. rozważając, czy w danej sprawie powinien być zastosowany kontratyp stanu wyższej konieczności), że wskaźnikiem pomocniczym do oceny, czy dobro poświęcone przedstawia niższą wartość od dobra ratowanego może być „miejsce, w którym uplasowane są przepisy o ochronie określonych dóbr w strukturze Kodeksu karnego (np. życie przed wolnością)”. Por. Marian Filar (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, Lexis Nexis, Warszawa 2010

⁸⁴ Roman Ingarden, *O odpowiedzialności ...*, s. 99. R. Ingarden zauważa, że każda z tych teorii ma wiele oblicz i nie wszystkie z tych oblicz w równej mierze niweczą odpowiedzialność.

Zdaniem Romana Ingardena, jeśli przyjmujemy, że wartości są subiektywne, czyli nie mają fundamentu w przedmiotach (są *sine fundamento in re*), nie byłoby ważne, jak się działa i jakie skutki wywołuje. Czyn nie wywoływałby przecież ani czegoś dobrego, ani czegoś złego. Nie miałoby sensu pociąganie do odpowiedzialności, ani branie odpowiedzialności. Przyjęcie, że wartości sprowadzają się do wymagań postawionych przez społeczeństwo lub państwo nie wyjaśnia sprawy. Może być bowiem tak, że te postawione wartości są uzasadnione rzeczowo, mają ufundowanie w przedmiotach, a zatem nie zależą od ocen społecznych, albo może być tak, że nie mają ufundowania w przedmiotach, a zatem są samowolnymi, subiektywnymi ustanowieniami. Z kolei teorie relatywistyczne, zgodnie z którymi to co jest wartością dla jednego nie musi nią być dla drugiego, to co jest wartością w jednej epoce historycznej nie musi być wartością w innej epoce, prowadzą do sceptycznego subiektywizmu, a więc nie umożliwiają odpowiedzialności za cokolwiek⁸⁵. Myślę jednak, że ten sposób ufundowania wartości obiektywnych, o którym mówiłem wyżej jest wystarczający do przypisywania odpowiedzialności słusznościowej.

Zapewne, większości Czytelników niniejszej książeczki te sprawy są dobrze znane. Mówię o nich jednak dlatego, aby pokazać, że ważenie wyborów elementarnych na wadze aksjologicznej nie jest pozbawione trudności. Jest jednak możliwe i co ważne, generalnie, z napotkanymi trudnościami umieć sobie, w tym wypadku, dość dobrze radzić.

CZINY WEWNĘTRZNIE SŁUSZNE: PRZYPADEK PROSTY

Przejdźmy teraz do problemów związanych z ustalaniem wartości wewnętrznej czynu w wypadku wyborów nieelementarnych, a więc takich wyborów, gdzie w danej sytuacji wyboru są więcej niż dwa zdarzenia alternatywne lub pole czynu obejmuje więcej niż jeden element. Przypadek prostszy to

⁸⁵ Roman Ingarden, *O odpowiedzialności ...*, s. 101-106. Nie wyklucza odpowiedzialności przyjęcie tezy o relatywności wartości w innym znaczeniu. Niektóre wartości są relatywne w tym sensie, że mogą być w relacji jedynie z niektórymi przedmiotami, np. siano jest pożywne dla konia, lecz nie dla psa; podobnie, krzywdę moralną można wyrządzić jedynie człowiekowi. Tamże, s. 107-108

ten, w którym w danej sytuacji wyboru są więcej niż dwa zdarzenia alternatywne ale pole czynu obejmuje dokładnie jeden element. W przypadku tym, ustalenie wartości wewnętrznej czynu sprowadza się do porównania parami wszystkich zdarzeń alternatywnych, przy tym porównanie dla każdej z par przebiega w ten sposób, w jaki ustalamy wartość wewnętrzną wyboru elementarnego. Nie warto więc zatrzymywać się na nim. Przypadek trudniejszy to ten, w którym pole czynu obejmuje więcej niż jeden element. W takim bowiem wypadku, na szalach wagi kładziemy zdarzenia alternatywne, które nie są sytuacjami elementarnymi. Nie jest to już waga, na której na jednej szali leży Kowalski żywy, a na drugiej – Kowalski martwy. W sytuacji wyboru nieelementarnego na jednej szali mamy, na przykład, zdarzenia alternatywne opisywane zdaniami: „Kowalski jest martwy, ale kat spełnił swoją powinność” oraz „Kowalski jest żywy, ale kat nie spełnił swojej powinności”; albo: „Terrorysta jest martwy i dzieci są martwe” oraz „Terrorysta jest martwy, ale dzieci są żywe”.

Wśród takich wyborów nieelementarnych, przypadkiem najprostszym jest ważenie wyborów dotyczących mienia. Człowiek zasłużył sobie na różne określenia: *homo sapiens*, *homo faber*, *homo ludens*, *homo emptor*. Stosując metody liczbowe zasłużył sobie na określenie: *homo calculator*, człowiek rachujący. To określenie dobrze pasuje do człowieka, który waży wartość wyborów dotyczących mienia, gdyż w tym ważeniu najwięcej jest liczenia. Wspominałem już o koncepcji kontratypów w prawie karnym, m.in. o stanie wyższej konieczności. Przypomnę, złamanie zakazu ustanowionego przez prawo karne nie powoduje odpowiedzialności karnej, jeśli następuje w stanie wyższej konieczności:

*Nie popełnia przestępstwa, kto działa w celu uchYLENIA bezpośredniego niebezpieczeństwa grożącego jakimkolwiek dobru chronionemu prawem, jeżeli niebezpieczeństwa nie można inaczej uniknąć, a dobro poświęcone przedstawia wartość niższą od dobra ratowanego*⁸⁶.

Prawo zakłada więc, że wartości dóbr są porównywalne. W przypadku mienia dostarcza też metody porównań. A mianowicie, wskazuje, iż wartości

⁸⁶ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. *Kodeks Karny*, art. 26 par. 1

różnego mienia można mierzyć wspólną miarą, jaką jest pieniądz. Zgodnie z koncepcją kontratypów, nie poniosę kary, gdy rozbiję w sklepie szybę, aby skorzystać ze znajdującego się w środku aparatu telefonicznego do zawiadomienia o ogniu zaproszonym na terenie sąsiedniej rafinerii. Zdarzenie alternatywne opisane przez zdanie: „Rafineria się nie spaliła, ale szyba w sklepie jest zniszczona” ma większą wartość od zdarzenia opisanego zdaniem: „Rafineria się spaliła, ale szyba w sklepie jest cała”. To, że pierwsze z tych zdarzeń ma większą wartość od drugiego mogą ustalić mierząc w każdym ze zdarzeń alternatywnych wartość mienia, które było przedmiotem wyboru. Wartość tego mienia, w pierwszym zdarzeniu alternatywnym, to wartość niespalonej rafinerii i wartość resztek szyby. W drugim zdarzeniu, odwrotnie, to wartość resztek rafinerii oraz całej szyby.

Na ten sam wybór nieelementarny można też spojrzeć przez pryzmat szkody, jednego z ważniejszych pojęć prawa cywilnego. Wielkość szkody ustala się z reguły porównując stan majątku poszkodowanego po wyrządzeniu szkody z hipotetycznym stanem, który istniałby, gdyby mu szkody nie wyrządzono⁸⁷. Zatem, gdy mam do wyboru: zawiadomić o pożarze rafinerii, rozbijając przy tym szybę sklepu, w którym znajduje się telefon, albo pozostawić szybę w całości i nie zawiadamiać o pożarze, to wybór jest prosty: szkoda w pierwszym wypadku jest mniejsza niż w wypadku drugim. Tym samym, rozbicie szyby jest czynem wartościowo dodatnim, a więc wewnętrznie słusznym (zgodnie z konwencją terminologiczną przyjętą w rozdziale drugim).

Ocena czynu byłaby trudniejsza np. w sytuacji wyboru pomiędzy ugaszeniem pożaru rafinerii, a ugaszeniem pożaru stojącego obok zabytkowego zamczyska. Z góry nie wiadomo, czy zamek jest mniej wart, niż rafineria (co było z góry przesądzone w wypadku porównania: wartość rafinerii – wartość szyby). Co brać pod uwagę? Jak ustalić wartość rafinerii i zamku, aby rozstrzygnąć, która z nich jest większa? Prawo oferuje np. kilka metod

⁸⁷ Jest to tzw. „metoda dyferencyjna”. W sytuacjach trudniejszych sięga się do innych metod. Dla przykładu, może być trudne wiarygodne ustalenie stanu hipotetycznego, w przypadku przedsiębiorstwa doprowadzonego do upadłości przez szkodliwy organ państwa stopniowo, np. w ciągu kilku lat. Stosuje się wówczas np. metody odwołujące się do prognoz strumieni pieniężnych, które mogłyby zostać wygenerowane przez przedsiębiorstwo, gdyby nie szkodliwy organ państwa.

ustalania wartości nieruchomości: metodę odtworzeniową (ile pieniędzy trzeba wydać, aby zbudować taki sam obiekt), metodę dochodową (ile pieniędzy ten obiekt może przynieść, gdy wykorzystywany jest gospodarczo), metodę porównawczą (ile pieniędzy płaci się za podobne obiekty w rzeczywistych transakcjach kupna-sprzedaży). W wypadku rafinerii, każdą z tych metod da się łatwo zastosować. Dwie pierwsze z metod mogą nie zadziałać w wypadku XII-wiecznego zamczyska: pierwsza, gdyż częścią wartości zamku jest jego historia, to, że mieszkali w nim królowie, że toczono o niego bitwy, a tej historii nie będzie miała replika; druga, gdyż zamek może nie nadawać się do wykorzystania gospodarczego (nie będziemy przecież ustalać wartości zamku w oparciu o hipotetyczne wpływy z biletów wstępu!). Trzecia z metod jednak zapewne zadziała: ludzie kupują i sprzedają nieruchomości, w tym zamki. Trzecia z metod jest inaczej obiektywna, niż dwie pierwsze. Dwie pierwsze związane są bezpośrednio z własnościami nieruchomości. Trzecia wyraża myśl, że rzecz jest tyle warta, ile są za nią skłonni zapłacić ludzie.

Ocena czynu byłaby jeszcze trudniejsza w wypadku pożaru muzeum sztuki, gdy wybór byłby wyborem pomiędzy ratowaniem niepowtarzalnych płócien wielkich malarzy. A jednak i w takim wypadku metoda trzecia jakoś jest stosowana. W końcu, jakaś wartość deklarowana jest w polisie ubezpieczeniowej. Nawet bezcenny Leonardo da Vinci ma swoją wartość ubezpieczeniową. Gdybyśmy jednak musieli poprzestać na ocenie jakościowej, to możemy zawsze zerknąć do instrukcji ewakuacyjnej muzeum: które płótna zabezpiecza się w pierwszej kolejności.

Przykłady te pokazują, że w sytuacji wyboru nieelementarnego, gdy na szalach wagi aksjologicznej znajduje się wyłącznie mienie, trudność ważenia sprowadza się do ewentualnej trudności w przeliczeniu tego mienia na pieniądze. Trudność ta jest zatem natury raczej tylko technicznej, bo ludzie w praktyce, tak czy inaczej, przeliczają wartość rzeczy na pieniądze. Można, w (nieco) przewrotnym sensie, powtórzyć za Protagorasem: miarą wszelkich rzeczy jest człowiek!



CZYNY WEWNĘTRZNIE SŁUSZNE: PRZYPADEK TRUDNY

Zapewne, Czytelnicy pamiętają rozmowę studenta z oficerem, której przysłuchiwał się Raskolnikow, o słuszności hipotetycznego czynu - zabicia lichwiarki. Student opowiedział oficerowi historię starej i opryskliwej lichwiarki, Aldony Iwanowny, która „zdiera skórę” z pożyczkobiorców, licząc sobie „pięć a nawet siedem procent za miesiąc”, żąda zastawu wielokrotnie przenoszącego kwotę pożyczki, który to zastaw zatrzymuje bezwzględnie, przy najmniejszym opóźnieniu spłaty; w dodatku, dręczy i wykorzystuje młodszą siostrę, a całe nagromadzone bogactwo zapisała w testamencie Cerkwii, aby dusza, po takim życiu, zaznała pokoju. „Nic, tylko zabić” – tak mniej więcej żartuje student, a potem rozmowa toczy się tak:

– Pozwól, chcę ci zadać jedno pytanie na serio – gorączkował się student.

– Przed chwilą zażartowałem, naturalnie, lecz pomyśl: z jednej strony głupia, bezmyślna, nic niewarta, zła, chora baba, nikomu niepotrzebna, owszem, szkodliwa, która sama nie wie, po co żyje, a która jutro i tak wyzionie ducha. Rozumiesz? Rozumiesz?

– No tak, rozumiem – odparł oficer, bacznie wpatrując się w swego podnieconego towarzysza.

– Słuchaj dalej. Z drugiej strony młode, świeże siły, ginące bez wsparcia, i to tysiącami, i to na każdym kroku! Sto, tysiąc dobrych poczynań można by poprzec i zrealizować za pieniądze tej staruchy, które się zaprzepaszczą w monasterze! Setki, może tysiące ludzkich istnień dałoby się skierować na właściwą drogę; dziesiątki rodzin ocalić od nędzy, rozkładu, zguby, od rozpusty, od wenerycznych szpitali – i to wszystko za jej pieniądze. Zabij ją i weź jej pieniądze, z tym, że następnie z ich pomocą poświęcisz się służbie dla całej ludzkości, dla dobra powszechnego: jak sądzisz, czy tysiące dobrych czynów nie zmażą jednej drobniuteńkiej zbrodni? Za jedno życie ... tysiąc żywotów uratowanych od gnicia i rozkładu. Jedna śmierć w zamian za sto żywotów, przecież to prosty rachunek!⁸⁸

Zgodnie z tezą studenta, na szali wagi aksjologicznej można więc położyć życie człowieka, a jeśli odpowiednio dużo położymy na drugiej szali, pierwsza

⁸⁸ F. Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, cytat z wydania: Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2007, s. 56-57



uniesie się w górę. Z drugiej strony, mamy tezę, iż życie ludzkie jest wartością najwyższą, ba!, nieporównywalną nawet z innymi wartościami⁸⁹.

Czy zatem ludzkie życie można kłaść na szali wagi aksjologicznej? Praktyka jest taka, że niektórzy odmawiają ważenia w sytuacji wyboru, gdy na szalach wagi aksjologicznej miałyby się znaleźć ludzkie życie, a inni – ważą. Ważenia odmówiła Zofia, gdy SS-man pozwolił jej zdecydować, które z dwójki jej dzieci zabierze ona ze sobą do obozu – drugie, to nie wybrane, miało iść do komory gazowej. Zofia nie wybrała żadnego i oboje dzieci zginęły. Nie odważył się ważyć ludzkiego życia Józef Ulma, rolnik z Podkarpacia, działacz społeczny i katolicki, gdy stanął przed wyborem: udzielić schronienia Żydom, tym samym narażając życie swojej rodziny, czy odmówić im schronienia. Udzielił pomocy ośmiorgu Żydom, za co 24 marca 1944 r. został zamordowany przez Niemców wraz z ósemką ukrywanych Żydów. A także żoną w zaawansowanej ciąży oraz szóstką ich małych dzieci.

Inni ważą. W jednej z książek Zygmunta Baumana jest taki oto przykład. Ojciec polskiej rodziny, poproszony o ukrycie Żydów, odmawia przyjęcia siostr Żydówek – bo wyglądają niearyjsko oraz mówią po polsku z żydowskim akcentem, natomiast gotów jest przyjąć ich brata, który „wygląda i mówi jak polski szlachcic”. Ojciec rodziny waży wybór: udzielić schronienia wszystkim i narazić własną rodzinę na ogromne ryzyko śmierci albo udzielić schronienia tylko żydowskiemu koledze i narazić własną rodzinę na jakieś ryzyko śmierci albo odmówić udzielenia pomocy i nie ponosić ryzyka. Ojciec rodziny znalazł się więc w sytuacji wyboru, w której musi ważyć ludzkie życie, jeśli tylko nie chce podejmować decyzji na oślep lub instynktownie, i zdecydował się na takie ważenie.

⁸⁹ Por. Sylwia Wojtczak, *O niewspółmierności wartości i jej konsekwencjach dla stosowania prawa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2010. Autorka wyróżnia kilka sposobów rozumienia niewspółmierności wartości, m.in. „brak wspólnej miary”, „niemożliwość uporządkowania”, „brak przechodniości”, „nieokreśloność”. Podstawowym pytaniem jej pracy jest pytanie o to, co może zmienić, w wyjaśnieniu niektórych zjawisk związanych ze stosowaniem prawa, przyjęcie tezy o niewspółmierności wartości. Autorka wskazuje, że przyjęcie tezy o niewspółmierności wartości pozwala lepiej zrozumieć: niejednolitość orzekania, zwłaszcza w zakresie orzekania zadośćuczynienia oraz w zakresie sądowego wymiaru kary, a także źródła niejednoznaczności niektórych wnioskowań prawniczych.

Czy można jednak ważyć ludzkie życie w sposób racjonalny? Czy może być czynem wewnętrzeńnie słusznym wskazanie jednego z dwóch ludzi, któremu ofiarowuje się życie w zamian za śmierć drugiego? Gdy widzę dwóch tonących, z których każdego mogę równie łatwo uratować, lecz nie mogę uratować obu naraz, to czy mogę racjonalnie wybrać, który bardziej wart jest ratunku? Gdy wybór jest między dziewięćdziesięcioletkiem a kilkuletnim dzieckiem, zapewne wszyscy ratownicy rzuciliby się ratować dziecko a nie staruszkę, który „już swoje przeżył”. Podobnie, byłoby w wypadku wyboru: dziewięćdziesięcioletek, czy ponętna osiemnastolatka. Być może w takich wypadkach działa instynkt moralny, który nakazuje dbać o potomstwo i samice. Być może jest to wynik refleksji: lepszym czynem jest uratowanie tego z tonących, któremu „więcej życia zostało”, „który więcej może dać społeczeństwu”. Te dwa kryteria: ilość życia, które ratujemy oraz pożytek społeczny, mogłyby być podstawą do racjonalnej decyzji. Ostatecznie, właśnie życie ludzkie i społeczeństwo są wartościami chyba najbardziej ufundowanymi bytowo. Problem jednak w tym, że nie wiemy, ile komu pisane. Nie wiemy też, ile kto może dać społeczeństwu. Dziewięćdziesięcioletek może przecież żyć dłużej niż kilkulatek. Może też dać więcej społeczeństwu niż ponętna osiemnastolatka. I rzeczywiście, gdyby ratownik w tonącym staruszku rozpoznał np. Alberta Einsteina, to ponętna osiemnastolatka miałaby poważne powody do niepokoju. Fakt pozostaje jednak faktem, że wybory na podstawie ilości ratowanego życia oraz na podstawie pożytku społecznego są podejmowane i uznałbym je, mimo powyższych trudności, za racjonalne. Gdy Narodowy Fundusz Zdrowia decyduje komu ma leczenie sfinansować, a nie ma środków na zapewnienie leczenia wszystkim chorym, musi dokonywać takich wyborów: takiego leczenia nie finansujemy, bo za takie środki możemy sfinansować bardziej efektywny program.

Można też wymienić inne sytuacje wyboru nieelementarnego, w których wybór, gdy na szali leży ludzkie życie, daje się oprzeć o racjonalne kryteria, to jest można racjonalnie wybrać czyn wewnętrznie słuszny⁹⁰.

⁹⁰ Maria Ossowska omawia szereg takich, jak pisze „uznanych wyłomów w normie *nie zabijaj!*”, a więc sytuacji, gdy w praktyce usprawiedliwia się pozbawienie człowieka życia: (1) samobójstwo, (2) zabójstwo w obronie swojego życia lub bliskich, (3) wojna, (4) eutanazja, (5) zgładzenie dzieci na tyle upośledzonych w chwili urodzenia, że „normalne istnienie” jest już im i tak „odmówione”, (6) przerwanie ciąży, (7) kara śmierci. Por. Maria Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, PWN, Warszawa 1985, s. 35-48

Weźmy rozważaną już sytuację, w której znalazł się policyjny snajper. Sytuacja ta polega na wyborze pomiędzy zabiciem terrorysty, obwieszonego ładunkami wybuchowymi, który wbiegł do autobusu pełnego dzieci, a nieoddaniem strzału i stworzeniem tym samym, graniczącego z pewnością, ryzyka śmierci dzieci w wyniku zamachu samobójczego. Ta sytuacja wyboru jest sytuacją wyboru pomiędzy zdarzeniami alternatywnymi, które można by opisać tak: „Terrorysta jest martwy, ale dzieci są żywe” albo „Terrorysta jest martwy i dzieci są martwe”. Zauważmy, jak proste jest w tej sytuacji ważenie, jeśli tylko weźmiemy pod uwagę, że życie ludzkie jest wartością. W tym przypadku, wybór nie jest wyborem: ktoś za kogoś. W pierwszym zdarzeniu alternatywnym i w drugim zdarzeniu alternatywnym terrorysta jest martwy (choć z innego powodu: w pierwszym zdarzeniu alternatywnym jest martwy, gdyż przeszła go kula snajpera, a w drugim – gdyż wybuchła bomba). Z punktu widzenia tej wartości, jaką jest życie ludzkie, pierwsze zdarzenie i drugie różnią się więc jedynie (i oczywiście aż!) tym, że w pierwszym dzieci żyją, a w drugim nie. Wartość życia terrorysty możemy spokojnie pominąć, zupełnie tak, jak skraca się ułamki w działaniach arytmetycznych (bowiem, tak czy inaczej, terrorysta ginie w następnej chwili). W tej sytuacji wyboru nieelementarnego, wybór jest w zasadzie tak prosty, jakby była to sytuacja wyboru elementarnego.

Inny rodzaj sytuacji, w której mogę wybrać czyn wewnętrznie słuszny, to sytuacje takie, jak ta w której znalazła się Zofia. Jeśli bowiem uznamy, że można ważyć ludzkie życie, a także uznamy, że życie to jest wartością, to w sytuacji wyboru Zofii czynem słusznym jest wskazanie któregośkolwiek z dzieci. Ta sytuacja jest bowiem sytuacją wyboru pomiędzy zdarzeniami alternatywnymi, które można by opisać tak: „Jaś i Krzys są martwi”, „Jaś jest żywy, ale Krzys jest martwy”, „Jaś jest martwy, ale Krzys jest żywy”. Zgodnie z definicją, wewnętrzna wartość czynu jest to różnica pomiędzy wartością wybranego zdarzenia alternatywnego a wartością najlepszego z pozostałych, osiągalnych w danej sytuacji wyboru, zdarzeń alternatywnych. W sytuacji wyboru Zofii, nie potrafię rozstrzygnąć, czy wartościowo dodatnia jest sytuacja druga, czy może trzecia. Jednak sytuacja pierwsza, a więc sytuacja, gdy oboje dzieci są martwe, jest na pewno wartościowo ujemna: większą wartość ma uratowanie od śmierci jednej osoby, niż żadnej. To, że nie mogę uratować



obu osób, nie powinno nas powstrzymywać przed uratowaniem jednej. Zapewne, większość z Czytelników potępiłaby ratownika, który widząc dwóch tonących, lecz mogąc uratować tylko jednego z nich, spokojnie pije dalej kawę, gdyż „nie jemu sądzić, które życie jest więcej warte”. Tego rodzaju sytuacji przewidują też kontrakty prawne. Polski kodeks karny stanowi:

Nie popełnia przestępstwa także ten, kto, ratując dobro chronione prawem w warunkach określonych w § 1 [czyli w stanie wyższej konieczności – przypis AM], poświęca dobro, które nie przedstawia wartości oczywiście wyższej od dobra ratowanego⁹¹.

Prawodawca usprawiedliwia więc sytuację, w której Zofia wybrałaby jedno z dzieci. Prawo uznaje taki wybór za racjonalny.

Inna sytuacja wyboru, w której położenie na szali życia ludzkiego znajduje akceptację rozumu, to sytuacja, gdy tym położonym na szali, poświęconym dla większej wartości, jest własne życie. Własne życie waży inaczej niż cudze⁹². Gdy poświęcamy czyjeś życie, to świat się nie kończy. Gdy poświęcamy własne, być może, kończy się. Własnego życia nie poświęca się, zwykle, pochopnie. Zatem, gdy ktoś po namyśle decyduje się na oddanie własnego życia w zamian za inną wartość, do jego decyzji można mieć z reguły zaufanie, jako do decyzji roztropnego człowieka ważącego we własnej sprawie. Zapewne, niewielu z Czytelników odmówi wartości czynom polegającym na oddaniu własnego życia za życie drugiego, niekiedy obcego nawet człowieka. Takim czynem, jak czyn Maksymiliana Kolbe, który oddał życie za współwięźnia, jak czyny strażaków i żołnierzy gaszących pożar elektrowni atomowej w Czarnobylu, którzy oddali życie za nas wszystkich, świadomie idąc do reaktora, widząc na własne oczy, co dzieje się z ich towarzyszami, którzy byli tam kilka minut wcześniej⁹³.

⁹¹ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. *Kodeks Karny*, art. 26 par. 2

⁹² Kolega powtórzył mi niedawno swoją rozmowę z serbskim informatykiem, uczestnikiem ostatnich walk w byłej Jugosławii. Serb mówił: „Nie miałem wyboru. Do armii zostałem wcielony siłą. Uczestniczyłem w tych wszystkich okropnych rzeczach, o których piszą, ale tych, którzy odmawiali zabijano. Na szali było moje życie, a chciałem żyć”.

⁹³ Oczywiście, w niektórych wypadkach, mógł to być wybór bezmyślny, np. spowodowany instynktem moralnym. Taką reakcją spowodowaną instynktem moralnym był zapewne czyn amerykańskiej 9-latki, która widząc, że jej młodszy brat wpadł do wody, rzuciła się na ratunek i uratowała brata, sama ginąc (onet.pl z 29 lipca 2012 r.).



Świadome poświęcenie własnego życia wymaga uznania, że są większe wartości, np. życie innego, społeczeństwo, godność. Achilles zawołał do swoich towarzyszy, gdy szturmowali brzeg lądu pod Troją: „Naprzód! Czyżbyście chcieli żyć wiecznie?”. Kontrakt żołnierza ze społeczeństwem jest właśnie taki: w sytuacji wyboru pomiędzy wypełnieniem zadania, a własnym życiem, żołnierz zobowiązany jest wybrać wypełnienie zadania.

Kolejna sytuacja wyboru, w której można znaleźć racjonalne kryteria do wybrania czynu słusznego wewnątrznie, to sytuacja wyboru pomiędzy życiem jednostki a życiem grupy⁹⁴. „Dwa to zawsze więcej niż jeden” – powie niejeden. Jeśli wartością jest życie ludzkie, to czy nie jest wartościowo dodatnie poświęcenie życia jednego człowieka, jeśli miałoby to uchronić ludzkość od zagłady? Gdybyśmy znaleźli się w sytuacji wyboru: „Jan Kowalski jest żywy, a reszta ludzi na świecie martwa” albo „Jan Kowalski jest martwy, lecz reszta ludzi na świecie żywa”, to czyż szala naszej wagi aksjologicznej nie ugnie się pod liczbą? Skoro ugięła się w wypadku Abrahama, którego Bóg postawił w sytuacji wyboru pomiędzy życiem ludzkim a inną wartością, wiarą, czyli pomiędzy zdarzeniami alternatywnymi: „Ukochany syn Izaak nie żyje, ale spełniłem obowiązek wobec Boga” albo „Ukochany syn Izaak żyje, ale nie spełniłem obowiązku wobec Boga”, to pewnie ugnie się i tym razem. Z drugiej strony, czy nie jest to tak, jak w tej anegdocie z życia Georga Bernarda Shawa, który powiedział ponoć do zarozumiałej damy z towarzystwa: „Czy prześpi się Pani ze mną za dwadzieścia tysięcy funtów?”, „Tak” – po krótkiej chwili wahania odpowiedziała zarozumiała dama, „A za pięć funtów?”, „Ależ, drogi panie, za kogo pan mnie ma?”, „To już ustaliliśmy. Teraz idzie tylko o uzgodnienie ceny”. Jeśli możemy

⁹⁴ Kai Nielsen rozpatruje takie przypadki wyboru pomiędzy życiem a życiem (głównie pomiędzy życiem jednostki a życiem grupy), aby uzasadnić, iż w ekstremalnych sytuacjach przemoc jest uzasadniona moralnie. Według Nielsena, realia tego świata powodują, iż niekiedy trzeba wybierać pomiędzy złem a złem i nie ma argumentów, by w takiej sytuacji uchylać się od wyboru mniejszego zła. Kai Nielsen, *Moralność i wiara*, korzystałem z fragmentu z antologii: Andrzej Miś (wybór i komentarz), *Problemy i kierunki etyki. Antologia tekstów*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Warszawie, Warszawa 2009, s. 268-275. Zygmunt Bauman uważa z kolei, że cechą moralności współczesnej jest to, iż tylko nieliczne wybory są jednoznacznie dobre. Por. Andrzej Kiepas, *Aporetyczność „etyki ponowoczesnej”. Wokół koncepcji Zygmunta Baumana*, w: Józef Bańka, Andrzej Kiepas (red.), *Aporie sensu – emotywizm i racjonalizm*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1998, s. 96-107.

poświęcić jednostkę dla ludzkości, to następnym pytaniem jest: „a życie dwóch ludzi?”, „Tak”, „A dziesięciu tysięcy?”, „Tak” Kiedy zaczyna się łyśina? Czy takie myślenie nie jest pierwszym krokiem na ścieżce do uzasadnienia takich zbrodni jak Holocaust? Czy w hipotetycznej sytuacji wyboru: życie sześciu milionów Żydów albo życie osiemdziesięciu milionów Niemców, byłoby czynem wewnętrznym słusznym wybranie życia Niemców? Na początku tego akapitu powiedziałem jednak, że w takich sytuacjach możliwe jest racjonalne ważenie. Rzeczywiście, mimo że od czasów Eubulidesa z Miletu wiemy, że tak dokładnie to nie wiemy, kiedy właściwie zaczyna się łyśina, to jednak wiemy też, że generał Berling był łyśy a Lech Wałęsa nie jest łyśy. Gdy rozważamy hipotetyczne sytuacje wyboru, w których należy wybrać pomiędzy życiem jednych ludzi, a życiem innych, to w wielu wypadkach możemy mieć wątpliwość, która szala powinna przeważać. Jednak, w wielu wypadkach nie mamy wątpliwości, że jedno ze zdarzeń bardziej realizuje wartość „życie ludzkie” niż drugie zdarzenie. Co, na przykład, powinien zrobić premier, stojący w sytuacji wyboru:

- a) zestrzelić samolot pasażerski, przejęty przez terrorystów zamierzających rozbić go o jeden z mieszkalnych drapaczy chmur w centrum Warszawy, akceptując zarazem, że w tej sytuacji szczątki spadną, na przykład, na Nową Iwiczną, powodując nieuchronnie ofiary w ludziach, albo
- b) nie zestrzelić tego samolotu, wiedząc, że ofiary w ludziach w centrum Warszawy będą dziesiątki razy większe, niż w pierwszym wypadku?

Czy większość Czytelników nie uzna za wewnętrznym słusznym zestrzelenie samolotu⁹⁵? Nie mówię, oczywiście, że takie wybory są łatwe, ale oczekujemy, aby odpowiedzialni za pomyślność społeczeństwa politycy umieli ich dokonywać. Amerykanie, i zapewne wielu innych ludzi na świecie, za taki trudny wybór uważa zrzućenie bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki. To była sytuacja wyboru: na jednej szali życie stu czy dwustu tysięcy przypadkowych, a więc raczej niewinnych, osób, które zostaną zabite przez bomby; na drugiej szali życie, być może nawet kilku milionów,

⁹⁵ Zakładam, oczywiście, iż ewentualne badanie objęłoby większą grupę Czytelników, niż mieszkańcy Nowej Iwicznej.

żołnierzy amerykańskich i japońskich oraz ofiar cywilnych, które zginęłyby gdyby doszło do inwazji na wyspy⁹⁶. Jeśli jednak uznamy zrzućenie bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki za czyn wewnętrznie słuszny, to może się okazać, że powodem potępienia przez nas Holocaustu jest jedynie brak racjonalnego uzasadnienia dla tezy, że Niemcy, wybierając Holocaust, znajdowali się w sytuacji wyboru: tyle i tyle Żydów albo tyle i tyle Niemców.

ŻYCIE LUDZKIE WARTOŚCIĄ NAJWYŻSZĄ?

Zanim przejdziemy do kwestii związanych z określaniem słuszności konsekwencyjnej, zatrzymajmy się na chwilę nad jeszcze jednym typem sytuacji wyboru, których przykładem może być sytuacja, gdy ciemną nocą, w wąskim zaułku, zaskoczy nas ktoś zawołaniem: „pieniądze albo życie!”. Chodzi więc o sytuację wyboru, gdy na jednej szali leży życie ludzkie, a na drugiej inne wartości. Czy życie jest wartością najwyższą? Czy też można je przeliczyć, na przykład, na pieniądze?

Prawo cywilne odróżnia pojęcia „odszkodowania” oraz „zadośćuczynienia”. Gdy ktoś spowoduje uszczerbek w tym, co da się przeliczyć na pieniądze, np. w naszym mieniu, wówczas możemy wystąpić o odszkodowanie, czyli naprawienie wyrządzonej nam szkody majątkowej. Jeśli jednak uszczerbek nie dotyczy majątku, lecz np. naszej kondycji fizycznej lub psychicznej, to nie żądamy odszkodowania, lecz zadośćuczynienia, czyli naprawienia wyrządzonej nam krzywdy, czyli szkody niemajątkowej. Odróżnienie tych dwóch pojęć służy podkreśleniu tego, że nie wszystkie wartości dadzą się przeliczyć na pieniądze. Z drugiej strony, prawnicy jakoś tę krzywdę na pieniądze przeliczają. W „Gazecie Wyborczej” z dnia 22 marca 2011 r. prawnik, specjalista od odszkodowań, na pytanie „Czy krzywdę można stopniować?” odpowiada tak:

⁹⁶ Podobno, kilku amerykańskich dowódców, w tym generałowie Eisenhower i MacArthur oraz admirałowie Leahy i Nimitz, odradzało jednak atak nuklearny jako nieuzasadniony militarnie. Por. Robert Stefanicki, *Inżynier Yamaguchi pod bombami atomowymi*, w: *Ale historia. Tygodnik historyczny*, nr 29 z dn. 6 sierpnia 2012 r.

Nie tylko można, ale trzeba. Obiektywną przesłanką do „wyceny” krzywdy jest wiek zmarłego i wiek osób uprawnionych do odszkodowania. (...) Weźmy taki przykład. W katastrofie tupolewa zginął prezydent Ryszard Kaczorowski. W chwili śmierci miał 91 lat. Zostawił żonę, dwie córki i pięcioro wnucząt. Córki są dojrzałe, samodzielne. W tym samym wypadku matkę straciła też Hania, córka Katarzyny Doraczyńskiej. Kasia w chwili śmierci miała 31 lat. Hania w chwili śmierci mamy - 3,5 roku. Ja rozumiuję tak: skoro 250 tys. zł należy się dzieciom rodziców, którzy w chwili swojej śmierci byli w podeszłym wieku, to dla Hani ta kwota powinna być większa. Śmierć rodzica dla każdego dziecka jest krzywdą. O ileż jednak większą dla kilkulatka niż 50-latka ⁹⁷.

Jeśli więc pytamy o praktykę społeczną, to prawda jest taka, że w sytuacji wyboru: pieniądze albo życie, ludzie jednak, przynajmniej niekiedy, decydują się na ważenie. Niektórzy oddają pieniądze. Inni sami giną i zabijają innych dla „odpowiednio dużych pieniędzy”.

Czy jednak można racjonalnie ważyć życie ludzkie z innymi wartościami? Przykład studenta, którego przemowy słuchał Raskolnikow jest przykładem właśnie takiego rozumowania o wartościach:

Sto, tysięcy dobrych poczynąń można by poprzeć i zrealizować za pieniądze tej staruchy, które się zaprzepaszczą w monastyrze! Setki, może tysiące ludzkich istnień dałoby się skierować na właściwą drogę; dziesiątki rodzin ocalić od nędzy, rozkładu, zguby, od rozpusty, od wenerycznych szpitali – i to wszystko za jej pieniądze. Zabij ją i weź jej pieniądze, z tym, że następnie z ich pomocą poświęcisz się służbie dla całej ludzkości, dla dobra powszechnego: jak sądzisz, czy tysiące dobrych czynów nie zmażą jednej drobnostki zbrodni?

Hipotetycznie, ale jednak, rozważa tezę: jeśli z pieniędzy uzyskanych ze zbrodni zrobić dobry użytek, to zbrodnia może okazać się czynem słusznym. Nie ma jednak na myśli słuszności wewnętrznej. Student zgodziłby się zapewne z tezą, że zabicie kogoś dla samego zagarnięcia jego pieniędzy

⁹⁷ Wyjątki z rozmowy Katarzyny Klukowskiej z Mec. Marcinem Zalewskim, internetowe wydanie *Gazety Wyborczej* z dnia 22 marca 2011 r.

ma wartość ujemną. Czyli w sytuacji wyboru: „Zabijam Aldonę Iwanownę i zagarniam jej pieniądze” albo „Nie zabijam Aldony Iwanowny i nie zagarniam jej pieniędzy”, zabicie lichwiarki ma wewnętrzną wartość ujemną, czyli byłoby wewnętrznie niesłuszne. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę użytek, który możemy zrobić ze zrabowanych pieniędzy, sprawa może ukazać się w innym świetle. Zabójstwo lichwiarki może okazać się czynem słusznym konsekwencyjnie. Niejeden Józef napadał na pociągi, co samo w sobie było czynem złym, wewnętrznie niesłusznym, gdyż zabijano ludzi dla zdobycia pieniędzy. Z drugiej strony, jeśli wziąć pod uwagę, jaki pożytek z tych pieniędzy zrobiono, jak przysłużyły się one działalności rewolucyjnej, to może się okazać, że czyny te były słuszne konsekwencyjnie.

Podobny problem ma kat w sytuacji wyboru nieelementarnego, gdzie na jednej szali mamy: „Kowalski jest martwy, ale kat spełnił swoją powinność”, a na drugiej: „Kowalski jest żywy, ale kat nie spełnił swojej powinności”. W takiej sytuacji, kat waży konsekwencje. Być może, Johann Reichhart wołałby nie ścinać młodej głowy Sophie Scholl, gdyż wątpliwości budziła surowość orzeczonej kary, w stosunku do przewinienia. Jednak na drugiej szali była nie tylko ścięta głowa dziewczyny, ale i wypełnienie obowiązku. Niewypełnienie obowiązku narusza zaufanie społeczne. W wypadku niewypełnienia przez kata powinności, być może, mogłyby go spotkać też inne konsekwencje. Nie można wykluczyć, że ważyli konsekwencje również niektórzy z przedsiębiorców górniczych, którzy ratowali zasypanych górników nie licząc się z kosztami. Ich sytuacje wyboru wyglądały bowiem tak: „Uratować górników, zużywając do tego tyle a tyle pieniędzy, ale spełniając zobowiązanie, że nikogo się pod ziemią nie zostawia” albo „Nie ratować górników, oszczędzając tyle a tyle pieniędzy, ale łamiąc zobowiązanie, że nikogo się pod ziemią nie zostawia”. Kto wie, jakie byłyby wybory, gdyby nie konieczność uwzględnienia konsekwencji, np. presji opinii publicznej, czy tego, że następnym razem trzeba by było zejść pod ziemię samemu. Być może, podejmując decyzję o zrzuconiu bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki brano pod uwagę nie tylko przypuszczalny bilans ofiar zrzuconia bomb i inwazji na wyspy ale i inne konsekwencje, np. korzyści polityczne w polityce wobec Związku Radzieckiego albo zapobieżenie w przyszłości globalnemu konfliktowi nuklearnemu.



Tak więc, uwzględnienie skutków czynu może nas doprowadzić do negatywnej odpowiedzi na pytanie: czy życie jest wartością najwyższą. W najlepszym wypadku, będzie to usprawiedliwienie decyzji Narodowego Funduszu Zdrowia, który odmawia finansowania leczenia, gdyż jest ono za drogie. Zaoszczędzone pieniądze zostaną wydane jednak na pewno na ratowanie innych istnień ludzkich. Raskolników byłby zadowolony.





Motto:

Jeśli rzeczywiście egzystencja wyprzedza istotę, to człowiek jest odpowiedzialny za to, czym jest. Tak więc pierwszym krokiem egzystencjalizmu będzie uświadomienie człowiekowi, czym jest on sam, i złożenie na niego całkowitej odpowiedzialności za własne istnienie. Ale mówiąc, że człowiek jest odpowiedzialny za siebie, chcemy powiedzieć, że jest on odpowiedzialny nie tylko za swą indywidualność, ale również za wszystkich innych ludzi.

*Jean-Paul Sartre*⁹⁸

ROZDZIAŁ IV

SŁUSZNOŚĆ KONSEKWENCYJNA

WAŻENIE PRZYSZŁOŚCI

Ważenie skutków tym trudniejsze jest od ważenia zdarzeń alternatywnych, na podstawie którego ustalam wartość wewnętrzną czynu, że w wypadku skutków, już na pierwszy rzut oka, dużo trudniej ustalić, co położyć na wadze. Czym dalej sięgnę wzrokiem w przyszłość, tym bardziej obraz, który zobaczę, będzie rozmazany. Bywa też tak, że niektóre skutki zaskakują mnie, zderzam się z nimi, jakbym potykał się o niezauważony wcześniej kamień. „Pozwoli więc pan, że go zapytam, jak człowiek może cokolwiek kierować, skoro pozbawiony jest nie tylko możliwości planowania na choćby śmiesznie krótki czas, no, powiedzmy, na tysiąc lat, ale nie może ponadto ręczyć za to, co się z nim samym stanie następnego dnia?”, pytał Woland Berlioza, a ten jeszcze tego samego wieczora stracił głowę z powodu pewnej mieszkanki Moskwy, która „już kupiła olej słonecznikowy, i nie dość, że kupiła, ale już go nawet rozlała”⁹⁹. Weźmy przykład. Idąc po poranną gazetę

⁹⁸ Jean-Paul Sartre, *Egzystencjalizm jest humanizmem*, w: Jacek Filek (red.), *Filozofia odpowiedzialności XX wieku. Teksty źródłowe*, s. 133

⁹⁹ Michaił Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, cytaty z wydania: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 2006, s. 18 i 21



napotykam ruchliwe skrzyżowanie. Sygnalizacja świetlna wskazuje mi, że powinienem się zatrzymać. Mój wybór następuje pomiędzy następującymi zdarzeniami alternatywnymi: „Naruszam reguły i wchodzę na przejście” albo „Nie naruszam reguł i nie wchodzę na przejście”. Wartość wewnętrzna czynu jest intuicyjnie ujemna. Sytuacja wydaje się nawet sytuacją wyboru elementarnego (samo wejście na przejście nie ma wartości wewnętrznej, a więc powinniśmy brać pod uwagę tylko jedną wartość: złamanie reguł ruchu drogowego). Powiedzmy, że wchodzę na przejście, mimo zakazu, szczęśliwie docieram na drugą stronę i kupuję ostatni egzemplarz gazety, po którą wyszedłem, słysząc jednocześnie jęk zawodu osobnika, który dotarł do kiosku o sekundę później, a byłby przede mną, gdybym nie podjął decyzji o wejściu na przejście mimo czerwonego światła. „Opłaciło się!” myślę sobie, to mając na myśli, że mimo, iż mój czyn, polegający na złamaniu reguł ruchu drogowego, miał wewnętrzną wartość ujemną (czyli był wewnętrznie niesłuszny), to jednak jego wartość zewnętrzna jest dodatnia (czyli czyn był słuszny konsekwencyjnie), bo ostatecznie – mam gazetę, a przecież na drodze nic złego się nie stało! Następnego dnia, czytam jednak o całym zajściu w mojej ulubionej gazecie. Okazuje się, że moje wczorajsze wtargnięcie na przejście dla pieszych miało więcej skutków, niż zauważyłem. Spowodowało gwałtowne hamowanie kilkunastu samochodów. Ostatni z hamujących nie zdążył skutecznie zahamować i uderzył w samochód przed nim. Stłuczka zablokowała ulicę, w wyniku czego szereg osób spóźniło się do pracy. Jak donosi gazeta, jedną z nich zwolniono za to spóźnienie, w wyniku czego jej rodzina utraciła źródło utrzymania. Co więcej, w korku utknęła też karetka wioząca ofiarę wypadku na pilną operację. Ponieważ operację rozpoczęto zbyt późno, osoba ta zmarła. Był to uczony, który wymyślił właśnie prosty, tani i skuteczny sposób na likwidację dziury ozonowej oraz uniwersalne lekarstwo na wszystkie choroby, a uległ wypadkowi w drodze na symposium, na którym miał właśnie przedstawić wyniki swoich badań. „Jednak nie opłaciło się!” musiałbym wtedy pomyśleć, mając na myśli to, że mój czyn, polegający na złamaniu reguł ruchu drogowego, miał nie tylko wewnętrzną wartość ujemną (czyli był wewnętrznie niesłuszny), ale i jego wartość zewnętrzna jest ujemna (czyli czyn był niesłuszny konsekwencyjnie), bo ostatecznie – mam wprawdzie gazetę, ale trochę się na tej drodze porobiło. O tym wszystkim

nie wiem jednak w chwili czynu. To, czego mogę być pewnym w chwili czynu to to, że czyn mój ma wewnętrzną wartość ujemną, a więc jest wewnętrznie niesłuszny. W chwili czynu nie widzę jednak jego konsekwencji. A skoro ich nie znam, to nie mogę ich w chwili czynu zważyć, a więc nie mam podstaw do dokonania wyboru w oparciu o zewnętrzną wartość czynu.

Z drugiej strony, jakoś jednak poradziliśmy sobie z ważeniem skutków czynu w rozważanej wcześniej sytuacji z dróżnikiem. Normalną konsekwencją nie opuszczenia szlabanu przez dróżnika na przejeździe kolejowym jest zderzenie właśnie-nadjeżdżającego-pociągu z właśnie-nadjeżdżającym-autobusem. Niektóre skutki czynu wydają się konieczne. Inne, na tyle prawdopodobne, że mogę, a nawet powinienem, założyć, że nastąpią. Przecież prawa przyrody nadają kierunek biegowi zdarzeń. Niekiedy, mogę przewidywać przyszłość w oparciu o prawa ustanowione przez człowieka. Tak jest np. gdy przewiduję, że gdy zapali się czerwone światło piesi nie wejdą na przejście dla pieszych. Mogę też przewidywać znając ludzkie nawyki lub nawet przyzwyczajenia poszczególnych ludzi. W oparciu o znajomość ludzkich nawyków przewiduję np. latem, że w niedzielę, przy ładnej pogodzie, będzie tłoczno nad Zalewem Zegrzyńskim. W oparciu o znajomość przyzwyczajień poszczególnych ludzi mogę na przykład przewidzieć, że spotkam X-a na takiej a takiej konferencji.

EFEKT DOMINA

Jak zatem ustalać wartość skutków? Dobrym modelem „skutkowania” czynu mogą być przewracające się jedna za drugą kostki domino. Nie będzie to jednak przewracanie się kostek ustawionych w linii prostej. To raczej przewracanie się drzewa, ułożonego na podłodze wielkiej sali gimnastycznej, które zaczyna się od jednej kostki u podstawy, a kończy mnóstwem gałęzi i gałązek po drugiej stronie sali. Drzewo to zbudowane jest z elementów czterech rodzajów, które moglibyśmy nazwać odpowiednio:

- a) „liniami”,
- b) „rozwidleniami prostymi”,
- c) „rozwidleniami ze zwrotnicą”, oraz

d) „rozwidleniami z ruletką”¹⁰⁰.

Linie to odcinki proste, na których przewrócenie pierwszej kostki powoduje nieuchronnie przewrócenie się po kolei wszystkich pozostałych, aż do ostatniej. Skutkowanie na linii przebiega tak, jak w tym kawale z brodą o Jasiu, który w agencji towarzyskiej poprosił o seks z prostytutką chorą na syfilis¹⁰¹. Rozwidlenia proste, to takie układy kostek, na których wejściu znajduje się dokładnie jedna kostka, a na wyjściu więcej niż jedna. Przewrócenie tej jednej kostki na wejściu powoduje przewrócenie się każdej z kostek na wyjściu, z których każda daje początek nowej linii. Skutkowanie na rozwidleniu prostym przebiega tak, jak w wypadku wydania kompanii rozkazu szturmowania okopów nieprzyjaciela: wszyscy żołnierze podrywają się do ataku, a to który z nich i jak osiągnie okop przeciwnika – to już setka odrębnych opowieści. Rozwidlenia ze zwrotnicą, to takie układy kostek, na których wejściu znajduje się dokładnie jedna kostka, a na wyjściu więcej niż jedna, z których każda daje początek nowej linii. Które kostki przewrócą się na wyjściu, gdy przewrócona zostanie kostka na wejściu, zależy od decyzji gracza: mogą przewrócić się wszystkie, niektóre lub żadna z nich. Każda z kostek przewróconych na wyjściu rozpoczyna przewracanie się kolejnych kostek na linii, którą rozpoczyna. Skutkowanie na rozwidleniu ze zwrotnicą to skutkowanie w sytuacji wyboru: kostka na wejściu to świat aktualny, w którym dokonujemy wyboru, przewrócone kostki na wyjściu to świat, który wybraliśmy przez czyn. Rozwidlenia z ruletką, to takie układy kostek, na których wejściu znajduje się dokładnie jedna kostka, a na wyjściu więcej niż jedna, z których każda daje początek nowej linii. Które kostki przewrócą się na wyjściu, gdy przewrócona zostanie kostka na wejściu, zależy od losowania: mogą przewrócić się wszystkie kostki, niektóre lub żadna z nich. Każda z kostek przewróconych na wyjściu rozpoczyna przewracanie się kolejnych

¹⁰⁰ Zamiennie, obok nazwy „rozwidlenie” będziemy też używać nazwy „rozgałęzienie”. Będziemy więc mówić o rozgałęzieniach prostych, rozgałęzieniach ze zwrotnicą i rozgałęzieniach z ruletką.

¹⁰¹ Słowo wyjaśnienia należy się tym Czytelnikom, którzy nie śledzą kawałów z brodą. Gdy zapytano Jasia, dlaczego chce przespać się z prostytutką chorą na syfilis, odpowiedział tak: „Przecież to logiczne. Jeśli prześpię się z nią, to zachoruję na syfilis. Czyż nie? Będę mógł wtedy przespać się z naszą pokojówką. Wtedy zachoruje też mój tata, a następnie mama”. „Ależ Jasiu, co złego zrobiła ci twoja matka, że życzysz jej tak źle?”. „Matka nic, ale listonosz dziś rano kotka mi rozjechał!”.

kostek na linii, którą rozpoczyna. Dodajmy jeszcze, że losowanie na rozwidleniu z ruletką nie musi być uczciwe: nie wszystkie układy kostek na wyjściu muszą być równie prawdopodobne. Skutkowanie na rozwidleniu z ruletką przebiega tak, jak w wypadku gry w rosyjską ruletkę, gdzie szansa na to, że padnie strzał zależy od ilości kul w bębnie rewolweru.

Teraz dokonuję czynu, przewracam pierwszą kostkę, tę pierwszą u podstawy drzewa. Przez chwilę, kostki przewracają się wzdłuż linii, potem następuje pierwsze rozgałęzienie, za chwilę kolejne i kolejne. Niektóre linie kończą się nagle. Te historie nie mają kontynuacji, tak jak skutki dżumy, którą udało się zażegnać ustanawiając kordon wokół zadżumionego miasta. Inne toczą się dalej. Na niektórych rozgałęzieniach, tych ze zwrotnicą, przewracanie kostek zatrzymuje się na chwilę, czekając na decyzję gracza. Tego, który przewrócił pierwszą kostkę lub kogoś innego. Wszystkie skutki czynu obejrzymy patrząc na to drzewo z powalonych i niepowalonych kostek, gdy upadnie ostatnia z kostek¹⁰² pod przeciwległą ścianą. Przeciwległa ściana to kres historii, *Big Bang*, Wielki Wybuch, od którego wszystko się zaczęło i którym wszystko się skończy.

Przyjmijmy, że mamy dwie sąsiadujące ze sobą sale gimnastyczne, z gotowymi do przewracania się kostkami domino ułożonymi w drzewa: Salę A oraz Salę B. Przyjmijmy, że przed salami jest przycisk. Jeśli przycisk ten zostanie wciśnięty, przewróci się pierwsza kostka w Sali A, jeśli przycisk nie zostanie wciśnięty, przewróci się pierwsza kostka w Sali B. Powyższy układ jest modelem skutkowania w najprostszej sytuacji wyboru: w sytuacji wyboru elementarnego. I rzeczywiście, spełnione są oba warunki wyboru elementarnego:

- a) rozważane zdarzenia alternatywne są sytuacjami elementarnymi („Przycisk wciśnięty”, „Przycisk niewciśnięty”), a więc pole czynu obejmuje dokładnie jeden element, oraz
- b) dokonujący wyboru może zachować się dokładnie w jeden sposób (wcisnąć przycisk albo nie wcisnąć).

Aby ustalić, czy wartość zewnętrzna wciśnięcia przycisku jest dodatnia, czy ujemna, musimy zsumować oczka na wszystkich kostkach, które przewrócą się na skutek wciśnięcia przycisku, czyli na tych, które przewrócą się

¹⁰² Tych, które upaść powinny ze względu na układ rozwidleń ze zwrotnicami i rozwidleń z ruletką.

w Sali A, a następnie jakoś ustalić, jaka byłaby suma oczek na przewróconych kostkach w Sali B, gdyby kostki te zaczęły się przewracać, czyli gdyby przycisk nie został wciśnięty. Czyn nasz będzie miał zewnętrzną wartość dodatnią, jeśli liczba oczek na wszystkich kostkach przewróconych w Sali A będzie większa od liczby oczek na wszystkich kostkach, które przewróciłyby się w Sali B.

Czy jednak takie obliczenie jest wykonalne? Zanim podejść do przycisku, mogę co najwyżej wiedzieć, jaka jest minimalna i maksymalna liczba oczek, która może znaleźć się na kostkach, które przewrócą się w Sali A i odpowiednio w Sali B. Nie mogę jednak wiedzieć, jaka jest dokładna liczba oczek na kostkach, które przewrócą się w Sali A, aż do chwili, gdy kostki te faktycznie się przewrócą. A to dlatego, że model nasz zawiera rozgałęzienia ze zwrotnicami i rozgałęzienia z ruletką, a zatem do chwili przewrócenia się kostek na ostatnim rozgałęzieniu ze zwrotnicą lub z ruletką liczba oczek nie jest przesądzona. Z tego samego względu, nigdy nie dowiem się, ile oczek znalazłoby się na kostkach, które przewróciłyby się w Sali B, gdybym nie nacisnął przycisku. Ponieważ nacisnąłem przycisk, kostki w Sali B nie zaczęły się przecież przewracać i nie wiadomo w jaki sposób przewróciłyby się, gdybym jednak nie wcisnął przycisku. Dlaczego nie wiadomo? Dlatego, że drzewo w Sali B również zawiera rozgałęzienia ze zwrotnicą oraz rozgałęzienia z ruletką, a więc również na Sali B do chwili przewrócenia się kostek na ostatnim rozgałęzieniu ze zwrotnicą lub z ruletką liczba oczek nie jest przesądzona. A ponieważ kostki na Sali B nie zaczęły się nigdy przewracać, to liczba ta nie zostanie nigdy przesądzona.

Oczywiście, inaczej wyglądałaby sprawa, gdyby nie było rozwidleń ze zwrotnicą i rozwidleń z ruletką. W takim wypadku, znając strukturę obu drzew i liczbę oczek na każdej z użytych kostek, moglibyśmy określić zewnętrzną wartość naciśnięcia guzika, jeszcze przed jego naciśnięciem. Rozwidlenia ze zwrotnicą uniemożliwiają nam jednak określenie, który układ kostek wystąpi na wyjściu rozwidlenia. Zgodnie z założeniem, wybór ten należy do pewnego gracza, a nie musi nim być osoba naciskająca przycisk. Podobnie, rozwidlenia z ruletką uniemożliwiają nam określenie, który układ kostek wystąpi na wyjściu rozwidlenia. Zgodnie z założeniem, wynik ten zależy bowiem od losowania, dokonywanego dopiero w momencie, gdy zosta-

nie przewrócona kostka na wejściu. Gdyby drzewo nie zawierało rozwidleń ze zwrotnicą, lecz zawierało rozwidlenia z ruletką, znając prawdopodobieństwo wylosowania danego układu kostek na wyjściu wszystkich rozwidleń z ruletką, moglibyśmy wyliczyć co najwyżej jakąś wartość oczekiwaną naciśnięcia przycisku.

Tak więc, w opisanym modelu, ustalenie zewnętrznej wartości czynu wymaga zawsze czekania do chwili, aż kostki przestaną się przewracać, a więc, co najmniej niekiedy, wymaga poczekania do chwili, gdy przewrócą się ostatnie z kostek przy przeciwległej ścianie sali gimnastycznej. Ważniejsze jest jednak to, że stwierdzenie dodatniej wartości czynu możliwe jest właściwie jedynie w jednym przypadku: gdy liczba oczek na kostkach, które rzeczywiście przewróciły się w Sali A, jest większa od maksymalnej liczby oczek, które mogłyby się znaleźć na kostkach, które mogłyby się przewrócić w Sali B. Nawet jednak takie obliczenie możliwe jest dopiero *ex post*. W chwili czynu, nie mam przecież gwarancji, jaka liczba oczek znajdzie się na kostkach, które przewrócą się w Sali A.

Przycisk mógłbym naciskać bez niepokoju w jednym wypadku: gdy minimalna liczba oczek, które mogą się znaleźć na kostkach, które mogą się przewrócić w Sali A, jest większa od maksymalnej liczby oczek, które mogłyby się znaleźć na kostkach, które mogłyby się przewrócić w Sali B.

TRAFNOŚĆ MODELU

Czy przedstawiony model skutkowania jest trafny? To pytanie o istnienie w świecie odpowiedników linii, linii skończonych, rozgałęzień prostych, rozgałęzień ze zwrotnicą oraz rozgałęzień z ruletką. Filozofowie najwięcej chyba zastanawiali się nad kwestią rozgałęzień ze zwrotnicą, a więc nad kwestią wolnej woli, a także nad kwestią rozgałęzień z ruletką, a więc nad kwestią, czy prawa przyrody są deterministyczne. Z punktu widzenia celów niniejszej książeczki ważna jest jeszcze inna kwestia: czy bywają linie skończone, czyli czy skutki czynu kończą się przed *Big Bangiem*?

Co do rozgałęzień ze zwrotnicą, filozofowie nie mają pewności, czy wrażenie wolnej woli jest uzasadnione¹⁰³. Co do rozgałęzień z ruletką, wiemy tyle, że prawa naukowe w wielu wypadkach mają charakter statystyczny. Na ich podstawie potrafimy wyjaśniać przebieg zdarzeń, ale nie potrafimy powiedzieć, co dokładnie się wydarzy. W ekonomii wychwytuje się np. związki statystyczne jakie zachodzą pomiędzy parametrami finansowymi podmiotu gospodarczego a ryzykiem jego upadłości; rozumiemy dzięki temu jakie procesy wewnątrz firmy sprzyjają upadłości, ale te zależności statystyczne nie pozwalają przewidzieć, czy dana konkretna firma na pewno upadnie, a tym bardziej kiedy upadnie. Nie wiemy jednak, czy ten statystyczny charakter niektórych praw naukowych bierze się stąd, że u podstaw leży indeterministyczna rzeczywistość, czy też stąd, że zbyt jeszcze mało znamy rzeczywistość deterministyczną. Wiemy też, że nawet taki prosty deterministyczny świat, może być jednak zbyt złożony, aby w praktyce w sposób pewny obliczać następstwa czynów¹⁰⁴. Co do linii skończonych, można spotkać się z poglądem, że niektóre czyny są bez znaczenia. Są przecież czyny bez wartości wewnętrznej. Jeśli taki czyn nie wywołuje skutków „zbyt daleko” (bo, oczywiście, uznajemy, że nawet czyn bez wartości wewnętrznej może wywołać daleko idące skutki, jak np. otworzenie okna, skutkiem czego nagły podmuch wiatru porywa ułożony na stole cenny rękopis), to jest właśnie czynem bez znaczenia. Wydaje się, że nie spowodują „zbyt daleko” idących skutków takie czyny jak wypicie o jedną szklankę wody więcej niż zwykle, danie żebrakowi złotówki i dziesięciu groszy, zamiast zwykłej złotówki, czy podanie szklanki wody umierającemu. Z drugiej strony, pamiętamy tę anegdotę o żydowskim kupcu, który uratował od utonięcia małego Adolfa Hitlera.

Powyższych kwestii nie rozstrzygniemy, oczywiście, w tej książeczce. Zobaczmy jednak, do jakich wniosków, w sprawie słuszności konsekwencyjnej czynu, prowadzi ten model, jeśli jest trafny.

¹⁰³ O umyśle z punktu widzenia fizyki: Roger Penrose, *Nowy umysł cesarza. O komputerach, umyśle i prawach fizyki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 445-491.

¹⁰⁴ Kwestię praktycznej nieobliczalności oraz inne kwestie logiczne wpływające na zastosowania rozumu w naukach społecznych rozważa Witold Marciszewski w artykule: *Undecidability and Intractability in Social Sciences*, w: Witold Marciszewski (red.), *Issues of Decidability and Tractability*, Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2006, s. 143-174



WAŻENIE NA LINII SKOŃCZONEJ

Pierwszy wniosek jest następujący: jeśli powyższy model jest trafnym modelem skutkowania w świecie rzeczywistym, to określanie zewnętrznej wartości rzeczywistych czynów jest, powiedzmy, problematyczne. Określenie zewnętrznej wartości czynu w tym modelu wymaga zawsze czekania do chwili, aż kostki przestaną się przewracać. A więc w świecie rzeczywistym, wymagałoby czekania, przynajmniej, do końca świata. Ponadto, stwierdzenie dodatniej wartości czynu możliwe jest w tym modelu właściwie jedynie w jednym przypadku: gdy liczba oczek na kostkach, które rzeczywiście przewróciły się w Sali A, jest większa od maksymalnej liczby oczek, które mogłyby się znaleźć na kostkach, które mogłyby się przewrócić w Sali B. Czyli w świecie rzeczywistym: gdy wartość zrealizowanej przyszłości jest wyższa od wartości każdej z przyszłości alternatywnych, które stałyby się możliwe, gdyby czynu nie dokonano. W modelu, przycisk mógłbym naciskać bez niepokoju w jednym tylko wypadku: gdy minimalna liczba oczek, które mogą się znaleźć na kostkach, które mogą się przewrócić w Sali A, jest większa od maksymalnej liczby oczek, które mogłyby się znaleźć na kostkach, które mogłyby się przewrócić w Sali B. Czyli w świecie rzeczywistym: wiem z góry, że czyn jest zewnętrznie słuszny, gdy wiem, że najgorsza z przyszłości alternatywnych, które mogą się zdarzyć, gdy dokonam czynu, jest lepsza od najlepszej z przyszłości alternatywnych, które stałyby się możliwe, gdybym czynu nie dokonał.

Nie oznacza to, że odwoływanie się do zewnętrznej wartości czynu nie ma sensu. Skoro nie jestem w stanie zważyć wszystkich skutków czynu, być może wystarczy zważyć tylko niektóre. Weźmy przypadek, w którym zarówno dokonanie, jak i niedokonanie czynu owocują tylko takimi sytuacjami, których układ odpowiada liniom skończonym w naszym modelu. W takim przypadku, jeśli tylko znam kolejność i wartość sytuacji począwszy od każdego ze zdarzeń alternatywnych w danej sytuacji wyboru do ostatniego skutku każdego z tych zdarzeń, mogę ustalić zewnętrzną wartość czynu jeszcze przed czynem. Dla przykładu, takim czynem może być (być może) podanie morfiny osobie nieuleczalnie chorej, w celu uśmierzenia jej cierpień w ostatnich godzinach życia. Sytuacja wyboru zachodzi pomiędzy zdarzenia-



mi alternatywnymi: „Zrobiony zastrzyk” albo „Zastrzyk niezrobiony”. Sam czyn nie wydaje się mieć wartości wewnętrznej (chyba że wynikałaby ona z przykrości ukłucia doświadczonej przez osobę, której zastrzyk jest robiony). Pozostaje więc zważyć na szalach wagi aksjologicznej skutki. W wypadku zrobienia zastrzyku: nie odczuwanie bólu za cenę zmiany świadomości. W wypadku nie zrobienia zastrzyku: zachowanie niezmienionej świadomości za cenę odczuwania bólu. W zależności od tego, czy więcej waży wartość „niezmacona świadomość”, czy też „brak bólu”, ocenimy czyn polegający na podaniu morfiny jako słuszny konsekwencyjnie albo jako niesłuszny konsekwencyjnie. Innych skutków, które należałoby położyć na wadze nie ma, gdyż linię skutków przerywa śmierć pacjenta, tak czy inaczej, nieunikniona w najbliższych godzinach. Podobnym przypadkiem mogłoby być podanie, zamiast morfiny, trucizny, aby skrócić o kilka godzin męki osoby nieuleczalnie chorej. Wówczas, na przeciwnych szalach wagi znalazłyby się: nieodczuwanie bólu i utrata kilku godzin życia wobec odczuwania bólu i życie o te kilka godzin dłużej¹⁰⁵. W zależności od tego, czy więcej waży wartość „kilka godzin życia”, czy też „brak bólu”, ocenimy czyn polegający na podaniu trucizny jako słuszny konsekwencyjnie albo jako niesłuszny konsekwencyjnie. Ocena w powyższym przypadku może być prosta, gdy o podanie trucizny prosi sam cierpiący, jeśli tylko w danej sytuacji można będzie tę decyzję uznać za „decyzję roztropnego człowieka ważącego we własnej sprawie”, a więc gdy ból uda się w chwili podejmowania decyzji ograniczyć na tyle, by nie mącił rozsądku.

WAŻENIE NA LINII NIESKOŃCZONEJ

Czytelnik mógłby powiedzieć: „Podobnie ważmy w wypadku linii nieskończonych! Trzeba tylko podjąć decyzję, jak dalekie uwzględnimy skutki!”. Tak właśnie, co do zasady, rozumuje się w prawie: wyróżnia się pewne skutki, których spowodowanie powinno wiązać się z pewną re-

¹⁰⁵ Dla uproszczenia pomijam, że w tym wypadku należałoby też na wadze położyć złamanie normy prawnej i normy moralnej zakazujących eutanazji. Złamanie tych norm, mogłoby też przynieść dalsze konsekwencje czynu (jak ukaranie sprawcy), które też trzeba by wziąć pod uwagę ważąc czyn.

akcją społeczną, nie badając, lub przykładając mniejszą wagę, do skutków, które następują przed, obok, a zwłaszcza po, tym „wyróżnionym” skutku. Zakazane jest zabójstwo. Jeśli więc osoba A strzela w kierunku osoby B, albo podkłada bombę w aucie, którym zwykle jeździ osoba B, i w wyniku któregoś z tych działań osoba B straci życie, to osoba A zostanie ukarana za zabójstwo. Sąd ustali, czy miał miejsce czyn (strzał albo podłożenie bomby) i czy czyn ten wywołał zakazany skutek (śmierć osoby B). Oczywiście, niektóre inne skutki czynu osoby A też mogą być wzięte pod uwagę przez sąd. Jeśli np. osoba B została zastrzelona w sytuacji, gdy atakowała osobę A, to skutkiem strzału jest nie tylko śmierć osoby B ale i ustanie zagrożenia życia osoby A. Sąd weźmie pod uwagę ten skutek i jeśli atak osoby B był bezprawny a atakowi temu nie można było inaczej zapobiec, sąd przyjmie zapewne, że miała miejsce sytuacja kontratypowa obrony koniecznej. Jeśli osoba A strzela do osoby B, gdyż ta nie pozwala zagarnąć łódki, która jest konieczna do uratowania tonących harcerzy z przewróconego jachtu, skutkiem strzału jest nie tylko śmierć osoby B, ale i uratowanie harcerzy. Sąd weźmie pod uwagę ten drugi skutek przyjmując, że miała miejsce inna sytuacja kontratypowa: sprawca działał w stanie wyższej konieczności. Sąd nie weźmie jednak pod uwagę tego, że osoba B nie będzie mieć dzieci, a te swoich dzieci itd. Z drugiej strony, nie weźmie też pod uwagę, że osoba B była wielokrotnie skazanym przestępcą, a jej zastrzelenie przez osobę A na pewno zapobiegło popełnieniu przez osobę B kolejnych przestępstw.

Jak jednak wybrać ten „wyróżniony” skutek, po którym kolejnych można już nie uwzględniać? Przysłuchajmy się Klapaucjuszowi, który wraz Trurlem podjął, na zlecenie króla Hipolipa, próbę zbudowania świata doskonalszego od naszego. Klapaucjusz rozważa m.in. świat, który nie byłby obojętny wobec swoich mieszkańców, lecz dbał o ich dobro. Wyobraźmy sobie wędrowca, który idąc ścieżką górską pośliznął się i spada w przepaść. W naszym świecie, wędrowiec ten rozbiłby się na pewno, ale w tym lepszym od naszego, twarda skała mogłaby zamienić się szybko np. w puch, aby wędrowiec nie zrobił sobie krzywdy. To, czy skała zmieni się w puch, czy nie, zależy od,



powiedzielibyśmy, zewnętrznej wartości tego zdarzenia. Jaka ona będzie? Oddajmy głos Klapaucjuszowi:

Trzymajmy się tego wędrowca. Kto to jest? Może miał dość życia i rzucił się w przepaść? Czy w takim wypadku kamienie mają pozostać twarde? Ale to zakłada czytanie myśli.

– Powiedzmy. Co z tego, jeśli nic nie ogranicza nas jako stwórców? – odparował król.

– Co z tego? Wędrowiec ten niesie, założmy, doniosłą wieść. Jeśli ją doniesie, Aurydzi zwyciężą Benidów, a jeśli nie doniesie, wojnę wygrają Benidzi. Podług Aurydów głazy winny zmięknąć, a zgodnie z Benidami, powinny by stać się jeszcze twardsze. Ale to nie wszystko. Jeśli ten wędrowiec przejdzie cało przez góry, spotka niewiastę, która urodzi mu syna. Ten syn opisie posłannictwo ojca jako czyn podły i haniebny. Nazwie go zdrajcą, bo zapomniałem rzec, że wędrowiec sam był Benidą. Synowskie oskarżenie tak wstrząśnie sumieniami, że otoczony powszechną wzgardą ojciec pisarza powiesi się. Jeśli życzliwa gałąź trzaśnie, skoczy do wody. Jeśli miłosierna woda wyrzuci go na brzeg, połknie truciznę. I tak dalej. Jak długo ma życzliwy świat powiększać jego zgryzotę duchową, udaremniając mu fizyczny kres? Więc może niech lepiej wisi? Lecz jeśli tak, co jest lepsze: zginąć bezdzietnie w przepaści czy powiesić się na skutek postępu syna? Król pozwoli, że nie dopuszczę go do głosu. Wiem, co król chce powiedzieć: wszystko w tym, czy ów wędrowiec istotnie był zdrajcą, a zatem, która z walczących stron zasługiwała na zwycięstwo. Założmy, że sprawiedliwy mąż życzyłby go raczej Benidom jako słabszym orężnie, lecz szlachetniejszym w duchu. Więc źle się stało, że wędrowiec zdradził swoich i doprowadził do aurydzkiego triumfu. Wszelako rzecz się tu nie kończy, gdyż nie streszczam powieści, ale dzieje powszechne, a te nie mają końca. Zapanowawszy nad Benidami, Aurydzi w sto lat, ani wiedząc jak, podlegli wpływom zwyciężonych. Pojęli wtedy niewłaściwość wojennego gwałtu, utworzyli z Benidami związek równych z równymi, w którym obu narodom było dobrze. Więc głazy nie powinny były zmięknąć. Możemy wszakże w równoległym przebiegu ustalić, co będzie, jeśli wędrowiec zginął. Zwyciężą wtedy Benidzi. Zwycięstwo to obróci naród dotąd pokojowy, pielęgnujący sztuki, w wojowniczy. Sztuka pójdzie we wzgardę, zaczną się





podboje, a w sto lat ze sprawiedliwych ongiś powstaną łupieżcy, przeciw którym obróci się na koniec cała planeta. I cóż? Ze względu na tak fatalny obrót sprawy, głazy powinny przecież zmięknąć, choć leciał na nie zdrajca. A ponieważ dzieje, które opowiadam, muszą, jak każde dzieje, mieć dalszy ciąg wedle tego, czy patrzymy w skutki upadku o pięć, pięćdziesiąt lub pięćset lat naprzód, głazy powinny raz twardnieć, a raz mięknąć. A zatem świat spolegliwy doskonale będzie musiał, niestety, zwariować, usiłując robić rzeczy wzajem sprzeczne¹⁰⁶.

Czyn słuszny konsekwencyjnie w perspektywie tygodnia, w perspektywie miesiąca może być niesłuszny, a w perspektywie roku – znowu słuszny itd. Bilans zysków i strat decyzji o reformie ubezpieczeń społecznych w perspektywie roku może być korzystny, bo konsoliduje się wokół tego obóz rządzący, w perspektywie czterech lat może być niekorzystny, bo prowadzi do przegranych wyborów, a w perspektywie dwudziestu – znowu korzystny, bo system uzyska zakładane parametry ekonomiczne. Jak daleko należy patrzeć w przyszłość, gdy fragment rzeczywistości okazuje się taki, jak linia nieskończona w naszym modelu? Czy wystarczająca jest perspektywa następnych wyborów? A może życia naszego pokolenia? A może pokolenia naszych dzieci? A może kilku jeszcze pokoleń?

Wartość zewnętrzną czynu określamy przez wartość sytuacji, które następują po czynie i sytuacji, które nastąpiłyby, gdyby czyn nie miał miejsca. W naszym modelu liczyliśmy oczka. Gdyby okazało się, że na kolejnych kostkach oczka przestały się pojawiać, moglibyśmy przyjąć, że dalsze obliczanie nie jest potrzebne. Gdy kolejne sytuacje nie są już nośnikami wartości, nie ma sensu branie ich pod uwagę w rachunku. Mówi się: „Po nas choćby popop!”, co wyraża myśl, że wartości nie występują wiecznie. Jeśli rzeczywistość byłaby taka, jak linia nieskończona w naszym modelu, to racjonalne jest liczenie dopóty, dopóki na tej linii występują wartości. W pewnym sensie, horyzont obliczeń jest więc arbitralny, gdyż wartości wybieramy¹⁰⁷.

¹⁰⁶ Stanisław Lem, *Powtórka*, Iskry, Warszawa 1979, s. 56-57

¹⁰⁷ Podobnie, arbitralny, ale tym nie mniej racjonalny, może być sposób ustalenia horyzontu obliczeń „na użytek” odpowiedzialności deliktowej. Na przykład, prawo obowiązujące w Nowym Jorku określało, że sprawca nieumyślnego pożaru odpowiada za zniszczenia jedynie w budynku, w którym zaproszył ogień. Jeśli w wyniku pożaru uszkodzone zostały inne bu-



Na marginesie zaznaczmy, że wybór momentu do którego liczymy skutki czynów nie przesądza o tym, czy wartości w bliskiej perspektywie ważą tak samo jak podobne im wartości w dalszej perspektywie. Dla przykładu, uznanie, że właściwa do ustalenia słuszności konsekwencyjnej czynu jest perspektywa kilku pokoleń, nie oznacza automatycznie, że korzyści i wyrzeczenia przyszłych pokoleń będą ważyć na naszej wadze aksjologicznej tak samo jak nasze korzyści i wyrzeczenia. W bajce Ezopa, mrówka pracuje przez całe lato, aby zgromadzić środki potrzebne do przeżycia zimy, a konik polny cieszy się latem, choć musi liczyć się z tym, że odpokutuje to zimą. Czyje wybory są słuszne konsekwencyjnie: mrówki, która bardziej sobie ceni spokojną zimą, niż radosne lato, czy konika polnego? To zależy od hierarchii wartości.

WAŻENIE NA ROZGAŁĘZIENIACH

Czy rozgałęzienia uniemożliwiają określenie zewnętrznej wartości czynu? Nie w każdym przypadku. Po pierwsze, nie uniemożliwiają określenia zewnętrznej wartości czynu występowanie samych rozgałęzień prostych. W takim wypadku, znając strukturę drzewa i wartość poszczególnych kosterk mogą obliczyć wartość zewnętrzną czynu jeszcze przed czynem. „Rozgałęzianie się” skutków w świecie deterministycznym nie ogranicza możliwości określenia zewnętrznej wartości czynu przed czynem.

Po drugie, niektóre rodzaje rozgałęzień ze zwrotnicą również nie uniemożliwiają określenia zewnętrznej wartości czynu przed czynem. Załóżmy, że opuszczenie szlabanu na przejeździe kolejowym wymaga kolejnego działania dwóch osób: najpierw musi nacisnąć przycisk dróżnik A, a następnie musi nacisnąć przycisk dróżnik B. Modelem działania dróżnika B jest rozgałęzienie ze zwrotnicą. Jeśli dróżnik A nie naciśnie swojego przycisku, to na pewno właśnie-nadjeżdżający-pociąg zderzy się z właśnie-nadjeżdżającym-autobusem, gdyż samo naciśnięcie przycisku przez dróżnika B nie opuszcza szlabanu. Dróżnik A nie wie, jak zachowa się dróżnik B. Tym nie mniej, naciśnięcie przycisku przez dróżnika A ma zewnętrzną wartość dodatnią

dynki, to ich właściciele mogli dochodzić pokrycia szkody jedynie od ubezpieczyciela (oczywiście, pod warunkiem, że byli ubezpieczeni). Por. H.L.A. Hart, Tony Honore, *Causation* ..., s. 89

(oczywiście pod warunkiem, że sytuacja, w której pociąg unika zderzenia z autobusem ma większą wartość niż sytuacja, w której pociąg zderza się z autobusem¹⁰⁸). Na przeciwnych szalach wagi aksjologicznej znajdują się bowiem następujące sytuacje: „Dróżnik A naciska guzik i nie dochodzi do wypadku albo dochodzi do wypadku” albo „Dróżnik A nie naciska guzika i dochodzi do wypadku”. Pierwsza sytuacja lepiej realizuje wartość „życie ludzkie” niż druga. Podobny przykład, to wybór w sprawie odpalenia rakiet z okrętu podwodnego, gdy do odpalenia rakiet potrzebna jest zgoda dwóch oficerów: dowódcy A i dowódcy B. Jeśli dowódca A nie przekręci swego klucza, dowódca B nie ma szansy na odpalenie rakiet. Dowódca A może nie wiedzieć, jak zachowa się dowódca B. Tym nie mniej, jeśli uznamy, że sytuacja w której rakiety są odpalone jest gorsza od sytuacji, w której rakiety nie są odpalone, to decyzja dowódcy A o nie przekręcaniu jego klucza ma zewnętrzną wartość dodatnią¹⁰⁹. Podobnie będzie w sytuacjach, gdzie druga osoba może jedynie w różnym stopniu polepszyć wartość skutków. Ratownik rzuca się do wody, aby ratować grupę tonących. Płynący opodal łódką może pośpieszyć na ratunek albo nie. Ratownik i tak kogoś uratuje. Jeśli jednak ratownik otrzyma pomoc od płynącego łódką, wówczas zdoła uratować więcej osób. Czyn ratownika, polegający na rzuceniu się do wody na ratunek tonącemu, jest więc słuszny konsekwencyjnie (oczywiście, jeśli uznajemy, że sytuacja, w której tonący zostaną uratowani jest lepsza od sytuacji, w której tonący utoną; mamy w pamięci anegdotę o żydowskim kupcu, który miał uratować tonącego małego Adolfa Hitlera). Nie uniemożliwiają ustalenia zewnętrznej wartości czynu przed czynem również takie rozwidlenia ze zwrotnicą, w których gracz przewracający pierwszą kostkę w drzewie sam decyduje o układzie kostek na wyjściach. Podobnie będzie, gdy o układzie kostek na wyjściach rozwidleń ze zwrotnicą decyduje inny gracz, którego decyzje są z góry znane graczowi, który przewrócił pierwszą kostkę. Taką wiedzę ma dowódca zdyscyplinowanego zespołu. Taką wiedzę miał Jaś w rozważanym kawale z brodą.

Niektóre rozwidlenia ze zwrotnicą uniemożliwiają określenie zewnętrznej wartości czynu. Możemy wyrazić domysł, że w świecie rzeczywistym jest

¹⁰⁸ Wążąc również skutki tych sytuacji. Tak też w kolejnych przykładach.

¹⁰⁹ Taka hipotetyczna sytuacja odmalowana była w amerykańskim filmie *Karmazynowy przypływ*.

to regułą. Niech dróżnik A przez naciśnięcie przycisku uruchamia jedynie dopływ prądu na stanowisko dróżnika B. Dróżnik B, odpowiednio naciskając swoje przyciski, może zarówno opuścić szlaban na przejeździe kolejowym, jak i wpuścić na jeden tor jadące z naprzeciwka pociągi. Wyliczenie zewnętrznej wartości czynu dróżnika A jest niemożliwe, jeśli nie wiemy, jak zachowa się dróżnik B.

Gdy znane są prawdopodobieństwa, z jakimi gracz decydujący o układzie kostek na wyjściach rozwidleń ze zwrotnicą wybiera poszczególne układy kostek, rozwidlenia ze zwrotnicą mogą być traktowane jak rozwidlenia z ruletką. Niektóre rodzaje rozgałęzień z ruletką nie uniemożliwiają określenia zewnętrznej wartości czynu. Załóżmy, że opuszczenie szlabanu na przejeździe kolejowym wymaga naciśnięcia przycisku przez dróżnika, lecz sam mechanizm opuszczający szlaban psuje się od czasu do czasu, więc niekiedy, mimo naciśnięcia guzika, szlaban nie opuszcza się. Modelem dla takiej sytuacji jest właśnie rozgałęzienie z ruletką. Jeśli dróżnik nie naciśnie przycisku, to na pewno właśnie-nadjeżdżający-pociąg zderzy się z właśnie-nadjeżdżającym-autobusem, gdyż bez naciśnięcia przycisku szlaban nie opuści się. Dróżnik nie wie, czy tym razem mechanizm szlabanu zadziała. Tym nie mniej, naciśnięcie przez niego przycisku ma zewnętrzną wartość dodatnią (pod warunkiem, że sytuacja, w której pociąg unika zderzenia z autobusem ma większą wartość niż sytuacja, w której pociąg zderza się z autobusem). Na przeciwnych szalach wagi aksjologicznej znajdą się bowiem następujące sytuacje: „Dróżnik naciska guzik i nie dochodzi do wypadku albo dochodzi do wypadku” albo „Dróżnik nie naciska guzika i dochodzi do wypadku”. Sytuacja pierwsza lepiej realizuje wartość „życie ludzkie” niż sytuacja druga.

Niektóre rozwidlenia z ruletką nie pozwalają na wyliczenie zewnętrznej wartości czynu. Jeśli naciśnięcie przez dróżnika zepsutego przycisku może spowodować albo opuszczenie szlabanu albo wpuszczenie na jeden tor nadjeżdżających z przeciwka pociągów, to dróżnik nie może określić, czy naciśnięcie przycisku okaże się słuszne konsekwencyjnie. Oczywiście, może „podjąć ryzyko”. W takim wypadku, wybór nie następuje na podstawie zewnętrznej wartości czynu, lecz na podstawie jakiejś oczekiwanej użyteczności. Czym różni się taki wybór od wyboru na podstawie słuszności

konsekwencyjnej? Wyobraźmy sobie, że znajdujemy się na pokładzie szybkiego i niezatopialnego okrętu wojennego. Okręt ten odbiera równocześnie sygnał SOS od dwóch statków pasażerskich, które zaczęły tonąć w trakcie silnego sztormu. Dodajmy, że przy takim sztormie nie ma mowy, aby na wodzie przeżył rozbitek lub utrzymała się szalupa ratownicza. Statek, który jest dalej od nas, tak daleko, że prawdopodobnie nie zdążymy na ratunek, choć nie można wykluczyć, że przy pomyślnych prądach uda się dotrzeć na czas, ma na pokładzie tysiąc pasażerów. Statek, który jest bliżej nas, na tyle blisko, że najprawdopodobniej zdążymy na ratunek, choć przy nieprzychylnych prądach moglibyśmy nie zdążyć, ma na pokładzie sześćset pasażerów. Musimy wybrać, którym pasażerom pośpieszymy na ratunek, czy tym z pierwszego statku, czy tym z drugiego. Niech prawdopodobieństwo, że zdążymy na czas do pierwszego statku wynosi, powiedzmy, dwadzieścia procent, a prawdopodobieństwo, że zdążymy na czas do drugiego statku - osiemdziesiąt procent. Możemy wtedy ważyć tak:

- a) jeśli udam się na ratunek pasażerom pierwszego statku, to z prawdopodobieństwem dwudziestu procent uratuję tysiąc osób i równocześnie z prawdopodobieństwem stu procent skazuję na utonięcie sześćset osób,
- b) jeśli udam się na ratunek pasażerom drugiego statku, to z prawdopodobieństwem osiemdziesięciu procent uratuję sześćset osób i równocześnie z prawdopodobieństwem stu procent skazuję na utonięcie tysiąc osób.

Co wybrać? Wynik mnożenia i dodawania jest następujący:

- a) jeśli udam się na ratunek pasażerom pierwszego statku:
 $(20\% \times 1000) - (100\% \times 600) = 200 - 600 = -400,$
- b) jeśli udam się na ratunek pasażerom drugiego statku:
 $(80\% \times 600) - (100\% \times 1000) = 480 - 1000 = -520.$

Obliczenie podpowiada więc, że lepiej realizuje wartość „życie ludzkie” udać się na ratunek pierwszemu z tonących statków: minus czterysta to więcej niż minus pięćset dwadzieścia. Gdybym jednak uznał, że taki wynik mi nie odpowiada, mogę przyjąć inną formułę obliczania i nie brać pod uwagę ofiar na statku, któremu nie pośpieszę na ratunek. W takim wypadku:

- a) jeśli udam się na ratunek pasażerom pierwszego statku, to z prawdopodobieństwem dwudziestu procent uratuję tysiąc osób, a
- b) jeśli udam się na ratunek pasażerom drugiego statku, to z prawdopodobieństwem osiemdziesięciu procent uratuję sześćset osób.

Obliczenie przebiegnie tak:

- a) jeśli udam się na ratunek pasażerom pierwszego statku:

$$(20 \% \times 1000) = 200,$$

- b) jeśli udam się na ratunek pasażerom drugiego statku:

$$(80\% \times 600) = 480.$$

I mogę śmiało popłynąć na ratunek pasażerom drugiego statku, gdyż dwieście to mniej niż czterysta osiemdziesiąt. Który jednak wybór jest poprawny? Jeśli pod „poprawnością” mamy na myśli „słuszność konsekwencyjną”, to nie wiadomo. Przecież dopóki nie dopłynę do wybranego statku nie będę wiedział, czy zdążyłem na czas. Nigdy nie będę wiedział, czy zdążyłbym na czas dopłynąć do statku, do którego wcale nie popłynąłem.



Motto:

Twierdzę oto: człowiek i w ogóle każda istota rozumna istnieje jako cel sam w sobie, nie tylko jako środek, którego by ta lub owa wola mogła używać wedle swego upodobania, lecz musi być uważana zarazem za cel, zawsze, we wszystkich swych czynach, odnoszących się tak do niego samego jak też do innych istot rozumnych.

*Immanuel Kant*¹¹⁰

ROZDZIAŁ V

INTENCJA I KALKULACJA

PROCES

Rozdział trzeci uzasadnia, iż, co do zasady, możliwe jest ustalanie wartości wewnętrznej czynów. Rozdział czwarty uzasadnia, iż, co do zasady, możliwe jest ustalanie wartości zewnętrznej czynów, choć uzasadnia też domysł, że w wielu wypadkach ustalenie wartości zewnętrznej czynu może okazać się problematyczne. Pora więc wrócić do kwestii podstawowej i zastanowić się nad przypisywaniem odpowiedzialności słusznościowej za czyn. Czytelnik pamięta zapewne wątek, od którego zaczęliśmy nasze rozważania o odpowiedzialności słusznościowej: wątek przeprowadzenia procesu przywódców Powstania Warszawskiego za wywołanie Powstania. Załóżmy, że politykowi, który wpadł na ten pomysł rzecz się udała i przed trybunałem historii na ławie oskarżonych zasiadły osoby, którym przypisuje się podjęcie decyzji o Powstaniu (dalej wszystkie te osoby będziemy nazywać dla uproszczenia „dowódcami Powstania”). Celem procesu jest ustalenie, czy osoby te powinny ponieść odpowiedzialność za wywołanie Powstania. Ponieważ jednak wywołanie Powstania nie naruszyło żadnych norm prawnych lub moralnych, przedmiotem procesu nie będzie przypisanie odpowiedzialności deliktowej lecz właśnie przypisanie

¹¹⁰ Immanuel Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*



odpowiedzialności słusnościowej, czyli odpowiedzialności za czyn zły. Jaki zarzut podniesie nasz polityk, biorąc na siebie rolę prokuratora? W jaki sposób może zostać przypisana w tym wypadku odpowiedzialność słusnościowa?

Polityk skorzysta na pewno z podpowiedzi prawników, którzy powiedzą mu, żeby jako wzór wykorzystał wypracowany przez prawo model przypisywania odpowiedzialności deliktowej. Niech mi prawnicy wybaczą, jeśli nadmiernie upraszam, ale wydaje mi się, że model przypisywania odpowiedzialności deliktowej (w więc odpowiedzialności za czyn naruszający normę prawną; a uogólniając: prawną lub moralną) można przedstawić tak:

- 1) po pierwsze, należy ustalić, czy czyn (lub czyn i jego skutki, w wypadku, gdy odpowiedzialność uzależniona jest od wywołania określonych skutków przez czyn) jest **przypisywalny** podmiotowi, którego odpowiedzialność deliktową za czyn mamy stwierdzić (a więc, czy podmiot ten jest sprawcą czynu, a poprzez czyn – sprawcą skutków),
- 2) po drugie, należy ustalić, czy czyn (lub czyn i jego skutki) jest **zarzucalny** podmiotowi, którego odpowiedzialność deliktową za czyn mamy stwierdzić; czyn jest zarzucalny, gdy zarazem jest:
 - a) **bezprawny** – a więc narusza pewną normę prawną (a uogólniając: prawną lub moralną),
 - b) **zawiniony** – a więc podmiot, któremu ma być przypisana odpowiedzialność, przewidywał lub powinien był przewidzieć, że w wyniku jego aktu woli stanie się ten czyn (lub czyn i jego skutki).

Jak jednak odnieść ten schemat do przypisywania odpowiedzialności słusnościowej?

Gdy idzie o przypisywalność czynu, to sprawa jest prosta i poza dyskusją: wiemy, kto podjął decyzję o rozpoczęciu Powstania. Gdy idzie o przypisywalność skutków, to sprawa też jest prosta, choć z innego powodu. Zgodnie z tym, co ustaliliśmy w rozdziale pierwszym, odpowiedzialność słusnościowa jest odpowiedzialnością za **czyn**. Zresztą, polityk, który podjął się roli prokuratora przed trybunałem historii tak właśnie sformułował zarzut:

*W każdym cywilizowanym państwie oficerowie **odpowiedzialni za taką katastrofalną decyzję** (...) stanęliby przed sądem wojskowym*

(pogrubienie AM). Chodzi mu więc o odpowiedzialność za decyzję, czyli za pewien czyn.

W tym miejscu, dygresja: nie znaczy to, oczywiście, że skutki nie mają znaczenia, z punktu widzenia odpowiedzialności słusznościowej. Znaczenie to leży jednak w innej płaszczyźnie. A mianowicie: odpowiedzialność słusznościowa przypisywana jest za czyn zły, a więc taki, który, zgodnie z analizą z rozdziału drugiego, ma ujemną wartość zewnętrzną. Gdy będziemy badać, czy czyn jest dobry, czy zły, będziemy musieli zastanowić się nad jego skutkami. Ale dopiero wtedy. Na etapie rozstrzygania o przypisywalności, rozstrzygamy jedynie o przypisywalności czynu, a nie o przypisywalności czynu i skutków czynu. Uzasadnienie takiego ukształtowania pojęcia odpowiedzialności słusznościowej jest następujące: skoro odpowiedzialność słusznościowa ma być odpowiedzialnością za decyzję, za ważenie racji, to przedmiotem oceny powinna być trafność tej decyzji, tego ważenia, a nie rzeczywisty przebieg skutkowania, który w wypadku tak skomplikowanego procesu, jakim było Powstanie Warszawskie, może być praktycznie niemożliwy do ustalenia. Dlatego właśnie, w rozdziale pierwszym, omawiając pojęcie odpowiedzialności sprawczej, zapowiadałem, iż w kolejnych rozdziałach będę rozważał pojęcie odpowiedzialności, której przypisanie następuje w oparciu o czyn, a więc nie wymaga badania związków przyczynowo – skutkowych, a która to odpowiedzialność będzie tym nie mniej odpowiedzialnością za skutki czynu. Tak więc, ciekawa skądinąd, kwestia, jakie skutki faktycznie wywołała dana decyzja polityczna jest kwestią do zbadania przez historyka lub socjologa. Nie interesuje jednak trybunału, mającego rozstrzygnąć o odpowiedzialności słusznościowej, czyli o trafności ważenia racji. Wróćmy jednak do procesu dowódców Powstania.

Tak więc, sprawa przypisywalności decyzji o wywołaniu Powstania jest rozstrzygnięta: wiemy, kto podjął tę decyzję. Co jednak z drugim warunkiem zawartym w modelu: z zarzucalnością czynu? Jasne jest, że decyzja o wywołaniu Powstania nie była bezprawna. To jest zresztą fundamentem odpowiedzialności słusznościowej, że przypisujemy ją nie ze względu na to, że czyn naruszył jakąś normę, lecz ze względu na to, że czyn był zły. Zatem, do stwierdzenia zarzucalności czynu, w wypadku odpowiedzialności słusznościowej, nie jest potrzebne stwierdzenie bezprawności czynu. Pozostaje zatem warunek zawinienia:



Podmiot, któremu ma być przypisana odpowiedzialność, przewidywał lub powinien był przewidzieć, że w wyniku jego aktu woli stanie się ten czyn (lub czyn i jego skutki).

Wyrываяc tę definicję zawinienia z kontekstu, jakim jest pojęcie zarzucalności, nie bardzo wiemy o co chodzi: dowódcy Powstania podejmując decyzję o Powstaniu przewidywali oczywiście, że podejmują decyzję o Powstaniu. Wyjaśnijmy to jednak w kontekście pojęcia zarzucalności:

*Czyn jest zawiniony, gdy podmiot, którego odpowiedzialność mamy stwierdzić przewidział lub powinien był przewidzieć, że w wyniku jego aktu woli stanie się ten **zabroniony** czyn lub też ten **zabroniony** czyn i **zabronione** skutki.*

Zawinienie polega właśnie na tym, że ktoś zdaje sobie sprawę lub powinien sobie zdawać sprawę, że czyniąc łamie normę. Ale przecież w wypadku odpowiedzialności słusznościowej nie wymagamy, by czyn łamał jakąś normę. Decyzja o Powstaniu nie naruszała żadnej normy prawnej ani normy moralnej. Czyżby okazało się, że model przypisywania odpowiedzialności deliktowej będzie bezużyteczny, gdy w grę wchodzi przypisanie odpowiedzialności słusznościowej? Spróbujmy jednak uratować ten model. Jeśli odpowiedzialność słusznościowa i odpowiedzialność deliktowa mogłyby być przypisywane w oparciu o podobne modele, to łatwiej byłoby korzystać z dorobku teorii odpowiedzialności deliktowej do rozwijania teorii odpowiedzialności słusznościowej. I odwrotnie. Spróbujmy zatem tak zmodyfikować definicję zawinienia, aby nadawała się do przypisywania odpowiedzialności słusznościowej: skoro w wypadku odpowiedzialności słusznościowej przypisanie odpowiedzialności ma nastąpić ze względu na to, że dokonany czyn był zły, to warunek zawinienia można by przeformułować tak:

*Czyn jest zawiniony, gdy podmiot, którego odpowiedzialność mamy stwierdzić przewidział lub powinien był przewidzieć, że w wyniku jego aktu woli stanie się **zły** czyn.*

Definicja wygląda nieźle. Model przypisywania odpowiedzialności słusznościowej wyglądałby wobec tego tak:



- 1) po pierwsze, należy ustalić, czy czyn jest **przypisywalny** podmiotowi, którego odpowiedzialność słusznościową za czyn mamy stwierdzić (a więc, czy podmiot ten jest sprawcą czynu),
- 2) po drugie, należy ustalić, czy czyn jest **zarzucalny** podmiotowi, którego odpowiedzialność słusznościową za czyn mamy stwierdzić (a więc, czy podmiot, któremu ma być przypisana odpowiedzialność, przewidywał lub powinien był przewidzieć, że w wyniku jego aktu woli stanie się zły czyn).

Hmm ... Jak jednak ten model zastosować w praktyce? Z przypisywalnością czynu nie mamy problemu. Problem jest z zarzucalnością.

Gdyby nasz polityk zarzucił dowódcy Powstania: „Oskarżam Was o to, że wywołując Powstanie powinniście byli wiedzieć, że czynicie źle!” (czyli gdyby zarzucił dowódcy Powstania winę nieumyślną), to dowódcy Powstania przyjmą taką linię obrony: „Ależ nie! Wywołując Powstanie nie mogliśmy wiedzieć, że czynimy źle!”. Albo nawet taką: „Ależ nie! Wywołując Powstanie czyniliśmy dobrze!”. Zastanówmy się nad tym, jak nasz trybunał historii miałby rozstrzygnąć, komu przyznać rację? Czy politykowi, czy dowódcy Powstania? Innymi słowy, jak stwierdzić prawdziwość lub fałszywość zdań: „Wywołując Powstanie nie mogliśmy wiedzieć, że czynimy źle!” oraz „Wywołując Powstanie czyniliśmy dobrze!”. Aby rozstrzygnąć, czy prawdziwe są te zdania, należałoby obliczyć zewnętrzną wartość czynu dla decyzji o wywołaniu Powstania. A więc należałoby ustalić, jak wyglądała sytuacja wyboru, w której znaleźli się dowódcy Powstania, jakie były osiągalne zdarzenia alternatywne, jakie możliwe przyszłości związane były z każdym z osiągalnych zdarzeń alternatywnych, jak rozkładały się wartości w każdej z tych możliwych przyszłości. Dopiero wtedy, być może, udałoby się ustalić zewnętrzną wartość czynu dla decyzji o Powstaniu. Piszę „być może”, gdyż, po pierwsze, ciągle jeszcze pewnie trwa skutkowanie tamtej decyzji, a po drugie, nawet gdyby skutkowanie to już się zakończyło, nie oznacza to, iż na pewno zewnętrzną wartość tego czynu dałoby się ustalić (co wykazaliśmy w modelu rozważanym w poprzednim rozdziale: stwierdzenie dodatniej zewnętrznej wartości czynu możliwe jest jedynie w takim przypadku, gdy liczba oczek na kostkach, które rzeczywiście przewróciły się w Sali A, jest większa od maksymalnej liczby oczek, które mogłyby się znaleźć na kostkach, które mogłyby



się przewrócić w Sali B). Zaiste, odpowiedzialność słusznościowa jest w tym wypadku „odpowiedzialnością przed Bogiem i historią”!

Gdyby jednak nasz polityk, za podszeptem prawników, postanowił nie dać za wygraną i przeformułował zarzut: „Oskarżam Was o to, że wywołując Powstanie chcieliście źle!” (czyli gdyby zarzucił dowódcem Powstania winę umyślną!), to dowódcy Powstania przyjmą taką linię obrony: „Ależ nie! Wywołując Powstanie chcieliśmy dobrze!”. Zastanówmy się nad tym, jak nasz trybunał historii miałby rozstrzygnąć, czy dowódcy Powstania naprawdę chcieli dobrze.

SŁUSZNA INTENCJA

Gdy prawnicy mówią o winie umyślnej, mają na myśli, iż **zamiarem** czyniącego było dokonanie czynu zabronionego. Etycy w podobnych wypadkach mówią raczej o intencji. Kiedy można powiedzieć o kimś, że ma dobre intencje (możemy zamiennie mówić: „słuszne intencje”)? Kiedy, inaczej mówiąc, czyn uznamy za słuszny co do intencji? Na pewno, mówi się o dobrych intencjach, o słusznej intencji, w kilku znaczeniach. Zanim wybierzemy to ze znaczeń, które najlepiej odpowiadałoby intuicji, wróćmy na chwilę do naszego modelu skutkowania. Użyjemy go bowiem, aby łatwiej ustalić intuicje związane z pojęciem słusznej intencji.

Wyobraźmy sobie, że parkiety obu sal, w których ułożone są kostki domino, pomalowane są od ściany do ściany w białe i czarne pasy, o szerokości kostek domino, w ten sposób, że na pierwszym pasie stoi samotnie pierwsza kostka (ta którą popychamy, by zobaczyć jak przewraca się drzewo), a ostatni z pasów jest pod przeciwległą ścianą, ku której zbiegają gałęzie drzewa. Pasy te możemy ponumerować. Gdy popycham pierwszą kostkę, fala przewracających się kostek przechodzi przez kolejne pasy. Ile kostek jest na każdym kolejnym pasie zależy od tego, ile wcześniej, to jest na poprzednich pasach, było rozgałęzień, a ile kończących się linii. Miejsca zajęte na danym pasie przez kostki nazwijmy „polem skutków” tego pasa, na podobieństwo wprowadzonej wcześniej nazwy „pole czynu”. Miejsca nie zajęte nazwijmy „otoczeniem skutków”. Popchnięcie pierwszej kostki kształtuje,



pas za pasem, pola skutków poszczególnych pasów. Nigdy nie ma jednak wpływu na otoczenie skutków. Gdyby niektóre linie nie kończyły się wcześniej, niż przed osiągnięciem przeciwległej ściany, pola skutków zwiększałyby się stopniowo, z pasa na pas, wraz z każdym rozgałęzieniem, a otoczenia skutków - zmniejszały.

Założmy, że dowódcy Powstania, w odpowiedzi na zarzut polityka o świadomie złym działaniu, powiedzieli: „Chcieliśmy dobrze!”. Zastanówmy się, jakie znaczenie słusznej intencji trzeba wybrać, aby wystarczało ono do uwolnienia sprawcy czynu od odpowiedzialności słusznościowej za czyn.

Niekiedy, mówi się o dobrych intencjach mając na myśli, że czyn podejmowany jest przez czyniącego z jego wewnętrznym nastawieniem, aby przyniósł dobre skutki, bez przesądzania jednak o tym, jakie te skutki mają być. W naszym modelu byłoby to wybranie jednej z sal gimnastycznych (czyli naciśnięcie lub nie naciśnięcie przycisku, który znajduje się przed drzwiami sal), wprowadzie bez przyglądania się układom kostek na obu salach, lecz poparte za to deklaracją gracza: „Chciałbym, aby ten wybór był dobry!”.

Nie wydaje się, aby takie pojęcie słuszności co do intencji nadawało się na kryterium odpowiedzialności słusznościowej. Nie uwolnilibyśmy przecież od odpowiedzialności osoby, jeśli tylko byłaby w chwili czynu przy zdrowych zmysłach, która dokonałaby rzezi na obozie harcerskim, a następnie wyjaśniła, że wierzy, że czyn jej przyniesie kiedyś jakieś dobre skutki. Tak zresztą, jak sąd nie uwolnił od odpowiedzialności Andersa Breivika, który dokonał w 2011 roku rzezi uczestników obozu młodzieżowego na wyspie Utoya, w celu „powstrzymania Eurabii i multikulturalizmu”. Nie potrafimy wyobrazić sobie, jakie dobre skutki ta rzeź mogłaby przynieść. Sama wiara w to, że czyn przyniesie kiedyś jakieś dobre skutki to za mało, aby zwolnić od odpowiedzialności. Jednak ocena, co do odpowiedzialności, może zmienić się, gdy zobaczymy cel, któremu służyć ma czyn. Dla przykładu, wielu z Czytelników uzna zapewne, że słuszna co do intencji była akcja Armii Krajowej „Nieszpory”, przeprowadzona we Lwowie czasów okupacji: była to akcja zabijania przypadkowo napotkanych policjantów ukraińskich, polowanie na ludzi, której celem było pokazanie Ukraińcom, że dokonywane przez ukraińską policję mordy na polskiej młodzieży nie pozostaną bez odwetu. Czym różni się czyn Breivika od akcji Armii Krajowej? W obu wypadkach zabija



się przypadkowych ludzi. Jednak Breivik strzela bez celu. Nawet jeśli ktoś dopatrzy się celu w deklaracjach Breivika o „powstrzymaniu Eurabii i multikulturalizmu”, to nie uzna tego celu za słuszny albo nie uzna, że czyn Breivika do tego celu mógłby doprowadzić. W drugim wypadku, cel wydaje się jasno określony, a w dodatku słuszny: zapobiec dalszym zabójstwom Polaków popełnianym przez niektórych ukraińskich policjantów. Choćby przez zastrzelenie przypadkowych osób. Jak wiemy, cel akcji „Nieszpory” został też osiągnięty.

Zatem, może bardziej nadaje się na kryterium odpowiedzialności słusznościowej takie rozumienie intencji, zgodnie z którym czyn jest słuszny, co do intencji, gdy intencja obejmuje cel, a więc pewną sytuację, do której czyn ma doprowadzić, a przy tym cel ten jest słuszny. W tej definicji, na sytuację, która ma być celem, nałożone są dwa warunki:

- a) cel musi być słuszny,
- b) cel musi być osiągalny przez czyn.

Kiedy cel jest słuszny? Czy „cel słuszny” to tyle, co „cel wartościowy dodatnio”? W takim wypadku, wybór słusznego celu w naszym modelu polegałby na upatrzeniu sobie jednego z pasków w Sali A lub w Sali B oraz jakiegoś układu kostek na tym pasku. Każdy taki wybór spełniałby definicję celu słusznego, jeśli tylko suma oczek na przewróconych kostkach w upatrzonym układzie byłaby różna od zera (czyli gdy choć jedna z upatrzonych kostek nie jest „mydłem”). Bez znaczenia byłoby, czy zamiar obejmuje całe pole skutków wybranego paska, czy tylko część tego pola (a więc, czy mamy „pomysł” na układ wszystkich kostek na pasku, czy tylko na układ niektórych). Jeśli więc, do uznania celu za słuszny, miałoby wystarczyć, że jest on wartościowo dodatni, to słusznym byłby też, na przykład, cel rozbójnika, który chce obrabować ofiarę i puścić ją w przysłowiowych skarpetkach, gdyż skarpetki też są jakąś wartością. Gdyby intencja sprawcy czynu obejmowała tak wybrany cel, sprawca nie mógłby powiedzieć: „Chciałem dobrze!”. A przynajmniej, nie mógłby tak powiedzieć w sensie zgodnym z intuicją.

Może wobec tego przyjąć, że cel jest słuszny, gdy jest nośnikiem większej wartości niż sytuacja obecna? W takim wypadku, miałby słuszny cel socjalista marzący o zapewnieniu każdemu, w jakiejś perspektywie, pokoju, nawet



wówczas, gdyby bez starań tego socjalisty, w tej samej perspektywie, każdy mógł liczyć na lokum w postaci trzech pokoi z kuchnią. I odwrotnie, nie miałby słusznego celu ktoś, kto pragnie pogorszyć sytuację wyjściową w najmniej dotkliwy sposób, gdy jakieś pogorszenie jest konieczne. W opartym na faktach filmie „127 godzin”, przygnieciony skałą grotołaz podejmuje próbę odcięcia własnej ręki. Nie miałby więc słusznego celu, gdyż sytuacja, do której dąży gorzej realizuje wartość „zdrowie ludzkie” niż sytuacja wyjściowa. Alternatywny scenariusz jest jednak jeszcze gorszy: jeśli ręka nie zostanie odcięta, to uwięziony pod skałą grotołaz umrze z wycieńczenia.

Może zatem słuszny cel, to cel lepszy niż alternatywne sposoby urządzenia wybranego fragmentu świata? W naszym modelu, wybraniem celu słusznego byłoby w takim wypadku wybranie dowolnego paska, a na tym pasku wybranie najlepszego z dostępnych układów jakichś wybranych kostek. W szczególności, wybór ten mógłby dotyczyć nawet tylko jednej kostki: czy ma być przewrócona, czy nie. Zgodnie z taką definicją, słusznym celem mogłoby być zapewnienie przestrzeni życiowej narodowi niemieckiemu. Gdybyśmy bowiem mieli do wyboru: zapewnić przestrzeń życiową człowiekowi albo nie zapewnić, to lepszym wyborem byłoby zapewnienie tej przestrzeni. Zgodnie z taką definicją, słusznym celem mogłoby być też zapewnienie chleba wszystkim ludziom pracy. Gdybyśmy bowiem mieli do wyboru: zapewnić chleb człowiekowi albo nie zapewnić, to lepszym wyborem byłoby zapewnienie chleba. Gdybyśmy jednak bliżej przyjrzeni się wybranemu paskowi, mogłoby się okazać, że do tego, aby wybrana kostka mogła znaleźć się w wybranej pozycji, konieczny jest pewien układ innych kostek na tym pasku, który mógłby się nam nie spodobać. Mogłoby się okazać, że w możliwym świecie, w którym zapewniona jest przestrzeń życiowa narodowi niemieckiemu, Słowianie znaleźli swoją przestrzeń życiową nad dalekim Bajkałem, albo i dalej, a w możliwym świecie, w którym chleb zapewniony jest wszystkim ludziom pracy, okazuje się on więzienną porcją wydawaną bez masła i szynki.

Może więc cel słuszny, to sytuacja, obejmująca całe pole skutków wybranego fragmentu świata, lepsza niż alternatywne sposoby urządzenia tego fragmentu? W naszym modelu, wybraniem celu słusznego byłoby w takim wypadku wybranie dowolnego paska, a na tym pasku wybranie najlepszego z dostępnych układów wszystkich kostek na tym pasku. Wybór ten nie

mógłby już dotyczyć tylko jednej kostki (chyba, że na tym pasku jest tylko jedna kostka). Cel słuszny „zagospodarowuje” w najlepszy sposób całe pole skutków danego paska. Czy wobec tego moglibyśmy powiedzieć, że słuszny jest cel – świat, w którym Niemcy mają wypełnioną przestrzeń życiową, ale Słowianie też są zadowoleni, gdyż spodobała im się Syberia, a sprzedaż ropy naftowej do Wielkich Niemiec zapewnia im beztrudne życie? Albo, czy słuszny jest cel – świat, w którym wszyscy ludzie pracy (a innych ludzi w tym świecie już nie ma) prowadzą dostatnie i beztrudne życie w społeczeństwie komunistycznym? Wybrane sytuacje wyglądają atrakcyjnie; możliwe, że są najlepszymi sposobami uporządkowania „wybranego paska”. Jednak, aby ten wybrany układ kostek na wybranym pasku mógł się pojawić, na poprzednich paskach muszą pojawić się określone układy kostek. Pasek, na którym Niemcy ze Słowianami znaleźli harmonię, poprzedzony jest paskiem z dymiącymi kominami krematoriów obozów zagłady. Pasek, na którym ludzie doświadczają uroków komunizmu, poprzedzony jest paskami, na których piętrzą się ciała ofiar nieuchronnych „błędów” w budowaniu nowego ustroju. Ponoć Lenin mawiał, że „rewolucja to sztuka, a sztuka jak wiadomo wymaga ofiar”. Czy cel uświęca środki? Chyba nie zawsze, Hitler i Lenin nie uniknęli odpowiedzialności. Zostali potępieni.

Gdybyśmy jednak przyjęli inną definicję celu słusznego, taką, która wykluczyłaby uznanie za cele słuszne zarówno symbiozy Germanów i Słowian, jak i szczęśliwości powszechnej (k)raju komunistycznego, jeśli do osiągnięcia tych celów potrzebne byłyby krzyże na poprzednich paskach, a mianowicie, gdybyśmy przyjęli, że cel słuszny, to sytuacja, obejmująca całe pole skutków wybranego fragmentu świata, lepsza niż alternatywne sposoby urządzenia tego fragmentu, przy czym brane są pod uwagę tylko takie sposoby urządzenia wybranego fragmentu świata, które nie wymagają dla ich spowodowania czynów o wewnętrznej wartości ujemnej, to również nie byłibyśmy zadowoleni. Nie chodzi mi w tym miejscu wcale o kwestię złożoności obliczeniowej. Chodzi mi o to, że kryterium wewnętrznej słuszności czynu nie sprawdziło się jako kryterium przypisywania odpowiedzialności. Przy takiej definicji, nie było by słusznym celem uratowanie ludzkości kosztem zrzućenia bomby atomowej na miasteczko ogarnięte epidemią straszliwej zarazy, której nie jesteśmy w stanie inaczej zatrzymać.

Może więc, cel słuszny, to taki skończony ciąg sytuacji, z których każda obejmuje całe pole skutków, którego pierwszym elementem jest zdarzenie alternatywne wybrane przez czyn, i który jest lepszy (lepiej realizuje wartości) niż alternatywne ciągi? Taka definicja celu słusznego też nie jest wystarczająca. A mianowicie, gdybyśmy mieli tak właśnie wybrany cel słuszny, ale konsekwencje osiągnięcia tego celu miałyby być katastrofalne, przekreślające wartości zrealizowane przez cel, to czy taki cel słuszny byłby intuicyjnie słuszny? Gdyby nieuchronną konsekwencją osiągnięcia celu słusznego, założmy na chwilę dla ustalenia uwagi, że jest nim zbudowany w sposób moralny komunizm, miałyby być zagłada ludzkości w ciągu kilku lat, to czy o cel taki powinno się zabiegać? Raczej nie.

Raczej wolelibyśmy po raz kolejny zmodyfikować naszą definicję celu słusznego: cel słuszny, to taki **nieskończony** ciąg sytuacji, z których każda obejmuje całe pole skutków, którego pierwszym elementem jest zdarzenie alternatywne wybrane przez czyn, i który jest lepszy (lepiej realizuje wartości) niż alternatywne ciągi. Cóż, taką definicję słusznego celu, można by chyba uznać za trafną z punktu widzenia intuicji. Gdyby intencja sprawcy czynu obejmowała tak wybrany cel słuszny, sprawca mógłby ze spokojnym sumieniem powiedzieć (zakładając, że spełniony jest drugi warunek: osiągalność celu): „Chciałem dobrze!”.

Wybranie takiego celu wymagałoby jednak przeprowadzenia takich samych obliczeń, jakie są potrzebne do ustalenia słuszności konsekwencyjnej czynu! Dowódcy Powstania, żeby wykazać, że wywołując Powstanie chcieli dobrze, w sensie, o którym przyjęliśmy, że jest zgodny z intuicją, musieliby wykazać przed trybunałem historii, że przed podjęciem decyzji o Powstaniu ustalili zewnętrzną wartość tego czynu! Gdyby jednak przyjąć tak „wyśrubowane” wymagania, co do słusznej intencji, to o żadnym polityku nie można by chyba powiedzieć, że chciał dobrze¹¹¹. Jak można byłoby zatem zmodyfi-

¹¹¹ Drugi warunek postawiony intencji, która miałaby być kryterium odpowiedzialności słusznościowej, to osiągalność celu przez czyn. Również w wypadku tego warunku, słuszna intencja dzieli los słuszności konsekwencyjnej: czy przez swój czyn osiągnę wybrany układ kostek na sali gimnastycznej, nie wiem w chwili naciskania guzika, jeśli tylko do budowy drzewa użyte są rozgałęzienia ze zwrotnicą i rozgałęzienia z ruletką. Czytelnicy zapewne pamiętają słynną ripostę Jana Pietrzaka do tezy, że „Edward Gierek chciał dobrze”: „Ideałem przywódcy byłby ktoś taki, kto chciałby tylko źle. I też mu nie wyszło!”.



kować to pojęcie słusznej intencji, aby przynajmniej niektórzy politycy mogli mieć czyste sumienie? Być może tak:

Czyn jest słuszny co do intencji, gdy przed jego dokonaniem dołożono wszelkich starań by ustalić zewnętrzną wartość czynu i na tej podstawie przyjęto, że jest ona dodatnia.

Jeśli taką definicję przyjmiemy, zdanie: „Chcieliśmy dobrze!” ma chyba takie same warunki prawdziwości jak zdanie: „Wywołując Powstanie nie mogliśmy wiedzieć, że czynimy źle!”. Co z tego wynika? To, że polityk (tak jak każda inna oceniana osoba), który nie podejmie przed czynem wszelkich starań w celu ustalenia zewnętrznej wartości czynu, z punktu widzenia odpowiedzialności słusznościowej umyślnie wybiera zło. Z perspektywy odpowiedzialności słusznościowej, niedbalstwo polityczne (tak jak każde inne) jest formą winy umyślnej.

RACJONALNA KALKULACJA

Korzystając z tej ostatniej definicji słusznej intencji, możemy też określić czym jest, z punktu widzenia odpowiedzialności słusznościowej, racjonalne ważenie racji, czyli racjonalna kalkulacja:

Racjonalna kalkulacja to najlepsza możliwa kalkulacja w celu ustalenia zewnętrznej wartości czynu¹¹².

Jaka kalkulacja jest racjonalna, zależy od sytuacji wyboru. Nie ma jakiegś jednej uniwersalnej teorii racjonalnego podejmowania decyzji¹¹³. W przykładach rozważanych w rozdziale trzecim i czwartym, do podejmowania decyzji wystarczało rozeznanie w wartościach (z wyjątkiem ostatniego przykładu w rozdziale czwartym, gdzie trzeba było uwzględnić w rachunku dane z góry prawdopodobieństwo zdarzeń). Już uwzględnianie w rachunku takiego danego z góry prawdopodobieństwa, prowadzi do tego, iż rachunek nie wyli-

¹¹² Racjonalną kalkulację można by też nazywać, odwołując się do skojarzeń związanych z racjonalnością praktyczną, „kalkulacją racjonalną materialnie” lub „kalkulacją racjonalną rzeczowo”. Por. Ryszard Kleszcz, *O racjonalności ...*, s. 71-81

¹¹³ Por. Klemens Szaniawski, *Teoria decyzji a etyka*, w: Klemens Szaniawski, *O nauce, rozumowaniu i wartościach*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 476-485



cza wartości zewnętrznej czynu, lecz jakąś oczekiwaną użyteczność. Tym nie mniej, wynik rachunku pozostaje w wielu wypadkach intuicyjnie racjonalny. Tak będzie, na przykład, gdy wartości, które kładziemy na wadze są równie cenne lub porównywalne, co do cenności, a prawdopodobieństwa ich zrealizowania różnią się znacznie. Weźmy rozważany przykład okrętu wojennego, odbierającego równocześnie sygnał SOS od dwóch statków pasażerskich, które zaczęły tonąć w trakcie sztormu. Niech szansa, że okręt ten zdąży na czas do pierwszego statku wynosi dwadzieścia procent, a szansa, że zdąży na czas do drugiego statku - osiemdziesiąt procent. Czyli tak jak poprzednio. Ale załóżmy teraz, że na obu statkach jest po tysiąc osób. Ważenie wygląda tak:

- a) jeśli udam się na ratunek pasażerom pierwszego statku, to z prawdopodobieństwem dwudziestu procent uratuję tysiąc osób i równocześnie z prawdopodobieństwem stu procent skazuję na utonięcie inny tysiąc osób,
- b) jeśli udam się na ratunek pasażerom drugiego statku, to z prawdopodobieństwem osiemdziesięciu procent uratuję tysiąc osób i równocześnie z prawdopodobieństwem stu procent skazuję na utonięcie inny tysiąc osób.

Nie wiem, oczywiście, która decyzja jest słuszna konsekwencyjnie. Ale wiem, że jeśli popłynę na ratunek pasażerom pierwszego statku, to najprawdopodobniej nie uratuję nikogo; jeśli jednak popłynę na ratunek pasażerom drugiego statku, to najprawdopodobniej uratuję tysiąc osób. Lepsze szanse na ochronę wartości „życie ludzkie”, daje więc popłynięcie na ratunek pasażerom drugiego statku.

Podobnie prosto i intuicyjnie przebiega obliczenie, gdy wartości, które kładziemy na wadze różnią się znacznie, co do cenności, lecz szanse na ich realizację są takie same lub podobne. Niech szansa, że okręt zdąży na czas do pierwszego statku wynosi osiemdziesiąt procent, tak jak i szansa, że zdąży na czas do drugiego statku. Ale załóżmy teraz, że na pierwszym statku jest tysiąc osób, a na drugim sześćset. Ważenie wygląda tak:

- a) jeśli udam się na ratunek pasażerom pierwszego statku, to z prawdopodobieństwem osiemdziesięciu procent uratuję tysiąc osób i równocześnie z prawdopodobieństwem stu procent skazuję na utonięcie sześćset osób,

- b) jeśli udam się na ratunek pasażerom drugiego statku, to z prawdopodobieństwem osiemdziesięciu procent uratuję sześćset osób i równocześnie z prawdopodobieństwem stu procent skazuję na utonięcie tysiąc osób.

Podobnie jak poprzednio, nie wiem, która decyzja jest słuszna konsekwencyjnie. Ale wiem, że jeśli popłynę na ratunek pasażerom pierwszego statku, to najprawdopodobniej uratuję tysiąc osób; jeśli jednak popłynę na ratunek pasażerom drugiego statku, to najprawdopodobniej uratuję jedynie sześćset osób. Lepsze szanse na ochronę wartości „życie ludzkie”, daje zatem popłynięcie na ratunek pasażerom pierwszego statku.

Gdy zarówno wartości, które kładziemy na szalach wagi aksjologicznej, różnią się co do cenności, jak i prawdopodobieństwa, z którymi można te wartości zrealizować, różnią się, ważenie staje się niekiedy trudniejsze. Nie mamy, oczywiście, problemu z racjonalną decyzją w sytuacji wyboru, gdy z jednej strony: na pierwszym statku jest tysiąc osób, a szansa na dopłynięcie do niego na czas wynosi osiemdziesiąt procent, a z drugiej strony: na drugim statku jest sześćset osób, a szansa na dopłynięcie do niego na czas wynosi tylko dwadzieścia procent. Problem pojawi się w sytuacji takiej, jaką rozważaliśmy w jednym z poprzednich podrozdziałów: na pierwszym statku jest aż tysiąc osób, ale szansa na dopłynięcie do niego na czas wynosi tylko dwadzieścia procent, a z drugiej strony: na drugim statku jest tylko sześćset osób, ale szansa na dopłynięcie do niego na czas wynosi aż osiemdziesiąt procent. Czy lepiej wybrać większą wartość i mniejsze prawdopodobieństwo, a może lepiej wybrać mniejszą wartość i większe prawdopodobieństwo. Jak wiemy, zależy to od trzech rzeczy: jaka jest różnica wartości, jaka jest różnica prawdopodobieństw i ... jaka jest strategia do ponoszenia ryzyka.

To są jednak tylko przykłady najprostszych kalkulacji, z jakimi mamy do czynienia. Na drugim biegunie znajdują się kalkulacje polityczne, np. dotyczące dalekosiężnych reform. Takie kalkulacje również mogą być racjonalne, jednak dużo trudniej o zachowanie tej racjonalności niż w wypadku przykładów z tonącymi statkami. Już te najprostsze kalkulacje ze statkami obarczone są niepewnością, co do słuszności konsekwencyjnej czynu (racjonalnie wyliczona decyzja może nie prowadzić do czynu o zewnętrznej wartości dodatniej). Odpowiednio większą niepewnością, co do słuszności konsekwencyjnej czynu muszą być obciążone decyzje polityczne. Składają

się na tę niepewność m.in. okoliczności odnotowane w poprzednich rozdziałach: niepewność wyboru wartości podstawowych i ich hierarchii, niepewność związana ze statystycznym charakterem praw naukowych, niepewność momentu do którego powinny być ustalane skutki itd. Okoliczność, iż nawet racjonalna kalkulacja może prowadzić do czynu niesłusznego konsekwencyjnie utrudnia rozróżnienie kalkulacji racjonalnej i kalkulacji nieracjonalnej. Mogę zaryzykować domysł, że w wielu wypadkach, nie da się tego zrobić w sposób bezdyskusyjny. Trudno byłoby przed trybunałem historii stwierdzić winę dowódców Powstania Warszawskiego. Wyłożyliby oni przed trybunałem, jak wiele wartości należało położyć na wadze, jak wiele było niewiadomych i jak trudne było w związku z tym ważenie. Wysłuchajmy jeszcze raz odpowiedzi Andrzej Friszke na pomysł symbolicznego sądu nad dowódcami Powstania:

(...) Historia jest rzeczą zbyt poważną, by się nią bawić w ten sposób. To poniżanie historii, tych ludzi, którzy uczestniczyli w powstaniu, obojętnie po której stronie. Takie happeningi nie sprzyjają spokojnemu ważeniu racji. (...) Ludzie, którzy podejmowali decyzję o Powstaniu Warszawskim, mieli szereg niewiadomych. Byli świadomi, że decydują o losie narodu. (...) Polscy politycy wówczas byli w niezwykle dramatycznej sytuacji. Nie robiono Powstania Warszawskiego, by komuś było miło, ale dlatego, że wydawało się, że to jest ostatnia deska ratunku polskiej niepodległości. (...) Oni, owszem, szafowali krwią, ale w sytuacji, gdy wydawało się, że to bitwa, która daje szansę.

Mógłby to być fragment mowy obrończej na takim procesie przed trybunałem historii. Wyrok musiałby być uniewinniający.

Martwi mnie jednak co innego. Czy te własności racjonalnej kalkulacji nie powodują, że, biorąc przed trybunał historii zręcznych adwokatów, nie uniknęliby przypisania odpowiedzialności słusznościowej politycy, którzy zdecydowali o ataku atomowym na Hiroszimę i Nagasaki? A może, w sprzyjających okolicznościach, od odpowiedzialności słusznościowej wykręciłby się i Lenin (w końcu, po dzień dzisiejszy ma on na świecie adwokatów, którzy podnoszą, jak świetlane były cele, jak piękne idee i jak wielkie trudności, niezależne od twórców rewolucji). Hitler też przedstawiłby przed trybuna-

łem historii swoją chorą kalkulację Holocaustu jako kalkulację racjonalną. Rozważania z rozdziału trzeciego pozwalają wierzyć, że istotne wartości podstawowe są obiektywne. Rozważania późniejsze zdają się wskazywać, że po „wprasowaniu” wartości w strukturę świata stają się one, niekiedy, ale właśnie w sprawach najważniejszych, tak ukryte, że sądy o wartości czynów zagrożone są subiektywnością. Czy można temu zaradzić w inny sposób niż wdając się w polemiki co do poszczególnych kalkulacji?

CZYN MORALNY WEWNĘTRZNIE

Jak ze słabości zrobić przewagę? Ta niepewność, co do słuszności konsekwencyjnej czynu, powinna przełożyć się na reguły kalkulacji. Reguły racjonalnej kalkulacji powinny uwzględniać fakt, że nawet najlepsza kalkulacja może być zawodna. Wydaje się, że możemy, choć tylko prowizorycznie, uchwycić treść takich metareguł.

Skoro prawa, na podstawie których wnioskujemy o skutkach, są statystyczne, a zatem czyn powodować może różne skutki, kalkulacja powinna brać pod uwagę te różne skutki. Skoro nie możemy być pewni, jak daleko trzeba „zaglądać w przyszłość”, aby z rachunku nie „uciekły” nam żadne wartości, kalkulacja powinna sięgać w przyszłość tak daleko, jak to tylko możliwe, a więc tak daleko, jak potrafimy dostrzegać skutki. Skoro nie możemy być pewni hierarchii wartości, kalkulacja powinna, gdzie to możliwe, unikać poświęcania jednych wartości dla innych. Skoro obraz przyszłości staje się tym bardziej zamazany, im dalszej przyszłości dotyczy, kalkulacja powinna uwzględniać ryzyko, iż wartości, które widzimy w dalekiej przyszłości, mogą okazać się fatamorganą. Skoro nie możemy być pewni trafności kalkulacji, a procesy świata są nieodwracalne, kalkulacja powinna szczególnie ostrożnie szafować wartościami, które są najgłębiej ufundowane bytowo, takimi jak życie ludzkie (Hansa Jonasa metodologiczny strach o życie) i generalnie unikać, jeśli to możliwe, innych rozwiązań nienaprawialnych. Skoro nie możemy być pewni trafności kalkulacji, kalkulacja powinna być otwarta na wszelką krytykę, na weryfikację, na falsyfikację, na eksperyment, na test w mikroskali itp.



Tego typu metazasady, zapewniają kalkulacji racjonalnej rzeczowo „moralność formalną” albo „moralność wewnętrzną”¹¹⁴. Nie każda kalkulacja, która zachowuje te metazasady jest racjonalna, ale każda kalkulacja, która nie zachowuje tych metazasad jest nieracjonalna, gdyż nie uwzględnia faktu swojej niepewności. W odwołaniu do tych metazasad kalkulacji, mogę wprowadzić nawet pojęcie czynu moralnego wewnętrznie:

Czyn jest moralny wewnętrznie, gdy kalkulacja, na której jest oparty zachowuje metareguły kalkulacji

a także związane z nim pojęcie kalkulacji racjonalnej formalnie:

Kalkulacja jest racjonalna formalnie, gdy:

- a) ma na celu ustalenie zewnętrznej wartości czynu, i równocześnie*
- b) zachowuje metareguły kalkulacji racjonalnej rzeczowo.*



PRZED TRYBUNAŁEM HISTORII



Pojęcia czynu moralnego wewnętrznie oraz kalkulacji racjonalnej formalnie mogą odegrać doniosłą rolę w przypisywaniu odpowiedzialności słuszościowej. Dzięki nim, na przykład, czyny polityków mogą oceniać formalnie nie tylko z tego powodu, że:

- a) dokonano wyboru bez kalkulacji, bez myślenia o skutkach i o tym, jak skutki te realizują wartości, albo
- b) dokonano wyboru wbrew wynikowi kalkulacji racjonalnej rzeczowo, świadomie wybrano czyn o wartości ujemnej,

¹¹⁴ Pozwoliłem sobie na tę nazwę przez skojarzenie z pojęciem wewnętrznej moralności prawa. Por. Lon Luvios Fuller, *Moralność prawa*, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2004. Takie metazasady kalkulacji, nie będące szczegółowymi regułami kalkulowania w danej sprawie, w danej sytuacji wyboru (wszak poszczególne przypadki wyborów mogą wymagać odmiennych szczegółowych reguł kalkulacji), lecz stanowiące raczej kryterium dla oceny tych szczegółowych reguł kalkulowania, przypominają też metazasady racjonalności Ryszarda Kleszcza, który zaproponował dwupiętrowy model racjonalności. Na pierwszym piętrze znajdziemy mnogość zestawów kryteriów racjonalności adekwatnych do poszczególnych zadań. Na drugim piętrze znajdziemy metazasady, które pozwalają na ocenę tych pierwszych. Ryszard Kleszcz wyróżnia cztery takie metazasady racjonalności: (1) ścisłość językową, (2) przestrzeganie wymogów logiki, (3) krytycyzm, (4) zdolność do rozwiązywania problemów. Por. Ryszard Kleszcz, *O racjonalności ...*, s. 111-122





ale też z tego powodu, że:

- c) dokonano wewnętrznie niemoralnej kalkulacji, a więc kalkulacji nie stosującej metareguł uwzględniających niepewność kalkulacji.

To dodatkowe kryterium daje mi pewność, że gdyby przed trybunałem historii stanęli Hitler i Lenin, w towarzystwie najlepszych adwokatów na świecie, to i tak zostaliby skazani. Nie mogę zarzucić Hitlerowi, że nie przeprowadził kalkulacji. Lektura *Mein Kampf* wskazuje, że wybrał Holocaust zgodnie z wynikami swojej kalkulacji, a więc decydując się na Holocaust nie wybierał go ze świadomością, że wybiera zło. Jednak, nie wdając się, nawet na sekundę, w spór „merytoryczny” z Hitlerem, nie dyskutując, czy wybrał on trafnie wartości i wyliczył alternatywne scenariusze historii, możemy go potępić. Potępić bezdyskusyjnie. Potępić za niemoralną kalkulację. Prawo do oczywistego i bezwarunkowego potępienia Holocaustu odnajdujemy więc w niepewności kalkulacji. To co miało być przeszkodą w przypisaniu odpowiedzialności słusznościowej, okazuje się umożliwiać je.

Podobny wyrok można sformułować w stosunku do Lenina i innych twórców nowego ładu społecznego w Rosji¹¹⁵. Lenin nie był zapewne krwiożerczym psychopata¹¹⁶: analizował rzeczywistość, przewidywał skutki i do tej kalkulacji dopasowywał swoje działania. Jednak, nie wdając się w polemikę, czy komunizm można zbudować i jeśli tak, czy jest on ustrojem najlepszym, nie wdając się w polemikę, czy przyszłe korzyści usprawiedliwiają poniesione ofiary, mogę potępić ten eksperyment ze względu na wewnętrzną niemoralność kalkulacji, na której był oparty. Kalkulacja ta nie brała, na przykład, pod uwagę skutków, które mogły wywołać podejmowane działania, np. ryzyka zagłodzenia narodu w wyniku eksperymentów związanych ze zmianą systemu produkcji i dystrybucji dóbr (które to ryzyko zmaterializowało się w postaci milionów ofiar głodu na Ukrainie). Kalkulacja ta nie sięgała w przyszłość dostatecznie

¹¹⁵ Nie ma chyba powodu, aby potępić sam marksizm jako teorię naukową. W końcu, Fryderyk Engels, będąc u schyłku życia, poddał ją testowi falsyfikacji i w oparciu o wynik testu (pod wrażeniem sukcesów niemieckiej socjaldemokracji w kilku kolejnych wyborach parlamentarnych), odwołał tezę o konieczności rewolucji proletariackiej.

¹¹⁶ Lenin, podobno, był bardzo sympatyczną osobą. W Związku Radzieckim opowiadano mi na przykład, że gdy przyjechała do Lenina delegacja kułaków (bogatych chłopów), Lenin kazał, mimo tego, że byli oni wrogami rewolucji, poczęstować ich wszystkich herbatą. Przed rozstrzelaniem.



daleko, np. nie rozważano, czy dyktatura naprawdę jest w stanie realizować wartości, które miały zostać osiągnięte (która to wada kalkulacji zaowocowała wschodnią despotią Stalina). Kalkulacja ta nie respektowała zasady unikania poświęcania jednych wartości dla realizacji innych. Bez potrzeby szafowano życiem, zdrowiem i wolnością ludzi, dla wartości, które miała przynieść przyszłość. Kalkulacja ta ignorowała ryzyko, iż wartości, które widzimy w dalekiej przyszłości, mogą okazać się fatamorganą. W imię dobrobytu w nieokreślonej przyszłości, odbierano ludziom szansę na godne życie tu i teraz. Kalkulacja ta ignorowała zasadę, zgodnie z którą szczególnie ostrożnie trzeba szafować wartościami, które są najgłębiej ufundowane bytowo, takimi jak życie ludzkie. „Ludzi u nas dostatek” mawiał ponoć Stalin. Racjonalna kalkulacja powinna unikać, jeśli to możliwe, wyboru rozwiązań nienaprawialnych lub trudno naprawialnych. Ta kalkulacja, tymczasem, programowo zakładała nieodwracalne zniszczenie starego porządku. Racjonalna kalkulacja powinna być otwarta na wszelką krytykę, na weryfikację, na falsyfikację, na eksperyment, na test w mikroskali itp. Ta nie była.

PODSUMOWANIE

Wyniki przedstawione w tej książeczce pozwalają mi wierzyć, że zadania teoretyczne postawione na wstępie zostały wykonane. Po pierwsze, wyniki te uzasadniają moją wiarę, iż do określania, który sposób zachowania zasługuje na aprobatę, a który na nagane, w sytuacji, gdy dostępne normy nie wskazują, jak należy się zachować, najwłaściwsze jest kryterium słuszności konsekwencyjnej. Po drugie, uzasadniają moją wiarę, iż wartości podstawowe są w istotnej mierze obiektywne. Po trzecie, wskazują, iż nie zawsze wartość czynu da się ustalić w sposób bezdyskusyjny, niestety, co nie musi jednak prowadzić do subiektywizmu w ustalaniu wartości czynów.

Tok rozważań zaowocował też, można by powiedzieć: dodatkowo, pojęciami czynu moralnego wewnątrznie i kalkulacji racjonalnej formalnie, które ograniczają subiektywność ocen, w szczególności, co do słuszności konsekwencyjnej czynów.

Ten moment jest więc najlepszym na zakończenie.



Motto:

Calculemus!

*G.W. Leibniz*¹¹⁷

ZAKOŃCZENIE

Skamieniałe kalkulacje

Tu kończy się analiza, a zaczyna filozofowanie. Z punktu widzenia przypisywania odpowiedzialności słusznościowej, normy prawne i moralne są jednymi z wartości, które kładziemy na szalach wagi aksjologicznej. Jeśli złamanie normy jest usprawiedliwione wagą tego, co znajduje się na drugiej szali wagi aksjologicznej, złamanie normy jest czynem słusznym. Takie stanowisko nie przesądza jednak, czy w praktyce łamanie norm moralnych i prawnych bywa słuszne. Dopiero, gdy poznamy wagę, jaką mają normy prawne i moralne, jakie jest ich miejsce w hierarchii wartości, moglibyśmy stwierdzić, czy łamanie norm bywa słuszne.

Wiemy, że praktyka społeczna usprawiedliwia, niekiedy, łamanie norm. Tak jest w prawie, gdy rozważa się sytuacje kontratypowe. W sytuacji obrony koniecznej, czy w stanie wyższej konieczności, lepiej jest złamać normę, niż się jej podporządkować. Na drugiej szali mogą więc się znaleźć, w ocenie prawodawcy, większe wartości. W obronie koniecznej mogą zabić i nie jest to powodem do przypisania odpowiedzialności, bo zabójstwo, choć zawsze złe (w wiadomym sensie), bywa słuszne. Również spojrzenie na normy prawne i moralne przez pryzmat ufundowania bytowego wartości, nie prowadzi do uznania tych norm za wartości najwyższe. Oczywiście, jeśli tylko chcę, mogę przyjąć, że normy są ufundowane bytowo w ten sposób, że pochodzą, wszyst-

¹¹⁷ To zawołanie G. W. Leibniza wyrażało jego wiarę w możliwość rozwiązania na drodze obliczenia wszelkich problemów naukowych.



kie lub niektóre, od Stwórcy. Mogę też jednak przyjąć, że są ufundowane bytowo jedynie pośrednio, a mianowicie w ten sposób, że ufundowana bytowo jest wartość „społeczeństwo”, a praktyka życia społecznego nie obywa się obecnie bez norm. Nie jest jednak wewnętrznie sprzeczna wizja społeczeństwa przyszłości bez norm moralnych i prawnych, gdzie we wszystkich sytuacjach wyboru decyzje podejmowane są na podstawie racjonalnej kalkulacji.

Z punktu widzenia odpowiedzialności słusznościowej, zbiór norm moralnych, podobnie zresztą jak i zbiór norm prawnych, nie jest ani zupełny, ani niesprzeczny¹¹⁸. Zbiory te nie są zupełne, gdyż ani normy moralne, ani normy prawne nie wskazują, jak należy postąpić w sytuacjach takich, jak wybór Zofii, choć wybór przed którym stoimy w takich sytuacjach nie jest neutralny z punktu widzenia wartości. Podobnie jest w wielu innych sytuacjach, które bądź są niestandardowe (jak było w wypadku ataków terrorystycznych z 11 września), bądź też są standardowe, ale których skutki różnią się w zależności od okoliczności (jak jest w wypadku zjadania się kolejną porcją lodów). Fakt, że zbiór norm prawnych nie jest niesprzeczny jest uznawany przez prawo, w którym przyjmuje się nawet specjalne reguły usuwania sprzeczności norm, odwołujące się do pewnej racjonalnej kalkulacji: „z norm sprzecznych trzeba wybrać tę, która ustanowiona została później”, „z norm sprzecznych trzeba wybrać tę, która jest bardziej szczegółowa”, „z norm sprzecznych trzeba wybrać tę, która zawarta jest w ważniejszym akcie normatywnym” itd. Reguły te dadzą się nawet ująć w formę rachunku¹¹⁹. Tezę,

¹¹⁸ Mówiąc o braku zupełności i niesprzeczności w zbiorze norm, nie mam na myśli, oczywiście, zupełności i niesprzeczności w sensie logicznym, gdyż normy nie są deskrypcjami. Co mam na myśli, wyjaśnione jest niżej.

¹¹⁹ Por. Andrzej Malec, *Legal Reasoning and Logic*, w: Halina Świączkowska (red.), *Language, Mind and Mathematics*, University of Białystok 2001, s. 97-101. Tomasz Gizbert-Studnicki dzieli normy prawne na zasady prawne (to jest takie normy, których spełnienie jest stopniowalne) oraz reguły prawne (to jest takie normy, które mogą zostać spełnione albo nie spełnione). O ile do tych drugich stosują się normy kolizyjne, o których piszę wyżej, pozwalające *in abstracto* odrzucić jedną z dwóch wykluczających się reguł prawnych, o tyle do tych pierwszych, jeśli pozostają w konflikcie, nie da się zastosować takich sformalizowanych norm kolizyjnych. W wypadku konfliktu zasad prawnych, konflikt ten musi być rozstrzygnięty zawsze *in concreto*, w oparciu o kryteria poddające się racjonalizacji, lecz nie sformalizowaniu. Por. Tomasz Gizbert-Studnicki, *Konflikt ...*, s. 1-15. W *Legal Reasoning and Logic* podaję pewien system formalny norm kolizyjnych, pozwalający właśnie *in abstracto* odrzucać jedną z dwóch wykluczających się reguł prawnych.



że zbiór norm moralnych jest sprzeczny, w tym sensie, że z ogólnych nakazów lub zakazów wynikają wykluczające się reguły postępowania w konkretnej sytuacji, uzasadniają rozważania rozdziału drugiego i trzeciego, gdzie ogólne nakazy, takie jak „Nie zabijaj!”, „Nie kradnij!”, czy „Nie cudzołóż!” testowane były w sytuacjach wyboru. W sytuacji wyboru, w której dla ratowania tonącego muszę zagarnąć cudzą łódkę, nie jestem w stanie przestrzegać naraz obu z zakazów: „Nie zabijaj!”, „Nie kradnij!”.

Rozdział drugi, trzeci i czwarty uzasadniają pośrednio tezę, iż w praktyce Dekalog wystarcza w niektórych sytuacjach wyboru elementarnego, a i to tylko wtedy, gdy czyn nie rodzi dalej idących skutków. Można by pozwolić sobie na domysł, że normy moralne to takie „skamieniałe kalkulacje” z czasów, gdy wybory były prostsze, a ich skutki niezbyt dalekie. W miarę jak sytuacje wyboru stają się bardziej złożone, ale nadające się do normowania, pojawiają się nowe „skamieniałe kalkulacje”, czyli normy prawne, ale i nowe normy moralne¹²⁰. Dawna reguła moralna: „Pomagaj bliźniemu!” zostaje zastąpiona przez doskonalszą: „Pomóż raz, a potem naśladowaj strategię bliźniego!”¹²¹. Dawna reguła moralna (a może już moralno-obyczajowa): „Nie odmawiaj prosiącemu o jałmużnę!” zostaje zastąpiona przez dosko-

¹²⁰ Z takiej perspektywy, prawo naturalne byłoby zbiorem reguł, które umożliwiają wybór czynu możliwie najbliższego, co do wartości, czynowi, który zostałby wybrany w wyniku racjonalnej kalkulacji, gdyby była przeprowadzona. W tym sensie, rzeczywiście, wiele norm prawa cywilnego i karnego wydaje się normami naturalnymi, czyli zgodnymi z wynikiem racjonalnej kalkulacji. Nie dziwi wtedy pewna stałość reguł prawa cywilnego. Pojawiają się nowe reguły dla nowych sytuacji, którymi nie mogli się zająć dostatecznie rzymscy juryści (np. kwestia praw na dobrach niematerialnych). Jednak te kwestie, które zostały rozstrzygnięte, nie wymagają zmiany, tak jak nie wymaga poprawki raz odkryte twierdzenie Pitagorasa. Gdybyśmy uznawali współcześnie niewolnictwo, najlepszych, naturalnych, regulacji w tym zakresie dostarczyłoby nam prawo rzymskie. Wyczytałem, że w Związku Radzieckim studiowano np. rozważania rzymskich jurystów poświęcone własności niewolniczej (niewolnik mógł być właścicielem, w tym również właścicielem innych niewolników), aby zrozumieć naturę prawa do środków produkcji, które przysługiwało socjalistycznym przedsiębiorstwom państwowym. Z tej perspektywy, również przepisy prawa administracyjnego mogłyby być elementami prawa naturalnego. Gdyby okazało się, że norma nakazująca zachować prędkość 57,5 kilometra na godzinę w ruchu pojazdów na obszarach miejskich zapewnia optymalne podejmowanie decyzji przez kierowców, to byłaby ona częścią prawa naturalnego. Można zażytkować domysł, że do prawa naturalnego należą normy administracyjne nakazujące np. drobiazgowe badanie leków lub ochronę środowiska.

¹²¹ Taka jest chyba optymalna strategia w sytuacji powtarzalnego „dylematu więźnia”. Prosty schemat

nalszą: „Nie odmawiaj proszącemu o jałmużnę, w ramach budżetu, który możesz przeznaczyć na cele charytatywne, bez nadmiernego uszczerbku dla bezpieczeństwa finansowego rodziny!”. Współczesnym Dekalogiem staje się podręcznik teorii gier lub teorii decyzji¹²². Oczywiście tam, gdzie takie wyniki kalkulacji dają się „zamknąć” w postaci norm.

Arytmetyka sumienia

Arytmetyka sumienia jest narzędziem trudniejszym do stosowania od norm prawnych i moralnych, ale, można by tak rzec, „precyzyjniejszym” od norm. Nie sprawdza się w niej, czy sytuacja wyboru podpada pod normę, by działać potem zgodnie z normą w zaufaniu, że została ona dobrze zaprojektowana. W arytmetyce sumienia sprawdza się, który z możliwych czynów lepiej zrealizuje wartości. To, że zachowania społeczne regulowane są głównie przez normy, a mniej przez rachunek wartości, ma zapewne swoją przyczynę w tym, że regulacja przez normy pozostawia mniej pola na błędy w rozumowaniu, nieuniknione przy trudnych obliczeniach i małym przygotowaniu do rachunków uczestników życia społecznego. To, że zachowania społeczne regulowane są głównie przez normy, a mniej przez rachunek wartości, jest też uzasadnione tym, że sytuacje wyboru, przed którymi stają „szeregowi” uczestnicy życia społecznego, jak na razie, poddają się z reguły normowaniu. Można zaryzykować domysł, iż kiedyś, wraz ze wzrostem skomplikowania zwykłych, codziennych, sytuacji wyboru, skuteczna regulacja życia społecznego przez normy okaże się niemożliwa lub bardziej skomplikowana niż regulacja przez rachunek wartości. Już teraz, wiele norm jest tak skomplikowanych, że ich stosowanie jest tak wielką sztuką, że nie da się tego robić bez udziału prawników. Może kiedyś ich rolę przejmą etycy, choć nie etycy normatywni, lecz raczej specjaliści od „matematycznej aksjologii”.

Jednakże, jak na razie, od „szeregowego” uczestnika życia społecznego nie tylko nie wymaga się kierowania racjonalną kalkulacją zamiast normami, lecz przeciwnie: wymaga się od niego skrupulatnego przestrzegania norm prawnych, a tylko wyjątkowo pozwala się na ich łamanie w imię wartości.

¹²² Przystępne omówienie teorii gier i teorii decyzji zawiera np.: Stanisław Trybuła, Tadeusz Radzik, *Gry wyboru momentów działania*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 2010



Z normami moralnymi jest już jednak inaczej. Niektóre nakazy i zakazy moralne obwarowane zostały sankcją Państwa, stając się normami prawnymi. Co do reszty, w zachodnim kręgu kulturowym, coraz mniejszą wagę przykładają do ich roli regulacyjnej, pozostawiając to pole do „regulacji indywidualnej” przez rachunek wartości. „Kłam, jeśli nakazuje ci tak sumienie! Cudzołóż, jeśli pozwala ci tak sumienie! Życie jest zbyt skomplikowane, aby łatwo było w każdym wypadku o prostą receptę” – zdają się mówić zachodnie społeczeństwa. Prawo zresztą też niekiedy, bardzo powoli i ostrożnie, oddaje pola arytmetyce sumienia: Maria Ossowska w tym kontekście pisała kiedyś o zniesieniu karalności samobójstwa w Anglii (wcześniej było ono karalne jako wyraz nielojalności wobec króla)¹²³. Obecnie idzie się, kroczek za krokiem, dalej: w Szwajcarii zniesiono niedawno karalność kazirodztwa; w niektórych systemach ogranicza się karalność zabójstwa w wypadku zabijania osób przed ich urodzeniem (aborcja prenatalna) i zabijania osób chorych (eutanazja).



Odpowiedzialność polityka



Niektóre osoby znajdują się częściej od innych osób w takich sytuacjach wyboru, dla których trudno znaleźć, jaką bądź, regulację normatywną, a skutki ich wyborów są bardziej dalekosiężne, niż skutki wyborów „szeregowych” członków społeczeństwa. Te same osoby znajdują się częściej od innych osób również w takich sytuacjach wyboru, gdzie arytmetyka wartości nakazuje dokonać innego wyboru, niżby wskazała regulacja normatywna. Osoby te to politycy. Sytuacje wyboru, w których znajdują się politycy, przynajmniej niekiedy, nie nadają się do regulacji normatywnej, lecz wymagają decyzji w drodze racjonalnej kalkulacji. Taką sytuacją wyboru była, na przykład, sytuacja, w której znaleźli się przywódcy Polski Podziemnej w przededniu Powstania Warszawskiego. Wiedząc wiele o tym, czego można się spodziewać, m.in. wiedząc, jak zakończyła się akcja „Burza” w Wilnie, ale też stojąc w obliczu wielu niewiadomych, musieli podjąć decyzję, czy i jak stanąć do broni. Powstanie w Warszawie wybuchło. W Białymstoku zostało odwołane. Każda z tych decyzji wymyka się ocenie z punktu widzenia od-

¹²³ Por. Maria Ossowska, *Normy ...*, s. 35



powiedzialności deliktowej, odpowiedzialności za naruszenie normy. Gdy Piłsudski podejmował decyzję o zamachu majowym, stawał być może w jeszcze trudniejszej sytuacji wyboru: na jednej szali było złamanie wielu norm prawnych i moralnych, a na drugiej arytmetyka sumienia. Winston Churchill, gdy zarzucono mu w parlamencie, że prowadzi Anglię do współpracy z komunistyczną Rosją, miał ponoć odpowiedzieć tak: „Mam tylko jeden cel – zniszczyć Hitlera! Gdyby Hitler napadł na piekło, wysoka izba usłyszałaby dziś z moich ust pochwałę szatana!”. Wielcy politycy nie uciekają od decyzji, które polegają na odrzuceniu norm prawnych lub norm moralnych, gdy nakazuje im tak arytmetyka sumienia. Co więcej, z punktu widzenia odpowiedzialności słusznościowej, taki wybór może być nieraz słuszny. Nie wiemy, jak wyglądałaby obecnie Polska, gdyby nie zamach majowy, ale możemy się spodziewać, że gdyby Wielka Brytania i Stany Zjednoczone nie nawiązały współpracy wojennej z komunistyczną Rosją, albo zerwały ją po Katyniu, druga wojna światowa mogłaby potoczyć się inaczej i zakończyć gorzej.

To przyzwolenie społeczne na niemoralność (w sensie normatywnym) polityki, a nawet na łamanie prawa, jest faktem i nazywa się „racją stanu”, która jest takim politycznym odpowiednikiem stanu wyższej konieczności. Gdy mówi się, że politycy powinni być mierzeni inną miarą niż „zwykli” ludzie, ma się na myśli to, że bardziej właściwa do oceny czynów polityków, ze względu na rodzaj podejmowanych decyzji, jest arytmetyka sumienia, niż normy społeczne¹²⁴. Choć, oczywiście, w wypadku niepowodzenia, polityk zawsze może też liczyć na przypisanie odpowiedzialności deliktowej. Praktyką jest, że „zwycięzców się nie sędzi!”, ale pokonanych – owszem.

Odpowiedzialność czasów mocy i niepewności

Przypisywanie odpowiedzialności politycznej, czyli przypisywanie odpowiedzialności słusznościowej politykom, ociera się więc o paradoks. Z jednej strony, wielki polityk, dobry polityk, nie może wiązać się normami prawnymi lub moralnymi. Przeprowadzona w tej książeczce analiza uzasadnia (co

¹²⁴ Można by powiedzieć, że polityk jest jak tygrys w tej anonimowej, amoralnej, sentencji: *Prawo jest jak płot – zmija zawsze się prześliźnie, tygrys zawsze przeskoczy, a bydło przynajmniej się nie rozłazi, gdzie nie powinno*. Oczywiście, bardziej poprawnie jest powiedzieć, że prawnicy i politycy dużo lepiej radzą sobie z problemami prawnymi, niż „zwykli” ludzie.

więcej: wydaje mi się, że uzasadnia w sposób przekonujący), iż opieranie się na normach prawnych i moralnych może w sytuacjach wyboru politycznego łatwo doprowadzić do czynu prawdziwie niesłusznego, a więc do czynu niesłusznego konsekwencyjnie. Z drugiej strony, ta sama analiza uzasadnia (co więcej: wydaje mi się, że uzasadnia w sposób przekonujący), że odejście od norm prawnych i moralnych może w sytuacjach wyboru politycznego doprowadzić do czynów prawdziwie niesłusznym, a więc do czynów niesłusznym konsekwencyjnie. Do czynów, które z perspektywy odpowiedzialności słusnościowej są nie do zaakceptowania. Pewna niepewność, co do trafności wyboru wartości, połączona z pewną niepewnością, co do trafności wyboru ich hierarchii, uzupełniona pewną niepewnością, co do spodziewanego przebiegu zdarzeń, umożliwiają racjonalizację zła, umożliwiły racjonalizację Holocaustu, i ciągle jeszcze umożliwiają racjonalizację kolejnych holocaustów.

Paradoks ten jest jednak pozorny. Rozum ludzki ujarzmił ogromne moce sprawcze, moc kształtowania oblicza planety. Wziął przez to na siebie odpowiedzialność (dodajmy: odpowiedzialność o jakiej mówią filozofowie odpowiedzialności, czyli odpowiedzialność zobowiązaniową) za wykorzystanie tych mocy. Tej odpowiedzialności za moc sprawczą, rozum musi się jednak nauczyć, a taka nauka wymaga, jak to jest zawsze w podobnych przypadkach, odrzucenia aparatu pojęciowego, który sprawdzał się całkiem dobrze, gdy rozum stawał przed mniejszymi zadaniami, lecz który to aparat pojęciowy w oczywisty sposób zawodzi, przy tych nowych zadaniach i nowej odpowiedzialności. To jest tak, jakby rozum przesiadał się z kierownicy małego fiata na fotel kierowcy ogromnej ciężarówki, albo nawet za stery samolotu pasażerskiego. Stare nawyki tylko przeszkadzają, a opanowanie nowych wymaga prób i nieuchronnie owocuje potknięciami. Nie ma już jednak wyboru, bo mały fiat nieodwołalnie zamienił się w wielką ciężarówkę i nie ma od tego odwrotu. Gdy małe dziecko zaczyna uczyć się chodzić, trzyma się zawsze ściany, bo to chroni je od upadku. Gdy jednak poczuje, że może już więcej, odrywa się od ściany i nieraz pada boleśnie. Gdyby jednak nie zdecydowało się na oderwanie od ściany, nigdy nie zaczęłoby chodzić naprawdę. Ludzkość osiągnęła już zapewne ten wiek, w którym dalsze trzymanie się ściany staje się powoli nie do wytrzymania. Pierwsze próby oderwania się od ściany, rezygnacji rozumu z podporządkowania się prawu i moralności, okazały się,

jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach, nieudane. Zaowocowały nie-
zwykle bolesnymi upadkami: rewolucją bolszewicką, Holocaustem, rewolu-
cją kulturalną w Chinach, zbrodniczym eksperymentem Pol Pota, Hiroszimą
i Nagasaki i wieloma innymi upadkami. Jeśli jednak dziecko, po pierwszych
bolesnych upadkach, nie zdecyduje się na oderwanie się od ściany, to nigdy
nie zacznie naprawdę chodzić. Nigdy nie zacznie biegać. Nigdy nie dorośnie.
Ale wiemy dobrze, że każde dziecko, po wypłakaniu się po pierwszym upad-
ku, podejmuje drugą próbę i trzecią i czwartą, aż nauczy się chodzić.

Bertrand Russell napisał w swojej „Historii filozofii zachodniej”, że libera-
lizm i komunizm odwołują się (choć w różny sposób) do rozumu, a faszyzm
odrzuca rozum¹²⁵. A więc rozum nie odpowiada za Holocaust. Trudno mi jed-
nak przyjąć takie wyjaśnienie. Z jednej strony, „odwołujący się do rozumu”
komuniści doprowadzili do śmierci więcej ludzi, niż zdołali wymordować
Niemcy (choć takiego celu nie umieszcili na swych czerwonych sztandarach).
Z drugiej strony, nie mogę zignorować tej drobiazgowości, powiedzieliby-
śmy: racjonalności, z którą zaplanowany został Holocaust. Przetargi na ko-
mory gazowe. Faktury wystawiane na samorząd gett za ich budowę. Taryfy
za przejazd do obozu zagłady, z ulgami dla „dzieci do lat czterech” i „grup
zorganizowanych”. Sam pomysł Holocaustu nie powstał poza rozumem, lecz
był owocem, co prawda chorej, ale jednak, kalkulacji; chorego, ale jednak,
ważenia wartości. Mogę zaryzykować domysł, zupełnie nie zgodny z suge-
stią Russella, że Niemcy nie stały się areną Holocaustu przez przypadek.
Hitler, jak zresztą i Lenin, wyrosli w kręgu niemieckiej filozofii, która uczyła,
że jednostka odnajduje swoją wolność w zrozumieniu roli, jaką przychodzi
jej odegrać w procesie dziejowym oraz uczyła, że wielki człowiek, nadczło-
wiek, nie musi podporządkowywać się tradycyjnym normom, podejmując
ciężar odpowiedzialności za misję wyznaczoną mu przez historię. Przygoto-
wani w ten sposób, nie bali się podjąć odpowiedzialności za losy świata. Nie
bali się oderwać od ściany. Próbując odgadnąć rolę filozofii niemieckiej, z jej
ulubionej perspektywy dziejowej, mogę zaryzykować domysł, że rolą tą było
przygotowanie rozumu do odpowiedzialności za wielką moc sprawczą, którą
ujarzmia. Z jednej strony, to filozofia Kanta i Leibniza; z drugiej - Hegła,

¹²⁵ Bertrand Russell, *History of Western Philosophy*, Routledge, Londyn 1995, s. 755

Marksa i Nietzschego. Była pożywką dla Hitlera i Lenina. Ale też wyrosła z niej współczesna filozofia odpowiedzialności. I gotowość współczesnych Niemiec do wzięcia na siebie i ponoszenia ogromnego ciężaru odpowiedzialności za Europę.

Wewnętrzna moralność czynu w czasach niepewności

Świat stawia przed ludzkością coraz to nowe wyzwania, a czym większe są ludzkie możliwości, tym i wyzwania większe. Cechą wyborów, w tym nowym świecie większych wyzwań, jest nieusuwalna niepewność skutków. Przez swój czyn wybieram świat, którego nie mogę być do końca świadom. Może więc źle wybrałem. Tak, wybór może być nietrafny, nawet jeśli jest owocem najlepszej z kalkulacji. Zygmunt Bauman podkreśla wagę tej niepewności:

„Przyszłość” to tylko skrócona nazwa „wszystkiego, co może się zdarzyć, lecz czego nigdy nie można być pewnym”. Jak na ironię, to właśnie my, ludzie, przez swe wybory na jakie jesteśmy skazani, powołujemy owe przyszłe zdarzenia do życia. W naturze ludzkiej leży ciągle zapytywanie o kształt przyszłości; nasza wolność wyboru sprawia jednak, że nie umiemy udzielać na te pytania niezawodnych, pewnych odpowiedzi i musimy zadowalać się wiarygodnymi tylko, a więc nie-pewnymi, domysłami¹²⁶.

Podkreśla, wręcz niemożliwość kalkulacji w sprawach najważniejszych:

Współczesne zagrożenia różnią się od tych, które próbowała uchwycić i wydobyc na światło dzienne kategoria ryzyka, ponieważ dopóki się nie objawią, pozostają bezimienne, nieprzewidywalne i nieobliczalne¹²⁷.

Przeprowadzona w tej książeczce analiza nie jest sprzeczna z takim obrazem przyszłości. Choć nie prowadzi z koniecznością, aż do tak pesymistycznych konkluzji.

¹²⁶ Zygmunt Bauman, *Przewidywanie nieprzewidywalnego*, w: Zygmunt Bauman, 44 listy ze świata płynnej nowoczesności, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011, s. 177-178

¹²⁷ Zygmunt Bauman, *Obliczanie nieobliczalnego*, w: Zygmunt Bauman, 44 listy ze świata płynnej nowoczesności, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011, s. 183

Co jednak, wydaje mi się, ważniejsze: analiza ta pokazuje, że nawet w takim świecie niepewności, możliwe jest racjonalne czynienie, możliwa jest racjonalna kalkulacja, możliwe jest racjonalne przypisywanie odpowiedzialności słusznościowej. Rozum, choć ma ograniczenia, nie sprowadza nas na manowce, również w kwestii wartości czynu. Rozum radzi sobie przecież bez problemu z potępieniem dróżnika, który nie opuszcza szlabanu, mimo nadjeżdżającego pociągu. W wypadku dróżnika, jesteśmy w stanie wybrać wartości, ustalić ich hierarchię, wystarczająco przewidzieć skutki. Ale rozum potrafi też zająć się dużo bardziej złożonymi procesami, niż proces opuszczania szlabanu! Rozum jest przecież w stanie potępić Hitlera i Lenina! Rozum wymaga, by czyn był wewnętrznie moralny, to jest oparty na kalkulacji zachowującej metazasady. Ze względu na ten brak wewnętrznej moralności, ocena czynów Hitlera, czy Lenina, jest równie prosta, jak w przypadku dróżnika, który opuszcza szlaban lub pozostawia go podniesionym, i w ten sposób udaremnia zderzenie pociągu z autobusem albo przesądza o takim zderzeniu. Niektóre wybory są po prostu błędne w sposób oczywisty. Jedne dlatego, jak w wypadku dróżnika, że nie liczą się ze szczegółowymi regułami racjonalnego liczenia właściwymi w danej sytuacji. Inne dlatego, jak w wypadku Hitlera i Lenina, że nie liczą się z metazasadami kalkulacji. W obu wypadkach, tej egzystencjalnej niepewności związanej z wynikiem kalkulacji jest nie więcej, niż w starym szmoncesie o Natanie i Sarze:

Otóż zdarzyło się kiedyś, że Natan zaczął podejrzewać swoją żonę, Sarę, iż potajemnie zdradza go z jego współnikiem Aaronem. Natan wynajął więc detektywa, aby śledził parę, a sam przy telefonie oczekiwał na wieści. „Panie Natan, oni weszli do restauracji”, raportuje detektyw. Na co Natan: „No tak, ale obiad każdy chce zjeść. Patrz pan, co dalej!”. Za chwilę kolejny telefon: „Panie Natan, oni weszli do hotelu” „No tak, ale każdy może wejść do hotelu w taki upał. Patrz pan, co dalej!”. Detektyw po chwili: „Panie Natan, oni wzięli pokój” „Ale to nic nie wyjaśnia. Zajrzyj pan przez dziurkę od klucza!”. Detektyw po kolejnej chwili: „Panie Natan, ja zajrzałem przez dziurkę od klucza: oni się rozebrali, weszli do łóżka i więcej nic już nie widziałem, bo zgasili światło”. Na co Natan: „Eeech, ta niepewność!”.



BIBLIOGRAFIA

Poniżej Czytelnik znajdzie spis prac, do których zaglądałem pracując nad rozprawą. Na pewno nie jest to pełna bibliografia przedmiotu. W świecie przepelnionym informacją, czas potrzebny na przeczytanie wszystkiego, co wypadałoby, jest po prostu większy niż czas, który był mi dany na prace nad rozprawą. Starałem się, aby ten dobór był racjonalny – wyznaczony przez zadania, które przed sobą postawiłem oraz snującą się nić rozważań.

Kazimierz Ajdukiewicz, *Zagadnienia i kierunki filozofii*, Czytelnik, Warszawa 1983

Igor Andrejew, *Podstawowe pojęcia nauki o przestępstwie*, PWN Warszawa 1988

Jacques Attali, *Żydzi, świat, pieniądze*, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2003

Robert Audi (General Editor), *The Cambridge Dictionary of Philosophy*, Second Edition, Cambridge University Press, 1999; hasła: *causation, responsibility, philosophy of law, Dworkin, Hart*

Zygmunt Bauman, *Obliczanie nieobliczalnego*, w: Zygmunt Bauman, *44 listy ze świata płynnej nowoczesności*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011

Zygmunt Bauman, *Przewidywanie nieprzewidywalnego*, w: Zygmunt Bauman, *44 listy ze świata płynnej nowoczesności*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011

Gabriela Besler, *Czy światy możliwe w ujęciu Davida Lewisa mają status obiektów idealnych?*, w: Janusz Jaskóła, Anna Olejarczyk (red.), *Kosmologie możliwych światów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002

Józef M. Bocheński, *Autoprezentacja*, w: Józef M. Bocheński, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993



- Józef M. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, w: Józef M. Bocheński, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993
- Franz Brentano, *O źródle poznania moralnego*, PWN, Warszawa 1989
- Michaił Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 2006
- Jacek Cachro, *Przyczynowość*, w: Adam Grobler, *Metodologia nauk*, Wydawnictwo Aureus, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2008, s. 133-138
- Peter Cane, *Responsibility*, w: Peter Cane, Joanne Conaghan (red.), *The New Oxford Companion to Law*, Oxford University Press, 2008
- Nancy Cartwright, *Causation*, w: Edward Craig (General Editor), *Routledge Encyclopedia of Philosophy*, Routledge, 1998
- Karol Chrobak, *Rzeczywistość Leona Chwistka a światy możliwe Dawida Lewisa*, w: Janusz Jaskóła, Anna Olejarczyk (red.), *Kosmologie możliwych światów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002
- Paweł Czarnecki, *Dylematy etyczne współczesności*, Difin, Warszawa 2008
- Fiodor Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2007
- Tomasz Dybowski, *Związek między szkodą a zdarzeniem, z którym ustawa wiąże powstanie odpowiedzialności*, w: Zbigniew Radwański (red.), *System prawa cywilnego. Prawo zobowiązań – część ogólna*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1981
- Andrzej Dziadzio, *Powszechna historia prawa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009
- Marian Filar (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, Lexis Nexis, Warszawa 2010
- Jacek Filek, *Ontologizacja odpowiedzialności. Analityczne i historyczne wprowadzenie w problematykę*, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1996
- Jacek Filek, *Filozofia odpowiedzialności XX wieku*. Wydawnictwo Znak, Kraków 2003

- Jacek Filek (red.), *Filozofia odpowiedzialności XX wieku. Teksty źródłowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004
- Lon Luvios Fuller, *Moralność prawa*, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2004
- Daniel Gerould, *Historia gilotyny*, Wydawnictwo Marabut, Gdańsk 1996
- Jacek Giezek, *Przyczynowość oraz przypisanie skutku w prawie karnym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1994
- Tomasz Gizbert-Studnicki, *Konflikt dóbr i kolizja norm*, w: *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, Rok LI, zeszyt 1, 1989, s. 1-15
- Teresa Górską, Anna Grabowska, Jolanta Zagrodzka (red.), *Mózg a zachowanie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000
- Adam Grobler, *Metodologia nauk*, Wydawnictwo Aureus, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2008
- Wasilij Grossman, *Piekło Treblinka*, w: Antony Beevor, Luba Winogradowa, *Pisarz na wojnie. Wasilij Grossman na szlaku bojowym Armii Czerwonej 1941-1945*, Wydawnictwo Magnum, Warszawa 2006
- H.L.A. Hart, *Pojęcie prawa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998
- H.L.A. Hart, Tony Honore, *Causation in the Law*, Second Edition, Clarendon Press, Oxford 2002
- Michał Heller, *Filozofia przyrody. Zarys historyczny*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2007
- Roman Ingarden, *O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych*, w: Roman Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987
- Jurij Vasilevich Ivlev, *Soderzatelnaia semantika modalnoi logiki*, Izdatel'stvo Moskovskogo Universiteta, Moskwa 1985
- Adam Jamróz (red.), *Wstęp do nauk prawnych*, Temida 2, Białystok 1993
- Hans Jonas, *Teoria odpowiedzialności: podstawowe rozróżnienia*, w: Jacek Filek (red.), *Filozofia odpowiedzialności XX wieku. Teksty źródłowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004
- Maciej Kaliński, *Związek przyczynowy*, w: Adam Olejniczak (red.), *System prawa prywatnego. Prawo zobowiązań – część ogólna*, Tom 6, Wydawnictwo C.H. Beck, Instytut Nauk Prawnych PAN, Warszawa 2009

- Arnold S. Kaufman, *Responsibility, Moral and Legal*, w: Paul Edwards (red.), *The Encyclopedia of Philosophy*, Vol. Seven, The Macmillan Company & The Free Press, New York, Collier – Macmillan Limited, London, 1967
- J.M. Kelly, *Historia zachodniej teorii prawa*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2006
- Andrzej Kiepas, *Aporetyczność „etyki ponowoczesnej”. Wokół koncepcji Zygmunta Bauman’a*, w: Józef Bańka, Andrzej Kiepas (red.), *Aporie sensu – emotywizm i racjonalizm*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1998
- Ryszard Kleszcz, *O racjonalności. Studium epistemologiczno-metodologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1998
- Radosław Klimek, *Wprowadzenie do logiki temporalnej*, Wydawnictwo AGH, Kraków 1999
- Andrzej Koch, *Metodologiczne zagadnienia związku przyczynowego w prawie cywilnym*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1975
- Andrzej Koch, *Związek przyczynowy jako podstawa odpowiedzialności odszkodowawczej w prawie cywilnym*, PWN, Warszawa 1975
- Kodeks cywilny, Komentarz do artykułów 1-449¹¹*, Tom I, pod redakcją Krzysztofa Pietrzykowskiego, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2005
- Karol Koranyi, *Powszechna historia prawa*, PWN, Warszawa 1976
- Małgorzata Kościelska, *Sens odpowiedzialności. Perspektywa psychologa klinicznego*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2007
- Zdzisław Kowalski, Wojciech Krysztofiak, Andrzej Biłat, *Koncepcje negatywnych stanów rzeczy z przedmową Jana Woleńskiego*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1998
- Władysław Krajewski, *Konieczność, przypadek, prawo statystyczne*, PWN, Warszawa 1977
- Szymon Krajnik, *Przesłanki odpowiedzialności w prawie karnym*, Wydawnictwo „Dom Organizatora”, Toruń 2010
- Mieczysław Albert Krąpiec, *Przyczynowości zasada oraz Przyczyny bytu*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, tom 8, Polskie Towarzystwo Tomasz z Akwinu, Lublin 2007

- Małgorzata Król-Bogomilska, *"Formy winy" w prawie karnym w świetle psychologii*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1991
- Michał Królikowski, *Czyn jako podstawa odpowiedzialności karnej*, w: Michał Królikowski, Robert Zawłocki (redaktorzy), *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz do artykułów 1-31*, Tom I, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2011
- Michał Królikowski, *Problematyka sprowadzenia skutku*, w: Michał Królikowski, Robert Zawłocki (redaktorzy), *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz do artykułów 1-31*, Tom I, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2011
- Thomas S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Wydawnictwo ALETHEIA, Warszawa 2009
- Christopher Kutz, *Responsibility*, w: J. Coleman, S. Shapiro (red.), *The Oxford Handbook of Jurisprudence and Philosophy of Law*, Oxford University Press, 2004
- Imre Lakatos, *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995
- Gotfryd Wilhelm Leibniz, *Monadologia*, wydanie rosyjskie: *Leibniz Sochinenia*, Izdatelstvo „Mysl”, Moskwa 1982
- Stanisław Lem, *Powtórka*, Iskry, Warszawa 1979
- Leszek Lernell, *Zagadnienia związku przyczynowego w prawie karnym*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1962
- Kazimierz Leśniak, *Arystoteles*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1989
- Maria Łojewska-Krawczyk, Wojciech Herman, Ewa Falkowska, Krystyna Gutowska, *Odpowiedzialność centralną kategorią aksjologiczną współczesności*, Ośrodek Nauk Społecznych Politechniki Warszawskiej, Warszawa 1996
- Jarosław Majewski, *Prawnokarne przypisanie skutku przy zaniechaniu (zagadnienia węzłowe)*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1997
- Jarosław Majewski, *Tak zwana kolizja obowiązków w prawie karnym*, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2002
- Józef Makarewicz, *Wstęp do filozofii prawa karnego w oparciu o podstawy historyczno-rozwojowe*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2009

- Andrzej Malec, *Two Drowning Men and Some Paradoxes of Deontic Logic*, w: *Studies in Logic, Grammar and Rhetoric*, Warsaw University, Białystok Branch, XII/XIII, 1993/1994
- Andrzej Malec, *Logika deontyczna nad logiką ocen i jej prawnicza interpretacja*, w: Andrzej Malec, *Zarys teorii definicji prawniczej*, PHILOMAT Warszawa 2000
- Andrzej Malec, *Legal Reasoning and Logic*, w: Halina Świączkowska (red.), *Language, Mind and Mathematics*, University of Białystok 2001
- Witold Marciszewski (red.), *Mała encyklopedia logiki*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich Wydawnictwo, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1988
- Witold Marciszewski, *Undecidability and Intractability in Social Sciences*, w: Witold Marciszewski (red.), *Issues of Decidability and Tractability*, University of Białystok 2006
- Maciej Marszał, Jacek Przygodzki (red.), *Wybitni prawnicy na przestrzeni wieków*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006
- Andrzej Maryniarczyk, *Przygodność bytów*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, tom 8, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2007
- Stanisław Mazierski, *Determinizm i indeterminizm w aspekcie fizycznym i filozoficznym*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1961
- Kai Nielsen, *Moralność i wiara*, fragment w antologii: Andrzej Miś (wybór i komentarz), *Problemy i kierunki etyki. Antologia tekstów*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Warszawie, Warszawa 2009
- Maria Nowicka-Kozioł, *Odpowiedzialność w świetle alternatyw współczesnego humanizmu*, Wyższa Szkoła Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Warszawa 1997
- Mieczysław Omyła, *Zarys logiki niefregowskiej*, PWN, Warszawa 1986
- Mieczysław Omyła, Ulrich Schrade, Bogusław Wolniewicz, w: Witold Markiewicz, *Polska filozofia powojenna*, tom II, Agencja Wydawnicza WIT-MARK, Warszawa 2001

- Maria Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, PWN, Warszawa 1985
- Maria Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, Wybór, opracowanie i redakcja naukowa Pawła J. Smoczyńskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994
- Francesco Parisi, *Liability for Negligence and Judicial Discretion*, University of California at Berkeley, 1992
- Roger Penrose, *Nowy umysł cesarza. O komputerach, umyśle i prawach fizyki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995
- Halina Perkowska (red.), *Myślenie w czasach wieloznaczności. Bauman, Tischner i inni*, Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 1997
- Jerzy Perzanowski, *Logiki modalne a filozofia*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1988
- Georg Picht, *Pojęcie odpowiedzialności*, w: Jacek Filek (red.), *Filozofia odpowiedzialności XX wieku. Teksty źródłowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004
- Karl R. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002
- Marian Przełęcki, *Intuicje moralne*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2005
- Royston M. Roberts, *Odkrywczy mimo woli. Przypadek w dziejach nauki*, Wydawnictwo Adamantan, Warszawa 1997
- Władysław Rozwadowski, *Prawo rzymskie. Zarys wykładu wraz z wyborem źródeł*, Ars boni et aequi, Poznań 1992
- Bertrand Russell, *History of Western Philosophy*, Routledge, Londyn 1995
- Mirosław Rutkowski, *Dlaczego potrafimy działać moralnie?*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2010
- Andrzej Rygalski, „Kubel ontologiczny” Jerzego Perzanowskiego, Materiały 57 Konferencji Historii Logiki, Kraków, 25-26 października 2011
- Zbigniew Sareło, *Moralność i etyka w ponowoczesności*, Wydawnictwa Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa 1996

- Jean-Paul Sartre, *Egzystencjalizm jest humanizmem*, w: Jacek Filek (red.), *Filozofia odpowiedzialności XX wieku. Teksty źródłowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004
- Jean-Paul Sartre, *Wolność a odpowiedzialność*, w: Jacek Filek (red.), *Filozofia odpowiedzialności XX wieku. Teksty źródłowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004
- Elena Dmitrevna Smirnova, *Osnovy logiceskoj semantyki*, Wysszaja Szkoła, Moskwa 1990
- Andrzej Stelmachowski, *Wstęp do teorii prawa cywilnego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984
- Tadeusz Styczeń, *Problem możliwości etyki jako empirycznie uprawomocnionej i ogólnie ważnej teorii moralności. Studium metaetyczne*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1972
- Klemens Szaniawski, *Racjonalność jako wartość*, w: Klemens Szaniawski, *O nauce, rozumowaniu i wartościach*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994
- Klemens Szaniawski, *Teoria decyzji a etyka*, w: Klemens Szaniawski, *O nauce, rozumowaniu i wartościach*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994
- Kordula Świątorzecka, *Odwzorowane w językach sformalizowanych klasyczne koncepcje zmiany sytuacji i rzeczy*, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2008
- Władysław Tatarkiewicz, *O szczęściu*, PWN, Warszawa 1985
- Władysław Tatarkiewicz, *O doskonałości*, Daimonion, Lublin 1991
- Richard Taylor, *Causation*, w: Paul Edwards (red.), *The Encyclopedia of Philosophy*, Vol. Two, The Macmillan Company & The Free Press, New York, Collier – Macmillan Limited, London, 1967
- Marcin Tkaczyk, *Logika czasu empirycznego. Funktor realizacji czasowej w językach teorii fizykalnych*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2009
- Roman Tokarczyk, *Historia filozofii prawa w retrospektywie prawa natury*, Temida 2, Białystok 1999

- Roman Tokarczyk, *Etyka prawnicza*, Lexis Nexis, Warszawa 2011
- Stanisław Trybuła, Tadeusz Radzik, *Gry wyboru momentów działania*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 2010
- Kazimierz Trzęsicki, *Logika: nauka i sztuka*, Temida 2, Białystok 1996
- Kazimierz Trzęsicki, *Logika Temporalna. Wybrane zagadnienia*, Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2008
- Ludwig Wittgenstein, *Tractatus Logico-Philosophicus*, Routledge, Londyn, Nowy York, 1996
- Sylwia Wojtczak, *O niewspółmierności wartości i jej konsekwencjach dla stosowania prawa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2010
- Jan Woleński, *Integralna filozofia prawa Ronalda Dworkina*, Wstęp do: Ronald Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998
- Bogusław Wolniewicz, *Ontologia sytuacji*, PWN, Warszawa 1985
- Wojciech Załuski, *Ewolucyjna filozofia prawa*, Oficyna, Warszawa 2009
- Zygmunt Ziembiński, *Zarys zagadnień etyki*, Wydział Studiów Edukacyjnych UAM, Poznań-Toruń 1994
- Michael J. Zimmerman, *Responsibility*, w: Lawrence C. Becker (red.), *Encyclopedia of Ethics*, Vol. II, Garland Publishing, Inc., New York & London, 1992
- Marek Zirk-Sadowski, *Wprowadzenie do filozofii prawa*, Lex, Warszawa 2011
- Czesław Znamierowski, *Rozważania wstępne do nauki o moralności i prawie*, PWN, Warszawa 1964
- Czesław Znamierowski, *Elita, ustrój, demokracja. Pisma wybrane*, Fundacja ALETHEIA, Warszawa 2001
- Urszula M. Żegleń, *Modalności w logice i filozofii. Podstawy ontyczne*, Biblioteka Myśli Semiotycznej, Warszawa 1990

